

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

14. posiedzenia, 1. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. lipca 1902.

## T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głos. p. Szajera na poparcie poszczególnej petycji.

Wniosek p. Szajera o utworzenie sądu powiatowego w m. Jaworniku.

Interpelacya p. Wilczkiewicza o nadużyciach inspektora podatkowego w Dąbrowie.

Interpelacya p. Starucha o paszportach dla bydła.

Interpelacya p. Starucha o znęcaniu się Tabęckiego, rządcy w Rozsochowaćcu nad służbą folwarczną.

Interpelacya p. Huryka o nadużyciach wójta Merendy w Hruszy.

Zaniechanie odczytania interpelacyi ze skonfiskowanym artykułem dziennikarskim.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na r. 1902.

Rozprawa szczegółowa o dziale wydatków funduszu krajowego. Głosy pp. Dra Czaykowskiego i Huryka, tudzież sprawozdawcy Skałkowskiego przy rubr. I. i uchwała tejeż, niemniej rubr. II. Głosy pp. Stapińskiego, Maryewskiego i sprawozdawcy Jabłońskiego do rubr. III Uchwała tej rubryki z dodatkiem p. Maryewskiego, tudzież rubr. IV.

Rozprawa nad rubr. V. wydatków. Głosy pp. Merunowicza, St. Badeniego, Marsa, ponownie Merunowicza, Abrahamowicza i sprawozdawcy Jabłońskiego. Uchwalenie rubr. V. z rezolucyą p. Merunowicza, tudzież rubr. VI.

Rozprawa nad rubr. VII. poz. 73. wydatków. Głosy: ks. biskupa Pelczara, pp. Tomaszewskiego, Szajera, Stapińskiego, ponownie Tomaszewskiego i Stapińskiego, i ks. Bohaczewskiego. Odroczenie dalszej rozprawy i posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. Dalszy ciąg rozprawy nad preliminarzem kraj. funduszu szkolnego. Głosy pp. Bohaczewskiego i sprawozdawcy Kozłowskiego, następnie Stojalowskiego, Czartoryskiego, namiestnika Pinińskiego, Skołyszewskiego, Kramarczyka, Cieńskiego, Rottera, sprawozdawcy Kozłowskiego, ponownie Stojalowskiego i Puzyny. Przyjęcie poz. 73, 74 i 75. tudzież poz. 72. Głosy: pp. Bojki, Romanowicza i sprawozdawcy Paszkowskiego do poz. 76. i przyjęcie tejeż jako też poz. 77—82, następnie 98—117. Rozprawa nad poz. 118. Głosy: pp. Cieleckiego i Mogilnickiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Wniosek nagły p. Szajera o zapomogę dla dotkniętych powodzią w pow. Rzeszowskim. Porządek dzienny 15. posiedzenia.

*Początek posiedzenia o godz. 10. min. 35 przed południem.*

Przewodniczący JE. Andrzej hr. Potocki, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław Urbański, Kazimierz ks. Lubomirski, Stanisław Mycielski i ks. Teodor Bohaczewski.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. komisarz rządowy, Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 137.

**Marszałek.** Sejm w komplecie : otwieram posiedzenie. Protokół 12-tego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół 13-tego posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycji wniesionych po dzień 10. lipca 1902).

1015. L. s. 1527. Jasiński Bolesław, nauczyciel w Antoniowie p. p. Zdzisława Tarnowskiego o przyznanie pięciolecia — do kom. szkolnej.

1016. L. s. 1547. Obszar dworski w Wołowicach, pow. Kraków p. p. Paszkowskiego o obwałowanie lewego brzegu Wisły w pow. krakowskim — do kom. gospodarstwa kraj.

1017. L. s. 1548. Obszar dworski w Bielanach, pow. Kraków p. t. p. j. w. — do komisji gospodarstwa kraj.

1018. L. s. 1549. Gmina m. Jawornik p. p. Szajera o kreowanie Sądu tamże — do kom. prawniczej.

**Marszałek.** Do poparcia tej petycji ma głos p. Szajer.

**P. Szajer.** Wysoka Izbo! Miasteczko Jawornik leży w górach i jest oddalone od Sądu powiatowego w Tyczynie, do którego jest przydzielone, o 24 kilometrów a od Sądu obwodowego w Rzeszowie o 35 kilometrów. Stara się ono od kilku lat o Sąd powiatowy a gmina ofiaruje plac pod budowę Sądu i chce przyczynić się do wzniesienia gmachu tego.

Gmina ta ma od 3 lat u siebie roki sądowe i w zeszłym roku wniosła petycję o utworzenie Sądu powiatowego w Jaworniku, lecz petycja ta nie była popartą przez żadnego posła i dlatego przez Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie została gminie zwróconą.

Otóż ja proszę Wysoki Sejm, aby raczył uchwalić utworzenie Sądu powiatowego w Jaworniku w jak najkrótszym czasie dla dogodności tamtejszej biednej ludności a tembardziej ze względu, że w najkrótszym czasie będzie się z Przeworska do Jawornika i w dalszym kierunku budować kolej lokalna.

**Marszałek.** Petycja ta zostanie przydzieloną do komisji prawniczej.

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycji):

1019. L. s. 1550. Gmina Ochotnica, powiat Nowy Targ p. p. Bednarskiego o subwencyę na budowę drogi z Tylmanowej do Łopuszny — do komisji drogowej.

1020. L. s. 1551. Zarząd internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie p. p. Rottera o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1021. L. s. 1552. Gmina Dolina pow. Tłumacz p. p. Jana Urbańskiego o zabudowanie jarów na zboczu Dniestrowej — do komisji gospodarstwa krajowego.

1022. L. s. 1553. Gmina Niepołomice pow. Bochnia p. p. Włodka o zapomogę z powodu powodzi — do Wydz. krajowego.

1023. L. s. 1554. Towarzystwo opieki nad młodzieżą gimnazyjalną w Jasle p. p. Krementowskiego o subwencyę na bursę — do Wydz. kraj.

1024. L. s. 1555. Wydział powiatowy w Gorlicach p. p. Skołyszewskiego o budowę mostu na rzece Białej w Golance — do komisji drogowej.

1025. L. s. 1556. Gmina Czernichówek powiat Kraków p. t. p. o obwałowanie lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim — do komisji gospodarstwa krajowego.

1026. L. s. 1557. Łazarowicz Marya, wdowa po nauczycielu ludowym w Milowcach p. t. p. o pensyę wdowią i datek dla 3 dzieci — do kom. szkolnej.

1027. L. s. 1558. Urbański Ludwik, nauczyciel w Branicach p. p. Szpondera o policzenie 2 lat i 4 miesięcy do służby — do kom. szkolnej.

1028. L. s. 1567. Mikiewiczowa Zofia, żona nauczyciela gimnazyum w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o przyjęcie kosztów leczenia chorego męża w zakładzie kulparkowskim na fundusz krajowy — do Wydziału kraj.

1029. L. s. 1568. Bierczyńska Wanda, wdowa po nauczycielu ludowym w Mielcu p. p. Sękowskiego o zaopatrzenie — do Wydziału kraj.

**Marszałek.** Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. **Kazimierz Lubomirski**: (czyta).

## Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy, dotyczący utworzenia c. k. Sądu powiatowego w Jaworniku mieście.

Zważywszy, że gmina Jawornik, miasto, należąca obecnie pod jurysdykcję c. k. Sądu powiatowego w Tyczynie, oddaloną jest od siedziby sądu o 24 kilometry nader przykraj i złej drogi tak w czasie zimowym, jako też w porze deszczowej, skutkiem czego komunikacja ze Sądem nader jest utrudnioną i połączoną z ponoszeniem znacznych kosztów podróży;

zważywszy, że do nowoutworzyć się mającego sądu w Jaworniku życzą sobie należeć ośm gmin z okręgu sądowego w Tyczynie, a cztery gminy z okręgu sądowego w Przeworsku; wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w porozumieniu z c. k. Ministerstwem sprawiedliwości utworzył w jaknajkrótszym czasie w mieście Jaworniku c. k. Sąd powiatowy, na budowę gmachu sądowego udzielił subwencji w kwocie 20.000 koron i pod jurysdykcję tegoż Sądu przydzielił gminy: Jawornik przedmieście, Hucisko jawornickie, Widaczów, Hadle szklarskie, Szklary, Dylęgówka, Hyżne, Grzegorzówka, z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Tyczynie, zaś gminy Tarnawka, Hadle kańczudzkie, Monasterz i Zagórz z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Przeworsku.

We Lwowie, dnia 10. lipca 1902.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Wilczkiewicz, Stojalowski, Barwiński, Bohaczewski, Mazikiewicz, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Potoczek, Kramarczyk, Szponder, Krementowski, Glidziuk, Mogilnicki.

**Marszałek.** Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

Interpelacja

do Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego w sprawie nadużyć c. k. Inspektora podatkowego w Dąbrowie.

1. Nowo mianowany ck. Inspektor podatkowy w Dąbrowie nie przygotowuje dla komisji podatku osobisto-dochodowego na podstawach realnych i dochodzeniach wiarygodnych materiału obrad — tylko twierdzi gołostownie, że fasy za niskie.

2. Na żądanie członków komisji podatku osobisto-dochodowego, by dotyczące dochodzenia przeprowadził — oświadcza, że do tego nie jest obowiązany i żąda, aby członek komisji z wyboru pochodzący, się tem zajął, wręczając mu w sposób niewłaściwy akta dotyczące.

3. Zapytuje komisję niewłaściwie o to: czy kontrybuent może zapłacić w pewnej wysokości podatek osobisto-dochodowy — lecz nie o to — czy ma, odpowiadający tej sumie podatkowej, dochód.

4. Przy traktowaniu sprawy pewnego właściciela dóbr i przy dyskusji o tejże — wszyscy członkowie komisji z osobna uznali, że dochód przypuszczany przez ck. Inspektora jest stanowczo za wysoki (fasy na znacznie niższą kwotę opiewała). Pan Inspektor jednak bez względu na to, swój wniosek pod głosowanie poddał i wszyscy członkowie mianowani — głosowali tak jak inspektor proponował. Więc wniosek, który w dyskusji uznała cała komisja za nie słuszny — przeszedł większością głosów członków mianowanych.

5. Przy głosowaniach często się zdarza, że niektórzy członkowie komisji mianowani — chcą przy głosowaniu wypowiedzieć kwotę dochodu niższą niż Inspektor proponuje, gdyż nabrali odmiennego przekonania, ale obok siedzący urzędnik podatkowy jako członek komisji podpowiada, aby głosowali za referentem, wymieniając przy tem kwotę dochodu.

6. Z okazji fasy jednego znanego ze skrupulatności właściciela dóbr, popartej ze strony kontrybuenta całym szeregiem dowodów, komisja przeszła punkt za punktem i zgodnie z fasą pojedyncze części załatwiła, lecz po półtora godzinnej dyskusji, gdy już jasną rzeczą było nawet dla członków komisji mianowanych, że fasy jest prawdziwą; wtedy to inspektor cofnął z porządku dziennego tę fasę i głosowanie nad sprawą odroczył, twierdząc, że chce jeszcze dochodzenia przeprowadzić.

Wobec takiego traktowania spraw, niektórzy członkowie komisji podatkowej, z wyboru pochodzący, widzieli się zmuszeni lokal komisyjnych obrad opuścić.

Zapytują tedy podpisani ck. Komisarza rządowego, czy wiadomem mu jest postępowanie wzmiankowanego ck. inspektora podatkowego niezgodne z ustawami i co ck. Rząd uczynić zamierza, aby to postępowanie na przyszłość było prawidłowe.

7. Tego inspektora postępowanie jest również nieprawidłowe wobec duchowieństwa powiatu dąbrowskiego. Zamierza on wstawić

do fasy o podatku osobisto-dochodowym takie dochody de iuribus stolae, jakie się jemu podobają, rzekomo opierając się na instrukcjach ck. krajowej Dyrekcji skarbu, które się ustawie sprzeciwiają np. licząc od każdej duszy żyjącej w parafii dochodu 20 koron w. a.

Szeroko też rozchodoi się w powiecie wiadomość, że poprzednik obecnego inspektora podatkowego, pan Krupski otrzymał subwencje za wykazywanie coraz wyższych podatków i że za to był awansowany. Podpisani zapytują: „Czy ta sprawa była wiadomą Wysokiemu ck. Rządowi i co zamierza uczynić, aby samowolność p. inspektora podatkowego w Dąbrowie ukroić.

Interpelant:

ks. Wilczkiewicz w. r.

Kramarczyk, Potoczek, Stojałowski, Szwed, Tadeusz Cieński, Barwiński, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Szajer, Krementowski, Schätzel, Mogilnicki.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacja

do c. k. komisarja prawytelstwennoho posła Starucha i towarzysziw w sprawie paszportiw na chudobu wystawlenych po rusky a otporjuwanych z toi przyczyny czerez c. k. Zandarmeryju w Kozłowi, Bereżańskoho powitu.

W misiacy meju seho roku pryhnały selane i Słobody zołotoji Bereżańskoho powitu towar ta koni i rohatu chudobu ra tyżdnemj jarmarok do Kizłowa i pry wchodi do miscewosty na przyznaczeniu torhowyciu zatrzymaw jich c. k. żandarm, buduczj na toj deń w służbi i zażadaw poszportiw. Dotyczni selane wykazały sia paszportamy legalnymi i piśla prypysu wystawlenymy. C. k. żandarm podywywszy sia na paszporty, zajawyw tymże gospodarjam, szczo paszporty, sut pysani po rusky i czerez to sut neważni i pouczerwaw selan, szczo paszporty wilno pysaty tilko po polsky abo po nimecky i wsich gospodarstw iz Słobody zołotoji z toi przyczyny ne dopustyw na jarmarok czerez szczo tiji ponesły ditkływi straty.

Pozajak zakon derżawnyj iz 24 hrudnia 1894 §. 19 lit. f. wyrazno każe, szczo koždyj żandarm musyt umity tuju mowu toho kraju abo toji czasty kraju, hde maje służbu pownyty, otże i koždyj żandarm obowiazanyj dokładno rusku mowu w mowi i pyśmi znaty. C. k. 5 Komenda żandarmeryi ciłkom na sej prypys zakona ne uważaje i wid żandarmiw ne wymahaje znania ruskoji mowy, a po po-

sterunkach uczat sia żandarmy tilkc mowy nimeckoi i polskoi. Z toi przyczyny meszkanci kraju rusków narodnosty, jak wyssze naprowadzeno, ponosiat wsilaki szkody i sut narażeni na rozmaitszykany iz storony c. k. żandarmeryji. I se je wprost oburjajucze, szczo c. k. austrijskij żandarm ne znaw o tim, szczo ruska mowa je mowou krajewou i szczo wsiaki publiczni dokumenty wilno neju pysaty.

W wydu toho zapytujut pidpysani c. k. prawytelstwo:

1. Czy ono znae o takim protyvwakonnym postupowanju c. k. komendy żandarmeryji.

2. Czy wysokie prawytelstwo hotowe zarjadyty, szczo c. k. żandarmeryja §. 19 zakona z 24. hrudnia 1894 lit. f. wykonuwała, se je, szczo by koždyj żandarm znaw krajewu mowu rusku.

3. Czy c. k. prawytelstwo hotowe zarjadyty, szczo by podobni wypadky, jak se w Kizłowi misce mało, na buducze ne powtarjaly sia.

Interpelant:

Staruch w. r.

Bohaczewskij, Barwińskij, Stojałowskij, Huryk, J. Stapiński, Ostapczuk, Barabasz, Bojko, Dr. Mohylnyckij, Wilczkiewicz, Mazikiewicz, Kramarczyk, Potoczek.

Interpelacja

posła Starucha i towarzysziw do c. k. komisarja prawytelstwennoho w sprawie uwilnienia uprawytela dibr w Rosochowatcy z przyczyny zwirskoho postupowania z służboju dwirskoju wid wyny i kary czerez c. k. Sud w Wyszniwczyku, Pidhajeckoho powitu.

W mojej interpelacji z dnia 25. czerwnia 1902 pidnis ja zwirskie postupowanie uprawytela dibr Antona Tabenckoho z Rosochowatcia, Pidhajeckoho powitu. Odże zakym prawytelstwennyj komisar zwoływ meni widpowisty, widbuła sia w tji sprawie rozprawa sudowa w c. k. Studi w Wyszniwczyku na dny 30. czerwnia s. r. na wnesenie skarhy pokrywdżenoho Iwana Szwaka. No na prewerykie dywo obwynenyj Antoni Tabenckij, mymo popownenoi zbrodni zistaw tilko oskarzenyj o perekroczenie z §. 421 z. k., se je za perestupstwo prawa karnosty domowoi. Na tije rozprawi sudyja dotycznyj uwilnyw ciłkowito Antona Tabenckoho wid wyny i kary wyrokom z dnia 30. czerwnia 1902 Nr. 585/2 szczo wyklykało wetykie zhirszenianie mezy wsimy selanamy. Nawit poklykani swidky, kotri riwnoż czerez Tabenckoho były byti ne zistały peresłuchani.

Iwanowy Szwakowy sudia po ohołoszeniu wyroku ne pozwoływ howoryty, no wyhnaw jeho z kancelaryji. Uprawytel Tabenckyj, wychodiacy z kancelaryji, widozwaw sia do Iwana Szwaka w prostackyj spisib. „A wydysz drabe, szczo moje, se je pańskie prawo, a ty distaw buky i jeszcze distanesz i z panamy ne zaczypaj.

Tojże uprawytel, nabrawszy otuchy, szczo jemu wże wilno bezkarno ludej bukamy byty, daw w tych dniach 5 bukiw słuži Hnatowy Hucati.

Nyższe pidpysani zapytujut Wysokie c. k. Prawytelstwo.

1. Czy widomyj jemu je sej postupok c. k. Prokuraturyji w Bereženach, kotra na wnesenu skarhu ne wytoczyła Tabenckomu sliďstwa o zbrodniu publicznoho nasylstwa?

2. Czy widome jemu je postupowanie protywkonne c. k. Sudu w Wyszniwczuku, kotryj na zhriszenie wseji publiczky uwiyhwy Tabenckoho, a pokłykanych świdkiw neperesłuchaw?

3. Dla czoho c. k. Sud ne wytaczaw sliďstwa i spiwwynym parobkam Zebedyńskomu, Sawickomu i proczym 3 kotri Iwana Szwaka pry tij ohydnyj operacyji trymały?

4. Czy hotowe Wysokie c. k. Prawytelstwo zarjadyty szczoby uprawytel Tabenckyj i tiji 3 paribky zistały do sudowoji odwiczalnosti potiahneni?

Interpelant:

Staruch w. r.

Bohaczewskyj, Barabasz, Huryk, Stojałowskyj, Szajer, Dr. Mohylnickyj, Barwińskyj, Mazykiewycz, Skołyszewskyj, Kramarczyk, Potoczek, W. Szwed, Ks. Wilczkiewicz, Ostapczuk.

#### Interpelacyja

posła Josyfa Huryka i Towarysziw do c. k. Komisara Prawytelstwennoho w sprawi wjita Merendy w Hruszci, powita Towmackoho.

W roci 1898 zistaw wybranyj w seli Hruszci, powita Towmackoho naczalnykom hromady gospodar Merenda. Wid toho času uriaduje win jako naczalnyk, chotij szczo do neho zachodiat' przyczyny, szczo piśła postanow obowiazujuczych zakoniw, wykuczajut' jehoho bezusliwno wid sprawowania seho uriadu i powynni były sprowadyty złozenie jehoho z tohoż uže pered czotyрма rokamy.

a) Wže pered wyborom na naczalnyka buw Merenda karanyj paru raziw za perestupstwo kradziży, o czym świdczat' rejestra karni sudu powitowoho w Towmacy. Dnia

16. padolysta 1898 zistaw win znouw zasudzenyj wyrokom c. k. Sudu powitowoho w Towmacy cz. 2980/98 za perestupstwo kradziży na karu aresztu 24 hodyn, i mymo toho, szczo starostwo buło o sim zasudi powidomłene, zatwerdyło ono jehoho w wjitiwskim urjadi.

b) czołowik sej prowadyt do toho stopenia nemoralne i rozpustne żytie, szczo staje sia soblážneju dla ciłoji hromady. I tak upywaje sia win po ciłych dniach i noczach w korczmi i nachodiacyś duże czasto publiczno w stani krajnoji netwerezosty, dopuskaje sia tohdy najneprytycznijszych riczej.

Raz wyprawy Merenda gospodarja i radnoho Jakyma Bohowycza do mista, a sam wder sia w jehoho neprysutnosti w jehoho chatu i chotiw znasyłuwaty jehoho žinku. Kołyż zhadanyj gospodar wernuw sia jeszcze czohoś do swojeji chaty i uczuw kryk žinki i dweri zastaw zamkneni, musiw dla ratowania ženy wywałyty dweri, nabyw wjita i zderszy z neho oznaky wjitiwski i kapeluch wykynuw z chaty.

Na soblážn ciłoho seła wede Merenda notoryczno żytie rozpustne i trymaje w seli nałožnyci, taj teper żyje na wiru z odnoju zamužnoju žinkoju, kotru zadla toho prohnaw wid sebe jeji czołowik.

w) Krim wseho toho nadużywaje Merenda czasto swojeji uriadowoji własty w duże hydkyj spisib. I tak pobyw win w kancelaryji urjadu hromadskoho bez nijakoji przyczyny radnoho jakowa Barczuka, — a druhoho radnoho hromadskoho Fedora Dryndaka zneważyw publiczno pered mnohymy lud'my poślidnymy słowamy, a widtak kazaw syłomić widprowadyty do aresztu. Radnoho Jurka Szkromydu, kotryj pryjšow raz do neho spokijno w sprawi uriadowij, kazaw pirwaty policajam i zhańbywszy jehoho hydkyjmy słowamy i udarywszy dwa razy w łyce, weliw wkynty newynno do aresztu. Ynszym razem kynuw sia win na ciłu radu hromadsku zibranu w kancelaryji hromadskij w sprawach urjadowych i hańblaczy jich i wykrykujucz, szczo ne potrebuje nijakoi rady hromadskoji, wyhnaw wsich radnych.

Majnom i fondamy hromadskymy zarjaduje win bez nijakych rachunkiw samowilno. Koły зробłeno raz składky na ditknych powineju, wjyt ne widdaw jich w ciłosty na siu cil i ne wyrachuaw sia z nych zosim.

Iduczzy zawsihdy złožno i z rozmysłom proty hromady, zataiw win w r. 1900 pered hromadoju deń prawyboriw do rady derżawnoji i staw hołownoju przyczynoju sumnoji podiji z dnia 28. padolysta toho roku, kotra

wyzwana bezprawnym perewedeniem tych wyboriw, dowęła do procesu protyw mnohych hromadian i do zasudzenia kilkoch na tiazku wiaznyciu.

Ciłe se postupowanie, z kotroho podano tutky łysz poodnoki fakty, do seho stepeny dijmyło, ne łysz hromadi ałe i radi hromadskij, szczo w r. 1900 z czysła 24 radnych wystupyło 17 z rady, a riwnož z 12 zastupnykiw radnych 8 złożyło swij uriad.

Wsiaki podania i przedstawienia w tij sprawie wnoszeni do c. k. Starostwa, rady powitowoji i Wydiłu krajewoho ustały bez uspiccha.

Koły paroch o. Kadajskij na prośbu hromadian predstavyw ciłu sprawu c. k. Starosti hr. Dzieduszyczkomu w Towmaczy, toj widpowiw jemu w si słowa: „Ja wiem bardzo dobrze, że Merenda jest łajdak i każdej chwili mógłbym zrzucić z wójtowstwa, ale on mi potrzebny, bo wypełnia dobrze moje nakazy“.

Chotiaczy precin jakoś zaradyty łychu i postaratys o usunenie seho czołowika, udalyś po popередnim pyśmennim przedstawieniu. dnia 3. łypnia 1901 widporucznyky hromady, radni Stefan Rowenko i Iwan Humeniuk prosto do Wydiłu krajewoho i tu predstavily ciłu sprawu, nawodiaczy krim wysze zhadanych, jeszcze bohato ynszych faktiw z podaniem pownych dokaziw. Wydił krajewyj poruczzyw tohdy Wydiłowy powitowomu w Towmaczy, rozslidzenie sprawy na miscy; odnak mymo upływu ciłoho roku, Wydił powitowoj ne łysz ne perewiw tych dochodzeń i ne postaraw sia o usunenie łycha, ałe i do nyni Wydiłowy krajewomu niczoho ne widpowiw.

Z ohladu na se, szczo czołowik karanyj za kradiz a tym samym tak piśła postanow zakona karnoho, jak i hromadskoji ordynacyi wyborczoi, bezusłwno wykliczenyj i wid wyboru i wid sprawowania jakoho nebud' uriadu hromadskoho, mymo toho na hłum zakonowy wid 4 lit zistaje na stanowyszczy naczalnyka hromady.

Z ohladu, szczo czołowik sej krim toho z bohato ynszych pryczyn, po mysły §. 102 zakona hromadskoho z uriadu swoho powynen buty usunenym.

Z ohladu dalsze, szczo c. k. Starostwo w Towmaczy mymo dokładnoi widomosty, pro powyższy fakty, naprotyw obowiazujuczoho zakona namireno ne zariadyło usunenia, wzhladno zasuspendowania wijta hromady Hruszky, zapytujut' pidpysani Wysoke c. k. Prawytelstwo:

1. Czy znaje Wysoke c. k. Prawytelstwo pro se ne zakonne i krajno demoralizujucze postupowanie staresty towmackoho

hr. Dziduszyczkoho w sprawi wijta Merendy w Hruszci?

2. Czczu dumaje Wysoke c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczo by takomu nezakonnomu i demoralizujuczomu postupowaniu hr. Dziduszyczkoho w powiti w zahali, a specyjarno w sprawi wijta w Hruszci konec položyty.

Huryk  
Interpelant.

Barabasz, Korol, Barwińskij, Mazykewycz, Bohaczewskij, Staruch, Stapiński, Ostapczuk, Dr. Mohylnyckij, Bojko, Loewenstein, Szajer, Żardecki, Skołyszewskij, Stojałowskij.

**Marszałek.** Interpelacye te odstapię p. komisarzowi rządowemu.

Wnieszoną została jeszcze jedna interpelacya, której nie dam do odczytania, gdyż zawiera ona w sobie ustępy skonfiskowane z czasopism, a jeśli tak postępuję, to mogę się powołać pod tym względem na liczne precedensa, a w szczególności na precedensa, jakie zachodziły pod przewodnictwem poprzedniego Marszałka, a Wys. Izba akceptowała to stanowisko i to prawo dyskrecjonalne marszałka. W tym wypadku tak samo postępuję.

Przystępujemy do porządku dziennego, którego pierwszym punktem jest:

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Zamierzam otwierać, jeśli się nikt temu nie sprzeciwi, dyskusyę nad każdą całą rubryką naraz, a nad pozycjami poszczególnymi tylko o tyle, o ile kto głosu zażąda. Ponieważ uważam, że się nikt temu nie sprzeciwi, więc będę w ten sposób postępować.

Udzielam teraz głosu p. sekretarzowi Urbańskiemu.

**P. Sekretarz Urbański.** Wnoszę uwolnienie wszystkich panów sprawozdawców od czytania sprawozdań tj. uwolnienia od uzasadnienia pojedynczych pozycji.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubryka I. poz. 1—15 wydatków: „koszta reprezentacyi kraju.“

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące pozycje wydatków rubryki:

A) Sejm krajowy

Poz.	1. Koszta podróży pp. posłów	8.972 K
"	2. dyety . . . . .	72.000 "
"	3. druki . . . . .	41.500 "
"	4. spisywanie sprawozdań .	8.000 "
"	5. pisarze dzienni . . . . .	1.300 "
"	6. remuneracye urzędników	2.400 "
"	7. służba . . . . .	2.400 "
"	8. opał . . . . .	3.000 "
"	9. zapuszczanie i mycie podłóg	200 "
"	10. potrzeby kancelaryjne .	800 "
"	11. na bibliotekę . . . . .	400 "
"	12. drobne wydatki . . . . .	1.000 "

B) Wydział krajowy

poz.	13. Marszałek kraj. płaca	12.000 "
	dodatek na reprezentacyę	8.000 "
"	14. sześciu członk. Wydz. kraj.	72.000 "
"	15. zastępcy . . . . .	4.000 "
	Ogółem wydatki rubryki I.	237.972 K

Odnośnie do poz. 3. tej rubryki wnosi komisya następującą rezolucyę do uchwalenia:

Poleca się Wydziałowi krajowemu wziąć pod rozwayę kwestyę zaoszczędzenia wydatków na druki sejmowe, mianowicie przez zmniejszenie objętości takich sprawozdań, w których nastąpić to może bez ujemy dla dokładności przedstawienia przedmiotu w sprawozdaniu traktowanemu.

O wyniku tych badań Wydział krajowy zda sprawę przy przedłożeniu przyszłego preliminarza budżetu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu:

P. Władysław Czaykowski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Władysław Czaykowski.

P. Władysław Czaykowski. Wysoka Izbo! Zachęcony przez moich przyjaciół politycznych ośmieliłem się przy tej rubryce zabrać głos, a licząc się z krótkością czasu pragnę tylko kilku uwagami odnieść się do Wysokiego Wydziału krajowego. Odwagę do tego dodało mi znakomite przemówienie p. Milewskiego, które nietylko porywało, ale i pewne ważne zasady w pamięci słuchaczy pozostawiło i zdaniem mojem na dłużej pozostawić winno.

P. Milewski podniósł bardzo ważny moment — oświadczył bowiem, że w obec wielkiego wzrostu wydatków funduszu krajowego, jest obowiązkiem sumienia każdego posła bardzo szczegółowo badać każdą pozycyę budżetu i myśleć o tem, by obciążenie niestosowne nie nastąpiło. Idąc za tą myślą, chcę choć w części do spełnienia tego obowiązku każdego posła się przyczynić

Mam przekonanie, a powiem więcej po tem przemówieniu p. Milewskiego jakby, wiarę, że ono trafiało do przekonania innych, bo może szanowny p. Milewski już z rezolucyi przy tej pierwszej rubryce budżetu skonstatować tendencyę w kierunku oszczędnościowym.

Przy dyskusyi nad budżetem 30 grudnia 1901 sprawozdawca JE. hr. Badeni chciał, o ile ja zrozumiałem, postawić jakby pewne dwa bardzo ważne hasła. Że ze zdaniem tego wytrawnego męża i z jego znajomością stosunków liczyć się krajowi potrzeba, to nie wątpię. Że mąż tem umie w sedno rzeczy trafić, że sprawy najbardziej zawikłane umie krótko i jasno streszczać, to również dobrze wiemy. Jego Ekscellencya wówczas w grudniu, idąc za światłemi uwagami i poglądami JE. p. Marszałka krajowego przy zagajaniu Sejmu, oświadczył kategorycznie co następujące: (czyta):

„Przy wstępie konstatuje sprawozdawca bardzo zły stan finansów kraju i oświadcza się, że zna tylko dwa środki, którymi Reprezentacya krajowa kierować się winna, a tymi środkami są: jedna, na którą się pewnie wrzyscy zgodzą t. j. szukanie nowych źródeł dochodu. Na to się wszyscy zgodzimy, naturalnie póki jesteśmy w stadyum szukania, bo wobec konkretnych propozycyi, trudno mieć nadzieję, by ono się wszystkim podobało“.

Drugim środkiem, na który się niestety prawie nikt nie zgodzi, jest oszczędność. Oszczędność zwykle przedstawianą jest jako rodzaj przeciwieństwa postępu, rozwoju podniesienia ekonomicznego kraju i zdawałoby się, że ten kto chce oszczędności, tem samem nie chce postępu lub rozwoju“.

Nadmienić muszę dalej, że te dwa środki, to poważne zdanie poparł JE. p. sprawozdawca dalej, tym wielkim z mego punktu widzenia argumentem, że przestrzegał przedtem, żeby kraj finansowo stał niezawisłe.

Ja imieniem mych przyjaciół politycznych, na te wątpliwości J. Excelencyi co do zgody na oszczędności winienem oświadczyć, że my jesteśmy zwolennikami oszczędności i że z naszego stanowiska bardzo wielką wagę przywiązujemy do tej niezawisłości finansowej kraju, bo ona oddziaływa bardzo poważnie na rozwój naszego życia narodowego. Z tego

punktu widzenia pragnąłem dziś wyciągnąć konsekwencje tej myśli oszczędnościowej, sięgnąć głębiej i zwrócić uwagę Wysokiej Izby w jednym kierunku. Przy każdym budżetowaniu jak i tu przy uchwalaniu budżetu krajowego musimy mieć przed oczyma także budżety inne a. m. budżety państwowe i tak samo środek aż do spodu to jest: budżety powiatowe i gminne. Co się tyczy budżetu państwa, nie chcę wchodzić na szerokie bardzo pole w tej mierze, ale chcę wyciągnąć stąd pewne potrzebne do zastanowienia się nad naszym budżetem uwagi. — Parlament wiedeński w ostatnich czasach przy uchwalaniu budżetu stracił bardzo dużo czasu a charakterystyką jego było, że jakby jednym wielkim torem szły (czego nie ganię) inwestycje i inwestycje z jednej strony, i żądania i żądania, różnych z drugiej strony, ale nie spostrzegłem ogólnego poglądu jasnego takiego, jaki stawiany był wówczas, gdy finanse Austrii spoczywały w rękach JE. Dunajewskiego t. j. poglądu na finansową przyszłość Austrii. Ten moment przy mych uwagach nie może być obojętnym, bo nie mamy pewności, czy przy unikaniu tego poglądu na przyszłe ukształtowanie finansów Austrii, — z tamtej już strony nie nastąpi obciążenie kraju i tu mogę, powołując się na najpoważniejszych ludzi w kraju, skonstatować i śmiało twierdzić, że dalszego obciążenia z tamtej strony kraj nie zniesie.

Zdaje mi się, że takie obciążenie byłoby w tym wypadku do pewnego stopnia nawet utratą majątku krajowego. Nie łudźmy się, ale jeżeli zrobimy racjonalną kalkulację kupiecką, to jest pewnem, że każdy nałożony ciężar skapitalizowany, jest ciężarem stałym i obniża tem samem do pewnego stopnia wartość przedmiotu opodatkowanego, z czego wypływa, że tem samem do wysokości tego ciężaru następuje odniżenie, względnie o tyle utrata majątku krajowego. Jeśli tak stoi sprawa, jeśli się wychodzi z założenia konieczności zastanawiania się nad oszczędnościami, i jeśli nie wykluczamy możliwości tej, która może prędzej, niż się spodziewamy dla spełnienia zadań poważnych kraju nastąpić może, t. j. że przyjdzie uciec się do jedynego źródła dochodów, mianowicie podwyższenia dodatków krajowych, to muszę, mając to w pamięci, tem bardziej zaglądnąć do innych budżetów i zastanowić się, ażali tam nie da się ze względu na intencje jakie wyżej stawiam spełnienia zadań kraju całego, uzyskać jakieś zwolnienie, — zaczęmy szło wzmocnienie siły podatkowej i umożliwienie wyzyskania jej w interesie kraju całego.

Przystąpię do rozpatrzenia się w budżetach gmin, głównie wiejskich.

Budżety gmin wiejskich są przez re-

prezentacye powiatowe badane i nikt nie powie, że nie przedstawiają one bardzo smutnego obrazu, co do wysokości dodatków jakie gminy na administracyę tylko nakładać muszą. Gminy nie robią wydatków na inwestycje, któreby wzmocniły ich siłę podatkową, lecz wydatki idą tylko na opędzenie kosztów administracyi gminnej, a głównym powodem wysokości tych dodatków jest ten nieszczęśliwy poruczony zakres działania.

Każdy włościanin czuje że ma kwalifikacye do spełniania zadań administracyi gminnej, ale zanadto czuje, że nie ma tej kwalifikacyi, aby samoistnie mógł spełniać zadanie administracyi poruczonego zakresu działania. Otóż uciekać się musi do różnej pomocy a to powoduje te spacery do starostwa, zwykle w towarzystwie pisarza gminnego lub członka Rady i to spełnianie poruczonego zakresu działania ciąży tak na gminie, że nie pozwala jej spełniać zadań administracyi.

Wprawdzie p. komisarz rządowy oświadczył nam, że nie ma widoków, by mogło nastąpić odszkodowanie gmin za pełnienie zadań poruczonego jakiego działania.

Być może, ale ja sędzę, że jeśli chodzi o wzmocnienie siły podatkowej, na którą nakłada się dalsze ciężary, to odszkodowanie to jest bardzo nagłą rzeczą i trzeba już co najmniej pomyśleć, by gminy od sprawowania tych czynności, które się odnoszą do administracyi wojskowej, i to jak najrychlej zwolnione zostały. Łożymy tak poważne sumy na administracyę, wojskową, to leży, sędzę i w interesie państwa pamiętać, że jeśli miało przyjść do ultima ratio do pospolitego ruszenia, to wątpliwą jest rzeczą, czy gminy obowiązki swe spełnić potrafią.

(Marszałek. Przepraszam Szanownego posła! Jest wprawdzie generalna dyskusya nad rubrykę I. ale zdaje mi się, cały Sejm nie pragnie, aby znów się rozwinęła generalna debata budżetowa, więc może zechce szanowny poseł trzymać się tej rubryki pierwszej).

P. Czaykowski. Więc ja się streszczę.

JE. p. Marszałek mógł się niedawno osobiście przekonać, wchodził bowiem osobiście w styczność nie z setką lub dwoma włościanami w powiecie przemyskim; jak bardzo wielkiem żądaniem jest gmin, by od poruczonego zakresu działania mogły być zwolnione.

Tak stoi sprawa co do możliwie zaprowadzić się mających oszczędności w gminie.

Co się tyczy powiatów powiem krótko, że stan ich finansowy jest taki, że należało-



by myśleć reprezentacyom powiatowym może już dziś o sanacyi finansów powiatowych.

Mógłbym służyć datami, któreby to twierdzenie usprawiedliwiły, ale wobec uwagi JE. p. Marszałka, nie chcę niemi Wys. Izby nużyć.

Konstatuję przedewszystkiem, że nie pojmuję autonomii powiatowej innej, jak tylko decentralistyczną. Sądzę, że jakkolwiek jest pewnem co skonstatowałem z wszystkich budżetów powiatowych za rok 1900 — że powiaty majątku nie trwonią, to jednak nie ulega kwestyi, że byłoby pożądanem, aby powiaty w wydatkach, choć w najlepszych chęciach się hamowały i niejedną, choćby najładniejszą rzecz, na dłuższą odkładały metę.

Nie zapominajmy bowiem, że każda taka inicjatywa powiatowa nie kończy się na sile podatkowej powiatu, ale tanguje i siły finansowe kraju.

Świadom jestem, że powiaty rządzą się autonomicznie a mimo to sądzą, że bez narazenia tej zasady, będzie na miejscu uwaga, którą zrobić postanowiłem a mianowicie :

Częstokroć reprezentacje powiatowe udzielają subwencyi różnym instytucyom miejscowym; oto sądzą, że jeżeli mamy te zasady oszczędności ze względu na niezawisłość finansową kraju, ze względu na interesa kraju całego, które są wyższe. To za stosowne może byłoby wskazane, żeby tym subwencyom zakresić granice pewne a to te, że subwencyonowanie tych instytucyi może iść tylko tak daleko, o ile one bez subwencyi ostać by się nie mogły. W tej mierze porozumienie między Wydziałem krajowym a Wydziałami powiatowymi byłoby wskazane. Wobec stanowiska autonomicznego reprezentacyi powiatowych i mimo tego stanowiska jest, w tej mierze pewna ingerencya Wydziału krajowego możliwa. Przy pewnej sposobności niedawno wspomniał JE. Marszałek, że czynności reprezentacyi powiatowych są „długiem honorowym“, którego wyegzekwować trudno — ale nie wątpię, że jak apel od sprawozdawcy do Wydziału krajowego, to tak samo apel z Wydziału krajowego do Rad powiatowych, apel do oszczędności, skutek odniesie.

Ponieważ muszę się skracać, więc niech mi wolno będzie uznać z zadowoleniem tę drogę na którą wstąpił JE. hr. Marszałek, drogę utrzymania kontaktu z Radami powiatowemi t. j. droga, jaką pierwszy zainicjował były Marszałek hr. Badeni :

Niech mi wolno będzie oświadczyć, że pojmuję zadanie reprezentacyi powiatowych bardzo poważnie, uważam, że nie tylko na

dziś ale i na przyszłość ten kontakt utrzymany będzie.

Przyjąć też winienem z zadowoleniem zapowiedzi powiększenia liczby lustratorów dla lustracyi powiatów. Kto tym sprawom więcej się poświęca, niech nie bierze rzecz z tego punktu, żeby to była intencya ukrócenia praw autonomii powiatowej.

Ale jeżeli urzędowanie jednego i drugiego powiatu ma być choć w głównych przynajmniej zarysach podobne, jeżeli dalej Wydział krajowy ma dokładnie znać stosunki kraju, to może to nastąpić tylko za pomocą lustracyi.

Ja w tych kilku słowach pragnąłem zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że może raczy — to co mnie dysponującemu małemi siłami nie jest możliwem — wziąć pod uwagę finasy gmin i finasy powiatów, a być może, że po szczegółowem zastanowieniu się nad tymi finansami, odniesie się Wydział krajowy z pewnemi uwagami do Wydziałów powiatowych.

Skończyłem.

**Marszałek.** P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Zaberaju hołos pry rubr. I., szczyoby kilkoma słowamy zaznaczyty hadku moju i tych, kotrych zastupaju. Koszta rubr. I. pod lit. a) i b) na Reprezentacyju kraju i Wydił krajewyj, predstavljajut duże poważnu cyfru 237.972 Kor. Taja pozycyja bud' szczo bud' dost znacznaja, obťažaje wsich kontrybuentiw w naszym kraju.

Wernuwszys do domu, zapytajut nas ony: A szczo panowe zrobyłyšte dla nas za toje, szczo my majemo stilko kosztiv na to łożyty. Szczoż my skażemo? Skażemo, szczo pry tak korotkoj sesyjy ne možna buło bilsze zrobyty. Možeby sia i dało szczoż zrobyty, koby ne storonnycza taja nenawyst'.

Perejšłyšmo ciłyj czas zsidania w poswarkach, a to ne tilko w sim roci, ale i dawnijszymi litamy tak buło, a nyńka dijszło do krajnosty, jakoj ja nawit ne nadijaw sia.

Pry každoj debaty wyzywajut storonnyctwo odno drube, ba nawit storonnyctwo demokratyczne, kotore w pohladach może rižnytyś, ale jedne i teje sameje interesa zastupuje, wystupaje protyw nam. Ja zwernu sia tut do p. Stojalowskoho, kotroho uważjem i teper uważaju za stysłoho, szczyroho demokrata, a odnak win wczera rozmynuw sia z demokratamy. Rozpoczaw wijnu ne tilko z p. Stapińskim, ale imenno do nas sia uczepyw. Meni sia zdaje, szczo taka źmenia dobroj prysłuby ludiwciam ne może prynesty; szczo taka oborona, jaku posoł pošwiatyw w bilszoj czasty swojej promowy dla

prawcy, była może troszeczką nie tak, jakby prawcyja sobi życzyła, tym biłsze, szczo ona maje stilko ludej zdibnych, kotoryi mohłyby podiakowaty p. Stojałowskiemu. A wczeraszne promowienie p. Kozłowskiemu, takuż powne zakydw i dotykajuczych duże, ne było na miscy, bo ne było na miscy osporiuwaty i spyniaty praciu Sojmu, rozdrażniaty i jaryty.

Ruskiji posły distały wczera od kożdoho iz mowczi nakaz, szczo wy choczete, my dla was praciujemy, a wy wsehda ne wdziaczny. Ja pryznaję, szczo praciujete, ale ne skazu, szczozy ta pracia wychodyła na nasz koryść. Woźmit budżet, nad kotrym obradujemy, zobaczit na jakiji cili kosztu idut, i czy na koryść kontrybuentiw? Prawda, każete, szczo rubryki proświty i na dorohy — szczo to dla selan. Ni, bo kraj bez proświty, to jak nicz newydna, a bez doroh, to kraj bez ludej. Dorohy ne dla samych selan, a my biłsi kosztu łozymo na dorohy niż inszyi kontrybuenty. Ale o tim budu howoryw pry rubryci „dorohy“ — a teper wertaju do riczy.

Ne znaju, szczo za pryczyna — i tut może w padnu w nełasku pana marszałka i członiw Wydiłu — ja zdywowaw sia, szczo pry naszej gospodarci za hojno hroszem szafujemy. Panowe wybaczycie, ale pozycya członiw Wydiłu krajewoho zbilszyła sia o odnu tretu czast' bo z 4.800 płatnia wyszła na 12.000. Ja pryznaję, szczo pracia tiazka, i szczo dobryi syły konieczni, ale musymo sia rachowaty i ze stanom kontrybuentiw, czy ony w syli takij tiahar ponosyty, a jesły jehu pryniały i dwyhajut jak toj kiń słabyj dwyhaje welykij tiahar, to może Wydił krajewyj buwby łaskaw kiermowaty praciu swoju dla tych, kotryi najbidnijszyi. Ja pidnis sese pered 3 rokamy, odnak stosunki do seho czasu sia ne polipszyły. Jabym dumaw, aby kontrola z Wydiłu krajewoho była konieczna i czastijsza i dokładna nad Wydiłamy powitowymi, bo hirko nyny w Wydiłach powitowych, a w Radach powitowych stan czasto nyzsze wsiakoj krytyki. Ony zwychnuły swoju cil, do ktoroj ta instytucya mała stremity, bo ne stoit na hrunti czysto autonomicznym, a czerez to netilko w Wydiłach powitowych ale i w hromadzkih sut najbiłszyi neporiadki, bo Wydiły stajut na politycznym stanowysku. Do toho musiat ony maty od hromad otwiłny czynniki, a tymy sut' wjyty i pysary hromadzki, kotoryi pry kożdych wyborach sut' czynniki. A sut to ludy ne świdomoi riczy, i ne ludy dobroj woli, kotorymby dobro ciłoho kraju leżało na serciu — ale indywidua, kotoryi ne odpowidajut swojemu znanju.

Pryhłańmo sia gospodarci kas hromadzkih. W jakim stani były pered 20 litamy, a szczo sia teper dije, jakij oborot w tych

kasach, szczo sia z hroszem tym dije, kto pożyczki hroszewi poberaje, szczo za pryczyna, że ich prowadzenie skineno z hromad? Nałeżałoby, szczozy Wydił krajewyj ne korystaw z toho, szczo tam marszałok powitowyj napysze, szczo wsio w poriadku. Takich sprawozdań Wydił krajewyj ne dołžen pryjmowaty, powynen zwernuty uwahu na sese, szczo nikto ne choczete odważyty sia na nepryjemnosti, bo to nepryjemna ricz osoblywo oczerniuwaty bez pryczyny, bo za toje można do odwiczalnosti buty potiahnenym. Otze jesły do Wydiłu krajewoho dijdut žaloby od hromad — naj Wydił kraj. ne pożałuje kosztiw na dyety, ale wyszłe na mistce swoho uradnyka a perekonaje sia, szczo žadania hromad sut opravdani. Ja pidnoszu szczo w Stanisławskim powiti Wydił powitowyj czerez swoich lustratoriw perewiw lustracyi i znajszow wsio w poriadku — a Wydił krajewyj znajszow neporiadki. A to dije sia majze w kożdym powiti. A za toje majemo pry kożdych wyborach, czy do Sojmu czy do Rady derżawnoj ciłyj tabor agentiw, ciłu służbu do agitacyi wyborczoj — i sły potim ludy nezawysymi majut sprawu w Wydiłi pow. to im sia każe: a, byłyste mudri, ne chotilyste hołosuwaty z namy i t. d. ony widchodiat z nyczem.

Takie traktowanie storonnyctw ne prysporiuwaje powahy ani Wydiłom pow. ani Wydiłowy krajewomu, jesły Wydił krajewyj ne bude peresterihaty aby tyi, kotryi prwynyły, były potiahneni do widwiczalnosti. Neraz takuż trafaje sia, szczo Wydił pow. bere w oboronu takich ludej, kotorychby powynno sia oddaty pid klucz, abo na ławu obżałowanych, a ba, nawit Wydił powitowyj staraje sia uwilnyty takoho czołowika z pid klucza, koły wże prokurator maje z nym do czynienia za duże neporiadki w hromadi i koły pokazuje sia, szczo pysari derjut hromady, nyszczat majetki, ne składajut rachunkiw za pasowyska, bo kontroli Wydiłu powitowoho nad soboju ne majut.

Oto, do czoho my dijszły czerez toje, szczo zamist' zastanowytyś nad naszym upadkom i predpreniaty miry zaradczyi, pry osporjujem sia z dokazamy, szczozy osiahnuty efekt. Tym ne osiahnemo požadanoj cili, bo widnoszyn w kraju ne polipszyt sia, a szcze pohirszyt. I duże obawliajuś, ażeby spory ne skinczyłyś słowamy Pyśma światoho: „Zli złych pobyły — a wynadhorodu wozme nehidnyj“. (Brawa i oklaski.)

**Marszałek.** Czy žąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skalkowski. Obaj mowcy poprzedni ozawiali tylko działalność

Wydziału krajowego w ogóle, a nie atakowali żadnej pozycji budżetu, więc ja z mojego stanowiska nie mam tu nic do powiedzenia.

**Marszałek.** Do żadnej pozycji nie było wniosku odmiennego. Kto przyjmuje pozycje 1—15 wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

**Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):** Komisya wnosi rezolucję:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wziąć pod rozwagę kwestyę zaoszczędzenia wydatków na druki sejmowe, mianowicie przez zmniejszenie objętości takich sprawozdań, w których nastąpić to może bez ujmy dla dokładności przedstawienia przedmiotu w sprawozdaniu traktowanemu.

O wyniku tych badań Wydział krajowy zda sprawę przy przedłożeniu przyszłego preliminarza budżetu“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję Komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta. Następuje Rubr. II.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Proszę o odczytanie wniosków.

**Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):**

W pozycji 29. prelininuje Wydział na stałe dary z łaski na podstawie uchwał sejmowych:

- a) Józefinie Bojarskiej 200 K.
- b) Krystynie Kopertyńskiej 200 K.
- c) Malwinie Kopertyńskiej 200 K.
- d) Apolonii Sternalowej 400 K.
- e) Antoniemu Wojtynie 360 K.
- f) Maryi Zajączkowskiej 300 K.
- g) Auguście Gergel 300 K.

h) Maryi Bereźnickiej 300 K., które to kwoty komisya, zgodnie z Wydziałem do, uchwalenia przedstawia.

W załatwieniu osobnego sprawozdania Wydziału kraj. do L. s. 314. komisji budżetowej przekazanego — wnosi komisya na przyznanie Michałowi Orłowiczowi, 66-letniemu stróżowi w gmachu sejmowym, analogicznie do poprzednich uchwał sejmowych w podobnych wypadkach.

i) stały dar z łaski w rocznej kwocie 360 K.

Dalej wnosi komisya jednorazowo:

j) w załatwieniu petycji L. 259. Rozalii Potrowskiej, wdowie po funkcjonaryuszu Wydziału krajowego i dla jej głuchoniemej córki 500 K.

k) w załatwieniu petycji L. 391. Franciszce Kratochwil, wdowie po dyetaryuszu 200 K.

l) w załatwieniu petycji L. 415. Leontynie Sapałaczyńskiej, siostrze urzędnika ś. p. Roberta Sapałaczyńskiego, jak w roku przeszłym 300 K.

m) na petycję L. 453. Maryi Baryckiej, wdowie po dyetaryuszu 200 K.

n) na petycję L. 473. Wandzie Dziubińskiej, wdowie po funkcjonaryuszu Oddziału rachunkowego, jak poprzednio 400 K.

o) na petycję L. 503. Apolonii Sternalowej, wdowie po urzędniku 200 K.

p) na petycję L. 678. Annie Strnad, wdowie p. dyetaryuszu 300 K.

r) na petycję L. 701. Tymonowi Niesiołowskiemu, sierocie po dyetaryuszu 200 K.

s) w załatwieniu petycji L. 748. Helenie Babińskiej, wdowie po dyetaryuszu 200 K.

t) na petycję L. 797. Emilii Sternalowej, wdowie po urzędniku, jak w latach poprzednich 300 K.

u) na petycję L. 1.048. Kornelii Sternalowej, wdowie po urzędniku 200 K.

w) Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego proponuje komisya przyznać p. Kazimierzowi Kułakowskiemu, inspicjentowi gmachu sejmowego, tytułem jednorazowej odprawy kwotą 1.000 K.

Petycja L. 514. Leona Borkowskiego, dyetaryusza, o zapewnienie utrzymania w razie niemożności do dalszej pracy, wnosi komisya przekazać Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w razie, gdyby petent istotnie po dwudziestoletniej służbie stał się do pracy niezdolnym.

W załatwieniu petycji L. 438. Maryi Zajączkowskiej, wdowy po pisarzu etatowym, wnosi komisya przyznać jednorazowy dar z łaski w kwocie 200 K.

oraz odstąpić tą petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania, o ile prośba petentki o podwyższenie pensji wdowiej, ze względu na analogiczne wypadki, zasługuje na uwzględnienie, tudzież do ewentualnego przedłożenia Sejmowi wniosku.

Przy pozycji 35. Zaliczki na płace proponuje komisya, oprócz wstawionej przez Wydział krajowy jako wydatek zwyczajny kwoty 30.000 koron, wstawić zgodnie z Wydziałem jako wydatek nadzwyczajny:

a) dla Jana Zycha, asystenta oddziału rachunkowego 2.000 K.

b) dla Franciszka Domiszewskiego, asystenta kasy krajowej 2.000 K.

Komisya budżetowa przedkłada zatem Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia następujące wydatki w rubryce II. budżetu:

Poz. 16. Płace urzędników oddziału konceptowego zgodnie z preliminarzem Wydziału, z uwzględnieniem zmian wynikających z pomnożenia etatu 149.080 K., dodatki pięcioletni 9.302 K.

Suma poz. 16. 158.382 K.

Poz. 17. Płace urzędników oddziału rachunkowego 143.860 K., dodatki pięcioletnie 10.248 K.

Suma poz. 17. 154.108 K.

Poz. 18. Płace w oddziale kasowym 39.080 K., dodatki pięcioletnie 1.861 K.

Suma poz. 18. 40.941 K.

Poz. 19. Płace z dodatkami w oddziale sanitarnym 6.840 K.

Poz. 20. Płace z dodatkami w oddziale statystycznym 11.120 K.

Poz. 21/22. Płace z dodatkami w oddziale manipulacyjnym 53.662 K.

Poz. 33. dyurna 56.000 K.

Poz. 24. Zaslugi 9.730 K.

Poz. 25. Emolumenta i dodatki osobiste 3.006 K.

Poz. 26. Remuneracye 12.100 K.

Poz. 27. Koszta podróży i diety 16.800 K.

Poz. 28. pensye i zaopatrzenia 62.514 K.

Poz. 29. dary z łaski 7.120 K.

Poz. 30. należności stemplowe 4.500 K.

Poz. 31. potrzeby kancelaryjne 37.400 K. w tem 1.000 K. jako wydatek (nadzwyczajny).

Poz. 32. koszta administracyi dochodów z krajowej opłaty od piwa 4.000 K.

Poz. 33. płaca architektki z dodatkami 6.100 K.

Poz. 34. wydatki zwyczajne na utrzymanie gmachu sejmowego 34.722 K., wydatki (nadzwyczaj.) na wodociągi i adaptacye 24.482 K.

Suma poz. 34. 59.204 K.

Poz. 35. zaliczki na płace jako wydatki zwyczajny 30.000 K., jako wydatek (nadzwyczaj.) dla Jana Zycha i Franciszka Domiszewskiego po 2.000 K. — 4.000 K.

Suma poz. 35. 34.000 K.

Suma wydatków rubryki II. 737.527 K., a łącznie z uchwalonymi 15.000 K. na koszta urządzeń maszynowych w gmachu Sejmowym.

Razem 752.527 K.

Nad petycjami, komisji budżetowej przekazanymi:

L. 403. Wojciecha Urbańskiego imieniem małoletniej Edmundyny Urbańskiej, córki wicedyrektora oddziału rachunkowego, o dodatek do pobieranego przez nią zaopatrzenia,

L. 659. Juliana Wolańskiego, emerytowanego sekretarza, o podwyższenie emerytury,

L. 799. Maryi Jasińskiej, wdowy po urzędniku o dodatek do pensyi wdowiej.

L. 1.000. Józefa Bojkowskiego, emerytowanego portyera o podwyższenie emerytury, wnosi komisya przejście do porządku dziennego.

Wreszcie jest wniosek niedrukowany, odstępujący petycyę do l. 1.190 Edmunda Bieleckiego inspektora drogow. przy Wydziale powiat. w Trembowli, o odpisanie stypendyum pobieranego na kursie melioracyjnym, Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje Rubr. III: Głos ma sprawozdawca p. Jabłoński.

Otwieram rozprawę ogólną.

P. Stapiński. Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Jestem przeciwny rezolucji 3. i wnoszę skreślenie wezwania do Wydziału krajowego, ażeby sprawozdania, w których czasem jest wyczerpujące przedstawienie rzeczy, miały być kreślone.

**Marszałek.** P. poseł mówi do pozycyi 3. Rubr. I. Rzecz ta została już uchwalona.

Jesteśmy przy Rubr. III. Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

Komisya budżetowa prelininuje zgodnie z Wydziałem krajowym.

Poz. 36. Koszta leczenia w szpitalach krajowych, prowincjonalnych i zagranicznych 2,380.000 K.

Poz. 37. Koszta utrzymania podrzutek z zagranicy 55.000 K.

Suma rubryki III. 2,435.000 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W odpowiednich sprawozdaniach roku przyszłego, Wydział krajowy poda dokładne obliczenie, o ile w miastach gdzie są szpitale, istnienie domów przytułku i pracy, wpłynąć by musiało na obniżenie stanu chorych i ilości dni leczenia w szpitalach.

2. Wydział krajowy nawiąże rokowania z miastami, w których szpitale się znajdują w kierunku:

a) Czy w obec niedawno obowiązującej ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy.

b) Czy za umówionem jednostkowym wynagrodzeniem, a nawet za pewnym ewentualnym przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem krajowym umowy o przyjmowanie do takich zakładów. 1) chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi. 2) uzdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta.

**P. Maryewski.** Proszę o głos do poz. 37.

**Marszałek.** P. Maryewski ma głos.

**P. Maryewski.** W roku zeszłym postawiłem rezolucję, ażeby Wydział krajowy sprawę założenia zakładu podrzutek zbadał dokładnie i przyszedł z wnioskami w celu założenia domów podrzutek tak w wschodniej jak zachodniej części kraju.

Rezolucya ta jednak nie uzyskawszy poparcia, — upadła. Dziś muszę ją wznowić, z głębokiego przekonania, że domy takie są konieczne. W roku bież. z inicjatywy księżnej Ogińskiej zakład taki powstaje w Krakowskim, — a jeżeli prywatny człowiek doszedł do przekonania, że trzeba tu przyjść z pomocą, to tem bardziej reprezentacya kraju powinna się zastanowić nad tą sprawą. Jeżeli tworzymy w kraju Towarzystwa opieki nad zwierzętami domowymi, nad dziczyzną, ptakami i roślinami nawet, to sądzę, że opieka musi być rozciągniętą i nad tymi najniebezpieczniejszymi, którzy sami sobie radzić nie mogą, a sami żadnej winy z sobą nie przynoszą.

Zarzucono mi z poważnej strony, że wprowadzenie takich zakładów mogłoby rozszerzać demoralizacyę. Ja się z tem nie godzę i sądzę, że brak takich domów nie zapobiega demoralizacyi. Cyfry statystyczne wykazują, że z roku na rok cyfra dzieci z małżeństw nieślubnych wzrasta coraz bardziej, koledzy lekarze mogliby dać sprawozdania obszerniejsze — ja jedynie z punktu administracyjnego muszę skonstatować, że śmiertelność dzieci nieślubnych jest zastraszająca, i liczy się nie na dziesiątki, ale na 100%, tak że na 100 dzieci zaledwie kilka niemowląt pozostaje przy życiu. Nie chcąc zabierać Wys. Izbie drogiego czasu, wnoszę rezolucję (czyta):

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać potrzebę założenia domów podrzutek

tak w zachodniej jak wschodniej części kraju i na przyszłej sesji sejmowej przedłożyć sprawozdanie, a względnie wnioski“.

**Marszałek.** Kto tę rezolucję popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** Jako referent komisji, gdy ta rezolucya niespodziewanie nas zaskoczyła — nie mam upoważnienia do oświadczenia się imieniem komisji. Muszę jednak zwrócić uwagę, że możliwy koszt, jakiby mogło pociągnąć ewentualne założenie takiego domu — byłyby do pokrycia tylko z rubryki V. dla podrzutek z zagranicy, albowiem fundusz podrzutek w Krakowie jest tak dla siebie zamkniętą całością, że Wydział krajowy ztąd na te cele dysponować nie może.

Że kwestya podrzutek jest kwestyą społeczną ważną — nikt nie zaprzecza, jednak co do oświadczenia się, czy jest pożądane tak ze względów sanitarnych jak społecznych zakładanie domów podrzutek — są zadania powag sprzeczne. Jednak rezolucya, polecająca zbadanie kwestyi, nie pociąga za sobą kosztów, a nam wyświetlenie jasne dać może, ja osobiście byłbym za jej przyjęciem; niemam jednak upoważnienia do oświadczenia się imieniem komisji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycye 36 i 37, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Proszę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

1. W odpowiednich sprawozdaniach roku przyszedłego, Wydział krajowy poda dokładne obliczenie, o ile w miastach, gdzie są szpitale, istnienie domów przytułku i pracy, wpłynąć by musiało na obniżenie stanu chorych i ilości dni leczenia w szpitalach.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

2. Wydział krajowy nawiąże rokowania z miastami, w których szpitale się znajdują w kierunku:

a) Czy wobec niedawno obowiązującej ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy.

b) Czy za umówionem jednostkowym wynagrodzeniem, a nawet za pewnym ewen-

tualnem przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem krajowym umowy o przyjmowanie do takich zakładów 1) chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi. 2) uzdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jabłoński (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbać potrzebę założenia domu podrzutków tak w zachodniej jak i wschodniej części kraju i na przyszłej sesji sejmowej przedłożyć sprawozdanie a względnie wnioski.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Rubr. IV. poz. 38, 39 wyd.

Koszta szczepienia.

Sprawozdawca poseł dr. Jabłoński (czyta):

Poz. 38. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 24.000 K.

Poz. 39. Koszta podróży i diety lekarzy z powodu szczepienia ospy ochronnej 140.000 K.

Suma rubr. IV. 164.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 38 i 39, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje:

Rubr. V. poz. 40, 41, 42 wyd.

Wydatki sanitarne.

Sprawozdawca poseł dr. Jabłoński (czyta):

Poz. 40. Na opłatę  $\frac{1}{3}$  części leków dla epidemicznie chorych, preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 7.200 K.

Poz. 41. Na koszta podróży dla lekarzy okręgowych, oraz na subwencje dla powiatów, celem pokrycia przewyżki na płace tych lekarzy ponad 1% dodatku powiatowego, pre-

liminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 90.000 K.

Poz. 42. Stała subwencja dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dr. Bujwida 2.000 K.

Razem 99.200 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

P. Merunowicz. Proszę o głos co do poz. 41.

**Marszałek.** Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Nie zabieram wcale głosu, aby żądać zmiany w cyfrze proponowanej przez komisję budżetową, uważam jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby na rzecz, której rozważenie jest obowiązkiem Wysokiej Izby.

Mianowicie zamierzam zaproponować Wysokiej Izbie rezolucję następującej treści (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostających po nich wdów i sierót — i sprawozdanie w tym przedmiocie ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

Rezolucya ta zupełnie rzeczy nie przesadza i nie zmierza do obciążenia funduszu krajowego.

Lekarzy okręgowych utrzymuje w części fundusz krajowy, powiatowy i gminny i trzy te czynniki mają obowiązek moralny starać się o zaopatrzenie tych lekarzy na wypadek ich niezdolności do pracy, tudzież o utrzymanie wdów ich i sierót na wypadek ich śmierci.

Tymczasem podczas kiedy służba we wszelkich innych zakładach publicznych ma zaopatrzenie w razie niezdolności do pracy, podczas kiedy dla robotników przedsiębiorca musi obowiązkowo opłacać koszta ubezpieczenia ich od wypadków, tembardziej należy się zająć lekarzami okręgowymi, którzy pracują na posterunkach bardzo niebezpiecznych, wśród warunków twardych, którzy ustawicznie walczą z epidemiami i niebezpiecznymi chorobami a wskutek tego, jak statystyka wykazuje, podlegają bardzo wielkiej śmiertelności.

Moja rezolucya zmierza do tego, aby Wydział krajowy tę rzecz tylko zbadał, a więc niczego nie przesadza, a potem przedłożył sprawozdanie w tym przedmiocie, nie zaś wnioski, na najbliższej sesji, a odpowiednio do tego, jaki będzie wynik tych docho-

dzeń, Wysoki Sejm będzie miał sposobność powziąć odpowiednie postanowienia.

Ponieważ lekarze okręgowi wnieśli w tej sprawie petycję, więc odpowiedzią na to byłoby uchwalenie mojej rezolucji i danie przez to dowodu, że Wysoki Sejm ma szczerą chęć zajęcia się słuszną ich sprawą, a odmowa mogłaby słusznie wpłynąć zniechęcająco na nich, a oni przecież na to nie zasługują, bo rzetelnie i uczciwie pracują dla dobra kraju z narażeniem własnego życia.

Dlatego upraszam usilnie o przyjęcie mojej rezolucji.

P. Stanisław Badeni. Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Stanisław Badeni ma głos.

P. Stanisław Badeni. Przedewszystkiem pragnąłbym przestrzedz Panów przed tem, abyśmy mieli rozpocząć rozprawę szczegółową stawianiem rezolucji, które w niczem nie różnią się od wniosków samoistnych.

Przed chwilą n. p. większość tej Wysokiej Izby przyjęła wniosek, by Wydział krajowy przyszedł ze sprawozdaniem i wnioskami w sprawie utworzenia i zakładania domów dla podrzutek.

A zatem bez omówienia rzeczy zasadniczej, czy w ogóle domy dla podrzutek są wskazane lub nie, Wysoki Sejm odrazu przesądza sprawę w każdym razie w tym kierunku, że załatwienia jej pragnie, bo poleca zbadanie jej Wydziałowi krajowemu.

W tej chwili stoimy wobec drugiego takiego samego wniosku, który jest wnioskiem samoistnym w całym tego słowa znaczeniu. Lekarze okręgowi nie stoją na funduszu krajowym, ale powiatowym. Każdą posadę lekarza okręgowego musi uchwalić powiat i powiat też opłaca tę posadę lekarza pierwszego, czasem drugiego a nawet trzeciego z własnych funduszków.

P. Merunowicz twierdzi, że jest to bardzo niewinna rezolucya, bo cóż to szkodzi, aby rzecz zbadać.

Ja tak co do tej rezolucji jak i co do każdej innej, muszę odradzać Wysokiej Izbie jej przyjęcia, bo mnie się zdaje, że polecenie badania przez Wydział krajowy, rzecz w rzeczywistości przesądza.

Jeżeli się każe Wydziałowi krajowemu badać, trzeba także dodać w jakich warunkach, jakimi środkami i w jakich granicach to badanie ma się odbywać. Więc przedewszystkiem musimy sobie powiedzieć czego chcemy, i czego od Wydziału krajowego żądamy.

Otóż pytam Panów, czy Wysoki Sejm jest dziś w położeniu powiedzieć, że życzy sobie, by z funduszu krajowego wszystkim lekarzom okręgowym były przyznane emerytury.

P. Merunowicz życzy sobie, aby Wydział krajowy rzecz zbadał i przyszedł do Sejmu z wnioskiem. Wniosek ten uważam za nieuzasadniony i proponuję, aby Wysoka Izba przeszła nad nim do porządku dziennego. Bo jakież może być skutek polecenia, jakie dajemy Wydziałowi krajowemu?

Wydział krajowy rzecz zbada i przyjdzie do rezultatu dodatniego lub ujemnego. Jeżeli Wydział krajowy dojdzie do rezultatów ujemnych, wtedy przyjdzie do Sejmu i zaproponuje przejście nad całą sprawą do porządku dziennego, lub też w razie przeciwnym zaproponuje jakieś inne załatwienie tej sprawy.

Owóż, jak drugi sposób załatwienia sprawy uważam za niemożliwy i wykluczony, tak uważam go pod względem finansowym za bardzo szkodliwy.

Takie załatwienie sprawy nie tylko nie odpowiada celowi, nie tylko nie odpowiada życzeniom lekarzy, ale także, zdaje mi się nie odpowiada życzeniom szan. posła Merunowicza, bo wtedy rzecz cała będzie już przesądzona.

Sądzę, że takim odsyłaniem do Wydziału krajowego spraw jeszcze nie dojrzałych, takim polecaniem przedkładania sprawozdań, takim łudzeniem ludzi obietnicami, których się potem spełnić nie będzie mogło, sprawie się więcej szkody przynosi aniżeli się jej pomaga.

Wczoraj z miejsca generalnego sprawozdawcy budżetu ostrzegłem przedtem, aby nie robić obietnic, których dotrzymać nie można, bo to ludzi rozgorycza i daje im do ręki broń, że tu się tylko robi dla tego ut aliquid fecisse videatur.

Uwagi moje odnoszą się nie tylko do tej rezolucji, ale także i do rezolucji p. Maryewskiego, która przed chwilą przyjętą została. Żałuję bardzo, że pierwszą głosu nie zabrał, ale lepiej później niż nigdy, a słowa moje odnoszą się także do wszystkich podobnych rezolucji, któreby w ciągu debaty mogły być postawione.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że musi być różnica między rezolucją doraźną a wnioskiem samoistnym, który wymaga podpisu 15 posłów, wymaga pierwszego czytania a następnie odesłania do komisji, gdzie musi być badany pod względem merytory-

cznym i dopiero potem przychodzi pod obrady całego Sejmu, który go przyjmuje lub nie.

Z jednej strony nie mogę powiedzieć, ażebym uważał za rzecz nadzwyczaj praktyczną za wielką ilość wniosków samoistnych, a już z drugiej strony uważam stawienie rezolucyi, które się przyjmuje doraźnie ot tak przez zwykłe podniesienie ręki, za rzecz nie raz bardzo szkodliwą.

Róbnym więc jakąś różnicę, nie przesadzajmy rzeczy dorywczo, nie odsyłajmy spraw do Wydziału krajowego, nie obciążajmy go zbyt wielkimi pracami, bo jeżeli rzecz ma być szczegółowo i sumiennie to potrzebuje na to i czasu i pieniędzy.

Dlatego oświadczam, że wniosku p. Merunowicza do przyjęcia zalecić nie mogę.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Nie mam wcale zamiaru ludzi lekarzy okręgowych jakimiś obietnicami, nie dającami się urzeczywistnić, i śmiem zwrócić uwagę JE hr. Stanisława Badeniego, że sam tenor mego wniosku, sama treść jego wskazuje najlepiej na to, że wcale nie mam i nie miałem zamiaru ludzi lekarzy tych obietnicami.

Zwróciłem najwyraźniej uwagę na to, że ponieważ obowiązek utrzymywania tych lekarzy ciąży na funduszu krajowym, powiatów i gmin, a żadna z tych stron nie poczuwa się do obowiązku postarania się o zabezpieczenie losu tych lekarzy, pracujących w najtwardszych stosunkach, przeto Sejm nasz powinien nad tem się zastanowić.

Sądzę, że gdy Wydział krajowy zbadał sprawę tę, wyda okólnik do 120 okręgów sanitarnych i zwróci uwagę tych organów, wezwie ich do zajęcia się sprawą emerytury lekarzy okręgowych, przeto ani fundusz krajowy nie będzie zbyt obciążony, ani też nie ma w tem nic takiego niebezpiecznego, jak to przedstawił JE hr. Stanisław Badeni.

I Sejm nie zrobi przez to nic złego, owszem, uczyni przez to tylko coś dobrego, coś takiego, co zrobić należy. Jeśli każdy woźny Wydziału krajowego, każdy urzędnik rachunkowy, manipulacyjny ma zapewnić emeryturę, chociaż urzędnicy ci na żadne nie wystawiają się niebezpieczeństwo życia, to obowiązkiem naszej reprezentacji krajowej jest także zająć się losem tych, którzy wśród najtwardszych pracują warunków, którzy do domu swoim dzieciom zamiast chleba, przynoszą zarazę.

Przykro mi użyć tego wyrazu, ale muszę powiedzieć, że jestem oburzony na takie traktowanie tej tak ważnej i żywotnej sprawy.

P. Mars. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Mars.

P. Mars. Nie znam się na budżecie jak J. E. hr. Stanisław Badeni i nie mogę polemizować z Jego Ekszelencyą, czy będzie to sprawa dla budżetu dobra czy nie, Jednakowoż muszę tu zaznaczyć, że J. E. hr. Stanisław Badeni, sprawę w dwu kierunkach przesądza.

Przedewszystkiem Proszę Panów, trzeba uwzględnić, że sprawa ta, dotycząca lekarzy okręgowych, jest dla lekarzy kwestyą nader ważną. Nie rozchodzi się tu o jakiś nadzwyczajny interes tych lekarzy, ale o usunięcie krzywdy, krzywdy wielkiej, jaka się tym lekarzom dzieje.

Nie chcę teraz dla krótkości czasu, bliżej sprawę tę i sposób zapatrywania mego na tę sprawę, szczegółowo wyłuszczać, ale chcę tylko na razie zaznaczyć moje stanowisko ogólnikowo, że mianowicie zapatrywanie się J. E. P. hr. Stanisława Badeniego na tę sprawę jest nieuzasadniane, a przy najbliższej sposobności, stanowisko moje w tej sprawie, szczegółowo i dosadnie wyłuszcze.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jakkolwiek do wywodów J. E. hr. Stanisława Badeniego nieznanie mało mam do dodania do poparcia stanowiska, jakie on zajmuje, to jednak właśnie w obec głosu ostatniego Szan. Mowcy mam sobie za obowiązek zaznaczyć, że jeżeli wogóle, to w szczególności w niniejszym wypadku, wniosek czyniony przez posła mniejszej własności powiatu lwowskiego, przez Wysoką Izbę przyjętym być nie powinien.

I jaka moi Panowie jest tego przyczyna? Przedewszystkiem wedle mego widzenia, leży przyczyna w charakterze lekarzy okręgowych. Jak długo lekarze okręgowi zajmować będą stanowisko obecne na podstawie statutów i przepisów obowiązujących, tak długo Wysoka Izba, wedle mego widzenia rzeczy, nie może robieniem takich nadziei tym lekarzom się zajmować i przedewszystkiem tego się wystrzegać winna. Ale ponadto zachodzi i inna okoliczność, którą należy również pełną uwagą otoczyć.

Lekarze okręgowi pobierają fundusze z 3 źródeł, stanowisko ich jest więc różne od wszystkich danych funkcjonaryuszy w kraju. Gdyby więc Wysoka Izba przystąpiła do uregulowania emerytury tych lekarzy, pertrakt-



cy objąć musiałyby nietylko czynności Wydziału krajowego, ale również i reprezentacyi powiatowych i gminnych. Droga szeroka a nie wiem, czy w obecnej chwili już konieczna.

Dla tego mniemam, że nie przesadzając wnioskom formalnym samoistnym, jakie się tu pojawić mogą, postawione, że się tak wyrażę, wiedzione najlepszymi intencjami, ale ostatecznie zaimprovizowane, jak wiele innych rzeczy się improwizuje i które nieraz się uchyla, muszę oświadczyć, że głosować będę za wnioskiem J. E. hr. Stanisława Badeniego.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda?

P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Jabłoński Słyszeliśmy jednego z tych mówców w tej Wysokiej Izbie, który zabrawszy głos w jakiejś sprawie, zagłusza nieraz głosy innych i na zdanie tego męża dużo dać musimy. Ale choć jako sprawozdawca szczegółowy, nie powinienem polemizować ze sprawozdawcą generalnym JE. Stanisławem hr. Badenim, mimo to, wobec stanowiska, jakie on zajął, muszę stanowczo przeciw podobnemu załatwieniu tej sprawy, jak ją Jego Ekscelencya proponuje, wystąpić.

Wiemy, że od czasu wprowadzenia instytucyi lekarzy okręgowych zdrowotność u nas w kraju znacznie się polepszyła, że wypadki śmierci ciągle w znacznym stopniu się zmniejszają.

Ci lekarze okręgowi z całym zaparciem się pracują, oddając nieraz i życie swoje.

Były marszałek Zyblikiewicz wystąpił tu już raz w podobny sposób, jak to teraz uczynił JE. hr. Stanisław Badeni. Ja jednak, jako sprawozdawca szczegółowy tej rubryki muszę, jak powiedziałem, wystąpić przeciw zdaniu wygłoszonemu tu przez JE. hr. St. Badeniego.

Zdaje się, że Jego Ekscelencya nie czytał sprawozdania kraj. Rady zdrowia, że od czasu zaprowadzenia lekarzy okręgowych, procent śmiertelności w kraju znacznie się zmniejszył. Nie jest to żadnym ludzeniem, ale faktem podanym w sprawozdaniu Rady zdrowia.

Nietylko proszę Panów śmiertelność się zmniejszyła, ale i cała zdrowotność w kraju znacznie się podniosła.

Stało się to, ale ludzie w wieku 30 do 40 lat znaleźli śmierć, bo aż 9 lekarzy umarło na tyfus plamisty, a dzieci tychże lekarzy — dlatego, że ojcowie ich spełniają

obowiązek swój, śmierć znaleźli, muszą wyciągać rękę o jałmużnę.

To też Jego Ekscelencya powinien tu mieć na względzie nie stosunki budżetowe, ale stosunki humanitaryzmu.

Przecież budżet krajowy nie zostanie zachwiany, jeżeli kraj zaofiaruje dla tych najbiedniejszych, tę drobną kwotę 7200 złr.

Muszę dlatego wyrazić tu wprost moje zdziwienie, że JE. hr. Stanisław Badeni i JE. P. Abrahamowicz takie zajmują stanowisko wobec tych sprawiedliwych, uzasadnionych żądań.

Czego żąda p. Merunowicz? Oto życzy sobie, aby sprawa ta została rozpatrzona przez Wydział krajowy, aby Wysoki Sejm ewentualnie tą sprawą się zajął w chwili do tego stosownej.

Jeśli obecnie Ekscelencyo, występuje się przeciwko tej rezolucyi, to muszę zwrócić Twoją uwagę, że stoisz teraz w sprzeczności z faktem poprzednio już przez Ciebie przyjętym; za marszałkowstwa Jego Ekscelencyi przyjętą została w tej Wysokiej Izbie ustawa o szpitalach, w której obowiązek płacenia lekarzom nie ciąży na kraju, lecz same powiaty, gdzie szpitale takie urządzono, funkcjonaryuszom i pracownikom swoim płacą i postarały się o zabezpieczenie bytu tych swoich pracowników.

Nie jest proszę Panów wykluczone, że i teraz w sposób ustawowy można będzie sprawę, o którą nam chodzi uregulować w ten sposób, że zabezpieczenie bytu lekarzy, wdów i sierót po nich, nie ma być ciężarem dla kraju, ale mają to załatwić te czynniki, które lekarza tego zatrudniają.

Uznaję, że wszędzie musi być karność, że jako sprawozdawca szczegółowy nie powinienem stawać w sprzeczności z generalnym sprawozdawcą JE. hr. Stanisławem Badenim, ale tak jako lekarz, jako też i obywatel tego kraju, jako szczegółowy sprawozdawca tej rubryki, muszę prosić Wysoką Izbę o przychylenie się do rezolucyi P. Merunowicza.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania.

Sprawozdawca P. Jabłoński (czyta).

Poz. 40. Na opłatę  $\frac{1}{3}$  części leków dla epidemicznie chorych, preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 7.200 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 40 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Jabłoński (czyta).

Poz. 41. Na koszt podróży dla lekarzy okręgowych, oraz na subwencyę dla powiatów, celem pokrycia przewyżki na płace tych lekarzy po nad 1 prc. dodatku powiatowego, preliniuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 90.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 41. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Jabłoński (czyta).

Poz. 42. Stała subwencya dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dra Bujwida 2.000. Razem 99.200 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 42. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Podaję do poparcia rezolucyę P. Merunowicza, która brzmi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia do pozostających po nich wdów i sierót — i sprawozdanie w tym przedmiocie, ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi.“

Kto popiera tę rezolucyę, raczy rękę podnieść, (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta.

Kto przyjmuje tę rezolucyę, raczy rękę podnieść. (Po chwili) Proszę o próbę przeciwną. Rezolucya P. Merunowicza została przyjęta.

Następuje Rubr. VI. (poz. 43—71 b). Zasiłki dla zakładów dobroczynności. Sprawozdawca p. Barwiński. Dyskusya otwarta — czy żąda kto głosu?

P. Żardecki. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Żardecki.

P. Żardecki. W załatwieniu petycji l. 1045 Rady powiatowej łańcuckiej o subwencyę na szkołę gospodyń zgłaszam rezolucyę.

**Marszałek.** Udzielę p. posłowi później głosu. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie pozycji.

Sprawozdawca p. Barwiński. (czyta):

Poz. 43. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1.800 K.

Poz. 44. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiólkach 600 K.

Poz. 45. Szpital Komisji klimatycznej w Zakopanem 600 K.

Poz. 46. Dom ubogich i sierót w Krakowie 10.848 K.

Poz. 47. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2.000 K.

Poz. 48. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrność“ we Lwowie 2.400 K.

Poz. 49. Zakład osieroconych dziewcząt imienia księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemysłu 1.000 K.

Poz. 50. Na zasiłki dla weteranów z r. 1831, do dyspozycyi Wydziału krajowego. (Komisya budżetowa poleca Wydz. kraj. do uwzględnienia przy tej pozycji petycyę Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z 1863/4 we Lwowie l. 183(70) 4.500 K.

Poz. 51. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 K.

Poz. 52. Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 1.000 K.

Poz. 53. Lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego, po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 2.000 K.

Poz. 54. Kolonia lecznicza w Rabce, na utrzymanie dzieci w lecznicy 600 K.

Poz. 55. Towarzystwo opieki na niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie, subwencya zwyczajna 400 K.

Poz. 55a. Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie, rata amortyzacyjna pożyczki 60.000 koron, zaciągnąć się mającej na budowę domu podrzutek, I. II. rata 3.600 K.

Poz. 56. Ryczałt na zasiłki dla ochronek po myśli uchwały Wys. Sejmu z 5. lutego 1896. Komisya budżetowa uznając skuteczną działalność ochronek, wnosi ze względu na pomnożoną liczbę tychże w kraju podwyższenie dotychczasowego ryczałtu z 3.600 na 5.000 K.

Poz. 56a. Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 56b. Takież Towarzystwo w archidyecezyi lwowskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 56c. Takież Towarzystwo w dyecezyi stanisławowskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 57. Towarzystwo kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200 K.

Poz. 58. Towarzystwo im. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 200 K.

Poz. 59. Zgromadzenie służebnic Serca Jezus. w Krakowie 200 K.

Poz. 60. Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200 K.

Poz. 61. Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej:

a) subwencya zwyczajna 200 K.

b) jednorazowy zasiłek na budowę domu 2.000 K.

Poz. 62. I. galic. stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 200 K.

Poz. 63. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200 K.

Poz. 64. Komitet „Domu pracy“ na Kaźmierzu w Krakowie 1.000 K.

Poz. 65. Zakład św. Jadwigi w Krakowie (stała subwencya) 1.200 K.

Poz. 65a) Komitet herbaciarni centowej we Lwowie (jednor.) 200 K.

Poz. 65b) Zarząd Zakładu błog. Kunegundy w Nowym Sączu, na szkołę dla kształcenia wzorowych gospodyń 600 K.

Poz. 66. Na przytulisko brata Alberta we Lwowie i w Krakowie (stała subwencya) 2.000 K.

Poz. 67. Na opłatę procentów (4%) od pożyczki 40.000 K. zaciągnąć się mającej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie (II. rata z dziesięciolecia) 1.600 K.

Poz. 67a) Dla przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie (jednorazowy zasiłek) 500 K.

Poz. 68. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku, jednorazowa subwencya 1.200 K.

Poz. 69. Siostry Służebniczki w Krystynopolu, na budowę domu nowicyatu, jednorazowo 2.000 K.

Poz. 70. OO. Bazylianie w Dobromilu, na budowę domu nowicyatu w Krechowie, (jednorazowo) 2.000 K.

Poz. 71. Dla szpitalika św. Zofii we Lwowie:

a) subwencya na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1.600 K.

b) na uzupełnienie inwentarza i urządzeń szpitala (jednorazowo) 4.000 K.

Tym sposobem zostały załatwione petycje: Zarządu Szpitala w Nowosiólkach załecznych l. 220 (107), kierownika Szpitala Żakopańskiego l. 634 (367), Zakładu św. Józefa w Krakowie l. 1120 (762), Stowarzyszenia „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie l. 285 (132), Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ we Lwowie l. 201 (88), Polikliniki powszechnej we Lwowie l. 1115 (757), gminy Siedliszowice l. 668 (401), Towarzystwa P.P. Ekonomek w Tarnopolu l. 466 (228), Towarzystwa „Ruska Ochronka“ we Lwowie l. 410 (181), Ś. M. Proskowec, Felicjanki Przełożonej Ochronki we Lwowie l. 496 (258), Komitetu przytuliska św. „Józefa we Lwowie l. 504 (266), Leonilli Trojnar przełożonej Ochronki w Zaleszczykach l. 515 (273), Towarzystwa dobroczynności w Śniatynie l. 561 (323), Petroneli Ulanowskiej Starszej S. Służebniczki w Brzozdowcach l. 992 (665), Ochronki im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu l. 1007 (679), Towarzystwa Ochronki polskiej w Drohobyczu l. 1018 (690), Opieki podgórskiej l. 895 (586), Towarzystwa dyaków dyecezyi przemyskiej i Towarzystwa dyaków archid. lwowskiej l. 985 (658) i dyecezyi stanisławowskiej l. 1168 (789), lwowskiej kolonii wakacyjnej dla dziewcząt l. 965 (639), Towarzystwa św. Salomei we Lwowie l. 885 (576), zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego w Krakowie l. 110 (15), stowarzyszenia „Nadzieja“ we Lwowie l. 266 (121), stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie l. 114 (19), Komitetu Pracy kobiet w Krakowie l. 118 (23), Komitetu herbaciarni we Lwowie l. 793 (493), Towarzystwa bł. Kunegundy w N. Sączu l. 645 (378), przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie l. 232 (112), O. J. Łomnickiego, komisarza SS. Służebniczek w Krystynopolu l. 553 (315).

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu do poz. 43—71? (Nikt.) Kto przyjmuje te petycje i wniosek Komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Proszę czytać dalej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 71. a) Dla Stowarzyszenia ku wychowaniu izr. sierót w Krakowie przyznaje się jednorazowy zasiłek 200 K.

Poz. 71. b) Dla Stowarzyszenia sług katol. im. św. Zyty w Krakowie przyznaje się jednorazowy zasiłek 200 K.

Suma rubr. VI. 60.648 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te petycje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Proszę o odczytanie dalszej pozycji 71 c.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

W sprawie petycji OO. Bonifratrów w Krakowie l. 909 (600) o subwencyę na dokończenie szpitala w kwocie 60.000 koron, komisya wnosi:

OO. Bonifratrom w Krakowie na amortyzacyę pożyczki w kwocie 60.000 koron na dokończenie szpitala w Krakowie stała subwencya na r. 1902. 3.600 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 71 c zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta)

W sprawie petycji Wydziału Rady pow. w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich w Gorliczynie l. 1045 (717), OO. Salezjanów w Oświęcimiu o subwencyę dla zakładu sierót l. 911 (602), O. Włodzimierza Koziorowskiego w Horodnicy l. 180 (67) o subwencyę dla domu starców i kalek w Kudryńcach, Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wymienione petycje odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego sprawozdania“.

Petycyę Wydziału pow. w Śniatynie l. 409 (180) odstępuje Sejm Wydziałowi kraj. do urzędowania.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Głos ma p. **Żardecki**.

P. **Żardecki**. Rada powiatowa w Łańcucie wniosła petycyę o subwencyę dla szkoły gospodyń w Gorliczynie.

Komisya w załatwieniu tej petycyj proponuje odstąpienie jej Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Załatwienie to jest sprzeczne z uchwałą, jaką Izba powzięła w r. 1900 i 1901. W r. 1900 Sejm przy rubr. XV powziął uchwałę: Petycyę Rady powiatowej w Łańcucie przekazuje Sejm Wydziałowi kraj. z poleceniem, aby na r. 1901 udzielił odpowiedniego zasiłku i przedstawił na najbliższej sesyi wniosek co do przyznania stałej subwencyi. W r. 1901 Sejm na pełnem posiedzeniu uchwalił tej szkole subwencyę 1000 K.

Dziś pozytywnego wniosku nie stawiam jeno upraszam, aby ta petycyca została wyeliminowaną do rubryki XV. aby Wydział krajowy z ryczałtu, który ma, zasiłek przy-

znał. Proszę aby Izba raczyła przyjąć rezolucyę następującej treści:

„Petycyę Wydziału Rady pow. w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich w Gorliczynie l. 1045 przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z ryczałtu przyznanego w rubryce XV. poz. 298“.

**Marszałek**. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wszystkie petycyę prócz petycji Rady powiatowej w Łańcucie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto popiera rezolucyę p. **Żardeckiego**, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta. Proszę o odczytanie tej rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

„Petycyę Wydziału Rady pow. w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich w Gorliczynie l. 1045 przekazuje Sejm Wydziału krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z ryczałtu przyznanego w rubryce XV. poz. 298“.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Nad petyciami: Towarzystwa „Związek Rodzicielski“ we Lwowie l. 618 (351), Towarzystwa dam dobroczynności w Stanisławowie l. 810 (510), Towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo w Kołomyi l. 121 (26) i Towarzystwa „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem l. 385 (161) wnosi komisya przejście do porządku dziennego.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia bezzwrotnej subwencyi z funduszków krajowych w kwocie 10.000 koron na koszt budowy szpitala dla matołków i nieuleczalnie chorych w Iwoniczu

Komisya wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 kwoty 10.000 koron tytułem

bezwrotnej subwencji na dokończenie budowy szpitala pod wezwaniem Św. Elżbiety dla matołków i ubogich nieuleczalnie chorych w Iwoniczu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do Rubr. VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

Otwieram ogólną dyskusję nad całą rub. VII.

Czy żąda kto głosu?

Ks. bisk. **Pelezar.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma ks. bisk. **Pelezar.**

Członek Sejmu ks. **Biskup Pelezar.**

Zabierając głos w sprawie wychowania publicznego, nie myślę rozwozić się nad tem, że szkoła wyznaniowa, duchem religijnym na wskroś przejęta, jest ideałem Kościoła i że do tego ideału ciągle dążyć nam trzeba; raczej wyłuszczę i kompetentnym czynnikiem polecę niektóre życzenia co do ustroju i ducha szkół, uwzględniając przeważnie sferę religijną i etyczną. Proszę o chwilę posłuchu, bo sprawa to nader ważną; wszakże nikomu nie jest tajemem, że, jakim jest wychowanie młodzieży, takim będzie pokolenie następne, które po nas weźmie na swe barki ciężkie brzemie obowiązków, prac, nadziei i cierpień.

Najprzód rzut oka na szkoły średnie. Na wstępie zaznaczam z radością, że najwyższa nasza magistratura szkolna tak pod sterem obecnym, jak poprzednim, ocenia należycie doniosłość religii w wychowaniu publicznem i stara się o rozszerzenie jej wpływu, o ile na to pozwalają liberalne ustawy państwowe z lat 1868 i 1869. Jednym z dowodów jest obsadzanie posad dyrektorów szkół średnich mężami religijnymi, gorliwymi i wytrawnymi, co szczególnie o szkołach mojej dyecezyi powiedzieć mogę.

Tożsamo w gronach nanczycielskich nie znajduje religia przeciwników, którzyby tak, jak we Francyi wołali: „Precz z Bogiem ze szkół! jeżeli zaś czasem na tym lub owym wykładzie odzywa się jakiś ton fałszywy, jakaś n. p. pochwała czy teoryj materyalistycznych, czy protestanckiego poglądu na historję, to jest to tylko rzadkim wyjątkiem; acz radziłyśmy, aby i takich wyjątków nie było. Ale czy dosyć zajmować względem religii stanowisko neutralne? Nie, bo zadaniem szkoły jest nietylko kształcić, ale i wychowywać, fundamentem zaś jedynie trwałym wychowania jest cześć i uległość dla religii.

Wiek XIX. pokazał, jak gorzkie owoce wydaje szkoła bez religii; zaiste to rozplodnik anarchii we wszelkiej sferze, i słusznie żali się jeden z wolnomyślicieli francuskich, znany Jules Simon: „Szkoła bez Boga wydała nam łotrów i złoczyńców“. Czasy nasze patrzą również na bankructwo moralności wyzwolonej, to jest, odrwanej od podstaw religijnych, i sprawdziło się znowu, że kto chce tworzyć rodzinę, szkołę, państwo i społeczeństwo bez religii, ten buduje dom na piasku.

Nie potrzebuję dowodzić, że w szkole nie wystarczy uczyć tylko dogmatów, przepisów i praktyk religijnych, bo któż nie widzi, że trzeba na ich tle, jakby na kanwie wyrabiać u młodzieży życie religijne. A na kimże ciąży ten obowiązek, czy na samym jedynie katechecie? Nie, ale i na wszystkich, którzy w szkole i dla szkoły pracują. Każdy nauczyciel, to jakby kapłan w szerszem znaczeniu słowa, a więc i on ma działać w duchu religijnym, czy to słowem, czy przykładem. Tymczasem tego działania dodatniego za mało. Słowo ciepłe, tchnące miłością Boga i Kościoła, niezbyt często pada z ust nauczycieli świeckich; nie wielu też z nich widzieć można przystępujących razem z młodzieżą do Sakramentów św., nawet w czasie wielkanocnym. Czyż będziemy się dziwić, że starsi uczniowie do takiego przychodzą wniosku: Skoro nasi mistrzowie, acz katolicy, zaniedbują obowiązki religii i zdają się pomiać praktykami pobożnymi, muszą one być czczą formalnością, stosowną chyba dla dzieci i prostaczków? Toż pozbywszy się przymusu szkolnego, w znacznej części stronią od tych obowiązków, nieraz przez całe życie. Niestety, na uniwersytetach młodzież puszczone jest samopas i nikt się nie troszczy o zaspokojenie religijnych jej potrzeb. O jakżeby się dla niej przydały głębsze wykłady apologetyki! To znowu osobne nabożeństwa i konferencye, ale jest to pium desiderium; chociaż bowiem stopiły się nieco lody liberalizmu, to jednak mróz duchowny, wprowadzony przez nie do ustaw, szkolnictwa i życia publicznego, jeszcze nie ustąpił.

W szkołach średnich trzeba tem więcej krzewić religijność, że ona stoi na straży karności, bez której żaden zakład istnieć nie może. Tej karności, powiedzmy to szczerze, u starszej młodzieży coraz mniej; natomiast coraz częściej trafiają się hałaśliwe demonstacye, wybryki, niesforności, nawet objawy rozkielzania i dzikości. Wielką winę ponoszą tu rodzice, u nas zazwyczaj zbyt słabi i niemądre pobłażliwi; — większą jeszcze te dzienniki, który każdy opór młodzieży przeciw władzy biorą w obronę i jakimś pięknym osłaniają płaszczykiem. Ale czy nauczy-

cieli i kierowników szkół żaden tu zarzut nie spada? Któż z ludzi głębiej myślących nie przyzna, że to uganianie się niektórych za popularnością z krzywdą dla karnośći szkolnej, ta miękkość, i chwiejność wobec winnych, to parlamentowanie i paktowanie z młodzieżą, jakby z jakąś potencją równorzędną, to schlebianie i pobłażanie niezdrowym aspiracyom (odnosi się to szczególnie do statnich zajęć w gimnazyach ruskich) jest chorobliwym i zarówno dla młodzieży, jak dla społeczeństwa zgubnym zjawiskiem. Mówię to, nie aby rzucać na kogoś kamieniem, ale by jako jeden ze stróżów Svonu, postawionych od Boga, ostrzedz przed złem, które w postaci negacyi prawdy i prawa, posuwającej się nieraz, aż do zaciekłej nienawiści religii, władzy i społecznego ładu, zagraża wszystkim warstwom, a więc i młodzieży. Caveant ergo corsules, caveant magistri.

Tak jest, trzeba ratować młodzież, kwiat i nadzieję narodu. Trzeba prócz bojaźni Bożej: tej pierwszej karmicielki karnośći, wpaść w nią poszanowanie prawa, cześć i uległość dla władzy, zamiłowanie nauki, chęć do pracy i poczucie obowiązków, dążenie do wyższych ideałów. Trzeba uszlachetnić serca młode, by były gorąco dla tego wszystkiego, co prawdziwie wielkie, dobre, piękne i pomagać w wyrabianiu się charakterów silnych jak ze stali, bo twardym jest nasz żywot, a twardszą będzie może nasza przyszłość.

Trzeba u młodzieży pielęgnować uczucia miłości ojczyzny, ale zarazem wskazywać dla tych uczuć bezpieczne tory i szranki, inaczej mogą one zrządzić nie małe szkody, jak pociąg wyskakujący z szyn, albo jak wezbrana rzeka, przed czem już wczoraj p. poseł Kozłowski słusznie ostrzegł. Trzeba przed dojralszą młodzieżą odślaniać roztropnie problem społeczne i zadania narodowej pracy, iżby się nie zapalała do błędnych ogników socjalizmu, czy radykalizmu. Trzeba dla biedniejszych uczniów budować bursy czy internaty i prowadzić je wzorowo, bo z takich zakładów większa nierównie korzyść, niż z mnożenia stypendjów. Trzeba przede wszystkim kochać młodzież, zbliżać się do niej z sercem otwartem i troskać się szczerze o jej dobro; natomiast ona za miłość ojcowską odpłaci się przywiązaniem i uległością. Oto obowiązek nietylko katechetów, ale i wszystkich tych, co pracują na polu wychowania.

Schodząc do szczegółów, przypominam rezolucję przeszłoroczną, a dotąd bezskuteczną, wzywającą rząd, do przywrócenia egzaminu nauki religii przy egzaminach dojrzałości. Sądzę, że Koło polskie winno ponownie poprzeć tę rezolucję i żądać znie-

sienia rozporządzenia ministeryalnego z 18. czerwca 1878; raz dlatego, że to rozporządzenie, noszące na sobie widoczne piętno liberalizmu, poniża godność nauki religii i osłabia powagę i wpływ katechety —, a powtóre, że powtórzenie tej nauki może lepiej uzbroić młodzież do walki z błędami i pokusami, które na nią później czyhają. Wystarczy atoli egzamin z dogmatyki i z historii kościelnej; a nie trzeba się lękać przeciążania młodzieży, bo wszakże nam starszym, co to pamiętamy erę germanizacyi, nie wyschły mózgi od egzaminu dojrzałości, mimo, że nierównie twardsze mieliśmy warunki.

Z drugiej strony radbym oddalić od młodzieży przeciążenie, jakie sprawia nauka półdzienna. Według zdania mojego i wielu innych, praktyka ta zarówno pod względem higienicznym jak pedagogicznym jest szkodliwą, przeto że nietylko zbyttno natęży umysł, którego strun przeciągać nie można, ale że sprzyja rozpróżniaczeniu się i waleśaniu młodzieży, zaczem idą różne wybryki. Wróćmy raczej do starego zwyczaju.

Występuję też jako rzecznik młodzieży, by jej wolno było wstępować do bractwa i stowarzyszeń kościelnych, a szczególnie zawiązywać wpośród siebie kongregacye Maryańskie, bo te bractwa i stowarzyszenia są wykwittem i siłą ożywczą ducha katolickiego. Stare szkoły rzeczepospolitej polskiej nie były zapewne idealnemi, ale miały tę zaletę, że wpały w młodzież karność i pobożność. Otóż jednym z czynników, służących do podniesienia ducha religijnego były kongregacye Maryańskie młodzieży; a że ten czynnik nie stracił nic ze swojej mocy, może zaświadczyć Zakład chyrowski. Tymczasem w szkolnictwie austriackiem czuć pewną obawę, by młodzież nie była zanadto pobożną; niesłusznie też pod §. 35 przepisów dyscyplinarnych, zabraniającym młodzieży brań udziału w stowarzyszeniach, podciągnięto bractwa kościelne. Czcza ta obawa; owszem młodzież zszeregowana pod sztandarem religijnym i mądrze prowadzona, raźniejsze w cnotach i w nauce robić będzie postępy. Jeżeli tego nie damy, starsi i gorętsi uczniowie rwać się będą do stowarzyszeń tajnych, o ponętnych może haślach, ale o tendencyach nieraz niebezpiecznych.

Przechodząc do szkół ludowych, witam z radością wniosek, zmierzający do podniesienia płac niektórym kategoryom nauczycieli, jako postulat sprawiedliwości i roztropności. Zaiste sprawiedliwość wymaga, aby odpowiednio nagrodzić ciężką pracę nauczycieli i poprawić ich twardą dolę; roztropność zaś radzi, by nie mnożyć malkotentów, gdy w kraju naszym tyle już jest waśni, goryczy, zniechę-

cenia, i nie dopuszczać do takich następstw, że niektórzy nauczyciele uciekają na inne zagony pracy, to znowu, że wpadają na potworną i wszelkiej nagany godną myśl urzędzenia ogólnej znowy, albo żebrzą opieki u przewodców partyi socjalistycznej w Wiedniu. Radbym nawet przemówić za kategoriami dziś pominiętymi, a szczególnie za starszymi nauczycielami przemyskimi, którzy prawie ze łzami błagali mnie o poparcie, ale odstrasza mnie wzgląd na brak czasu i na smutny stan skarbu krajowego. Ufam jednak, że dalsza regulacja płac nastąpi na przyszłych sesjach.

Ale czy nauczycielstwo nasze zasługuje na to uwzględnienie? Zasługuje, bo praca jego ogólnie rzecz biorąc, jest sumienną i dodatnią. Pod względem religijnym nauczycielstwo Galicyi Zachodniej — bo Wschodniej prawie nie znam — acz nie osiąga ideału, stoi wyżej, niż w niejednym innym kraju; jeżeli zaś na wiecu nauczycieli w Przemysku dał się słyszeć zgrzyt uprzedzenia do duchowieństwa, jeżeli w niektórych pismach, poświęconych szkolnictwu, dźwięczy czasem fałszywa nuta, nie można tego kłaść na karb całego nauczycielstwa. My Biskupi wraz z duchowieństwem szanujemy stan nauczycielski, pragniemy polepszenia jego doli i staramy się utrzymać duchową harmonię i łączność, jakoteż zgodne współdziałanie duszpasterzy z nauczycielami, bo tego wymaga nietylko posłannictwo Kościoła, ale także dobro samej szkoły i całego społeczeństwa. Pomni tej zasady, że Kościół jest matką szkoły i że do matki należy nadzór i opieka nad córką, nie przestaniemy się troskać, aby nauczanie i wychowanie we wszelkiej szkole było zgodnem z zasadami i przepisami religii. Wiedząc, że znajomość katechizmu jest jedną z głównych podwalin życia religijnego i że we wszystkich warstwach, a szczególnie u ludu wielkie pod tym względem istnieją braki, bacznie zwracamy oko na naukę religii w szkołach, tam zaś, gdzie szkół nie ma i dokąd duszpasterzom dojść trudno, ślemy zakonnice misyonarki, budujemy kaplice a nawet zachęcamy osoby świeckie do nauczania dzieci katechizmu.

Co do szkół, natrafiamy na wielką przeszkodę, — oto dycezyom polskim grozi klęska gorsza niż głód lub powódź, bo brak kapłanów; dość powiedzieć, że w jednej z nich święci się obecnie pięciu księży, podczas gdy w ciągu roku umiera ich kilkunastu. Łatwo wytłómaczyć to smutne zjawisko. Jeżeli bowiem na niektórych zebraniach i w niektórych pismach publicznych szarpie się zaciekle religię i Kościół, miota obelgi lub potwarze na biskupów i kapłanów, rzuca

między lud takie hasła, że ksiądz jest wrogiem ludu, to znowu, że trzeba wygłodzić duchowieństwo, to jest, pozbawić ofiar dobrowolnych, a skazać na dochody, jakie wyznacza patent józeffiński, to cóż dziwnego, że młodzieńcy, zwłaszcza zdolniejsi, nie garną się do stanu duchownego, wymagającego wielkiego zaparcia się i poświęcenia, narażającego na wiele cierpień, a pod względem materyalnym dosyć lichy uposażonego, bo owe bagate probostwa, o których tu wczoraj mówiono, należą do wyjątków.

Strwożeni o przyszłość, groszem duchownym zakładamy seminarya chłopców, a tymczasem obsadzamy, jak można, posady katechetów. Muszę tu wspomnieć z pochwałą o ustawie krajowej z 22. czerwca 1899, nie wszystko bowiem, co się robi w kraju i Sejmie, jest złem, jak to skrajny pessymizm z nieusprawiedliwioną a szkodliwą emfazą głosi, uważam jednak za wskazaną zmianę §§. 1. i 5. teje ustawy, a mianowicie, aby i tam, gdzie niema szkoły cztero- lub więcej klasowej, ale jest wiele szkół niższego stopnia z 18 przynajmniej godzinami tygodniowej nauki religii, można było ustanowić samostnego katechetę, powtóre, aby duszpasterze, nauczający religii, nie tylko w klasach wyższych od czwartej począwszy, ale i w niższych, otrzymywali za każdą godzinę ponad sześć godzin bezpłatnych, wyznaczoną remuneryę; nie można bowiem żądać, aby kapłan zazwyczaj biedny tyrał zdrowie i suknie, jeżdżąc codziennie do szkół odległych, a nie miał za to ani szeląga wynagrodzenia. Spodziewam się, że Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną wniesie prędzej czy później odnośne poprawki.

Co do katechetów, sprawiedliwą jest rzeczą, co już onegdaj poseł hr. Stadnicki trafnie podniósł, aby tych, co mają wyższe studia, ciężką pracą i inne liczne obowiązki społeczne, odpowiednio do ich stanu uposażyć. Słuszna również, by tak katechetom, jak inspektorom szkolnym, wziętym z posród duchownych, wliczać do emerytury wszystkie lata, spędzone w duszpasterstwie, gdzie również uczyli religii. Słuszna wreszcie, by katecheci szkół ludowych i wydziałowych mieli na równi z nauczycielami prawo ubiegania się o posady kierowników, względnie dyrektorów szkół.

(Należałoby przytem, za porozumieniem się z Ordynaryatami, unormować lepiej stosunek służbowy katechety do kierowników szkół, iżby zapobiedz kolizyom, jakie wydarzyć się mogą co do wyznaczania czasu praktyk religijnych itd.)

Dotknę tu również kwestyi drażliwej — nadzorowania nauki religii. Z samej natury

rzeczy — co nawet ustawa państwowa z 25. maja 1868 uznaje — kierownictwo nauczania religii i ćwiczeń religijnych należy do Kościoła, który nadzór nad tem nauczaniem wykonywa przez swoich inspektorów dyecezyalnych.

W dyec. przemyskiej mamy takich inspektorów 88 dla szkół ludowych, a 9 dla szkół średnich, tak, że każda szkoła poddana jest opiece i kontroli. Wobec tego ingerencya inspektorów świeckich jest nieuzasadnioną i zupełnie zbędną, choćby tylko pod względem dydaktycznym; bo wszakże każdy kapłan uczy się osobno katechetyki, dydaktyki i pedagogiki, a więc pod tym względem stoi poniekąd wyżej od każdego inspektora świeckiego. Co więcej, nuncyusz wiedeński imieniem Stolicy św. orzekł w pewnym poszczególnym wypadku, że tylko biskup może pozwolić, aby w obecności inspektora świeckiego katecheta mógł uczyć religii, o mieszaniu się zaś do wykładu nie może być mowy. Nie lękam się tu jednak kolizyi z władzami szkolnymi przy pojedynczym obu stron usposobieniu, a podnoszę z radością, że w komisji szkolnej postawiono wniosek, aby wezwać rząd, by dla inspektorów duchowych wyznaczył pewną renumeracyę, choćby tylko zwrot kosztów podróży.

W szkołach, dla których nie można ustanowić samoistnych katechetów, uczą religii duszpasterze lub ich pomocnicy. Nie dziwujcie się atoli Panowie, że ta nauka nie wszędzie i nie zawsze jest regularna, bo dziś duszpasterza przyciska nie tylko praca duchowna coraz rozleglejsza, cięższa, ale także pisanina nieskończonej liczby wykazów, których się władze rządowe natarczywie, czasem może za natarczywie domagają. W dyecezyi przemyskiej np. jest parafia o jednym kapłanie i to staruszką schorzałym, liczą 10 szkół (Dublany); mam też parafia o jednym wikarym, w których jest 24 szkół, rozrzuconych w promieniu kilkunastomilowym. Jakże tu każdą szkołę odwiedzić, choćby raz na miesiąc? Konieczną byłoby zatem rzeczą dzielić większe parafie i tworzyć nowe posady współpracowników, ale p. minister skarbu zbyt mocno ściska swą rękę, że trzeba by czasem być Samsonem, by ją otworzyć. Bywa i to, że gminy odmawiają podwód do szkoły, albo że ryczał za te podwody jest stosunkowo mały i trudno go wydobyć, otóż byłoby rzeczą poradną na te wypadki upoważnić Rady szkolne okręgowe, aby normowały i pobierały ryczałt od Rad szkolnych miejscowych.

Tam, gdzie duszpasterz nie może uczyć religii, powierzamy tę naukę nauczycielom świeckim, jeżeli prócz odpowiednich zalet moralnych mają egzamin z tejże nauki. Słusznie powiedział poseł hr. Stadnicki, że takie

zastępstwo nie jest pożądanym surrogatem, ale cóż robić w takim razie? Zwracam przy tej sposobności uwagę na rzecz dziwną, że nauka religii nie jest przedmiotem obowiązkowym przy egzaminie kwalifikacyjnym, tak, że można mieć złą notę z religii, a jednak otrzymać ogólną kwalifikacyę. Należałoby tedy usunąć tę anomalię i postanowić, aby złożenie egzaminu z nauki religii było warunkiem do uzyskania patentu kwalifikacyjnego.

Nawiasem wyrażę tu życzenie, zresztą na ustawie z 22. lipca 1867 oparte, aby w szkołach mieszanych o języku wykładowym ruskim, dzieci polskie pobierały od nauczycieli świeckich naukę religii w języku polskim; zdarza się bowiem, jak słyszę, we wschodniej części kraju, że Polacy i łacinnicy nie rozumieją dobrze kapłanów każących, czy słuchających spowiedzi po polsku, dlatego, że w szkołach nie uczą się swego macierzystego języka. Rozumie się, że Rusini mają równe prawa tam, gdzie ich dzieci są w mniejszości, nie potrzebują zaś zapewniać, że nam Pasterzom idzie tylko o dobro powierzonych naszej pieczy owieczek, a nie o polonizowanie Rusinów, lub przeciąganie ich na obrządek łaciński; pod tym bowiem względem stoimy mocno na podstawie Konkordyi, przez Stolicę św. zatwierdzonej, ale zarazem pragniemy, aby to prawo w sumieniu obowiązujące i przez drugą stronę było ściśle zachowywane.

Mam jeszcze cały szereg dezyderatów, ale zamiast omawiać je obszernie, co by wiele czasu zabrało, zwrócę się do Dostojnych Kierowników Rady szkolnej, prosząc, by je spamiętać i, o ile można uwzględnić raczyli.

Mianowicie pożądaną jest rzeczą co do szkół wszystkich, aby rocznica wyboru czy koronacyi kaźdoczesnego Papieża, była dniem wolnym od nauki szkolnej i by w tym dniu odprawiało się osobne nabożeństwo dla młodzieży, a w ten sposób uczyła się młodzież zawczasu czcić i kochać Ojca chrześcijaństwa — aby w dnie świąteczne nie odbywały się konferencye nauczycielskie, ani też wpisy lub egzamina prywatne — aby wszyscy nauczyciele czy nauczycielki jakiegóż zakładu, rozumie się religii katolickiej, uczestniczyli razem z młodzieżą w obowiązkowych nabożeństwach, egzortach i praktykach religijnych, aby nie przypuszczano do egzaminów prywatnych tych uczniów, którzy nie dopełnili praktyk religijnych, przepisanych dla ich wieku i nie wykazali się, że pobierali naukę religii od kapłana, ewentualnie od osoby świeckiej, ale za pozwoleniem biskupa — aby młodzież wszystkich szkół także i przed Bożem Narodzeniem, a więc cztery razy w roku przystępowała do Sakramentów św.;



co do szkół średnich, aby przy gimnazjach budować osobne kaplice, jak się to stało w Jasle, gdyż odprawianie nabożeństw w aulach, służących do innych także celów, nie przyczynia się do podniesienia pobożności, — aby ćwiczenia duchowne dla młodzieży mogły się odbywać w którymkolwiek tygodniu Wielkiego Postu i aby wolno było katechecie za wiedzą Ordynaryatu i Dyrekcyi powoływać innych także kapłanów w kierowników tychże ćwiczeń, — aby też baczniejszą niż dotąd zwracać uwagę na prowadzenie się uczniów poza szkołą, na uczęszczanie do teatru, na prywatną ich lekturę i na biblioteki szkolne, by się do nich nie zakradły książki szkodliwe;

co do szkół pospolitych, aby nauczyciele świeccy za naukę śpiewu kościelnego tak wielce polecenia godnego, otrzymywali choć skromną remunerację, wreszcie, aby do szkół pospolitych i wydziałowych, do których wyłącznie lub przeważnie uczęszczają dzieci katolickie, powoływano nauczycieli czy nauczycielki religii katolickiej.

Kończę uwagą ogólną. Zdumiewającą, a przytem smutną jest rzeczą, że mimo tylu szkół poziom oświaty ludowej tak powoli się podnosi. Dzieci wiejskie, wyszedłszy ze szkoły, zapominają wkrótce tego, czego się nauczyły, a całą ich lekturą późniejszą jest zazwyczaj książka do modlenia. Również i u starszych budzi się bardzo słabo chęć do czytania. Winna temu po części nasza bieda, po części gnuśność słowiańska; ale zapytać się godzi, czy zupełnie nieusprawiedliwionymi są zarzuty coraz głośniejsze podnoszone, że dzisiejszy plan naukowy z jednej strony za mocno ścisła nauczyciela i nie pozwala mu więcej czasu poświęcić pracy raczej wychowawczej, z drugiej strony zanadto rozdrabnia uwagę dzieci, zapłytko wnika w ich duszę, za słabo pielęgnuje uczucia moralności, miłości ojczyzny i poczucia obowiązków, a tem samem za mało rozwija dzieci i przysposabia do dalszego życia. Należałoby się nad tymi zarzutami bliżej zastanowić.

Co do krzewienia oświaty u starszych, w ostatnich dziesiątkach lat poczęły wprowadzić wychodzić różne gazetki ludowe, ale chorują one wprawdzie na suchoty z braku czytelników i jedne już pomarły, inne umarłyby z pewnością, gdyby im osoby prywatne lub stronnictwa polityczne nie wstrzykiwały co chwila złotej morfiny. Słaby żywot wiodą również Kółka rolnicze i „Towarzystwa oświaty ludowej“, zakładające czytelnice, bo gdy gdzieindziej np. w Czechach podobne towarzystwa liczą po kilkadziesiąt tysięcy członków, u nas mają zaledwie po kilkaset

i to w większej części księży i nauczycieli. Jedne z tych towarzystw stoją mocno na gruncie religijnym i narodowym, a tem samem zasługują ze wszzechmiar na nasze zaufanie i poparcie; śmiało tedy odzywam się do zacnych Przedstawicieli i Ojców kraju, by dla tych dzieł ze skarbu wspólnego i własnego worka nie szczędzili zasiłków. Co więcej, radbym zachęcić wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy stronnictw, a szczególnie obywateli wiejskich, dotąd w tej sprawie trochę za zimnych i krótkowidzących — jak to przed sześciu laty czcigodny prezes Akademii na wiecu katolickim tu z ubolewaniem zaznaczył — by tę sprawę tak ważną wpuścili głębiej do serca, łożąc dla niej więcej trudu i grosza, tak, aby każda nasza wioska miała choć skromną, ale dobrze prowadzoną, czytelnice, czy biblioteczkę. Wzorem niech nam będą bracia Rusini, którym atoli tej wyższości nie zazdroszczę.

Pośród oświecicieli ludu są niestety i tacy, i to zarówno w obozie polskim, jak i ruskim, którzy w krzewieniu oświaty chcieliby pominąć religię, albo nawet odrzucić ją ze wstrętem, jakby szmatę zużyta; i takie też tendencje przejawiają się w niektórych pismach publicznych i w niektórych wykładach uniwersytetu ludowego. Otóż tym oświecicielom, co kuszą się zgasić słońce, by zapalić swe kaganki, odpowiada rozum i doświadczenie, że stokroć gorszą i zgubniejszą jest oświata bez Boga, aniżeli ciemnota przy bojaźni Bożej i prostocie obyczajów. Jeżeli nie wierzą tym słowom, niech patrzą na fakta. W wieku XVIII. pseudo-filozofowie i rzekomi przyjaciele ludu zasympali Francję pismami, ziejącymi nienawiścią przeciw religii, władzy, duchowieństwu i możnym. Lud czytywał chciwie te pisma, a „oświeciwszy się“, palił, lub prądnął zamki i dwory, bezczęścił świątynie, zawłócił króla na rusztowanie, a potem toporem gilotyiny ciął najprzód możnych, duchownych, urzędników, następnie zaś swoich oświecicieli, przyjaciół i trybunów.

Szanowni Panowie! Niech Bóg zachowa nasz naród od takiej oświaty, co jak ów wulkan na Martynice grozi lada chwila straszonym wybuchem, albo co, jak dzuma ukryta, wnika w serce ludu powolnie, ale zabójczo. Jeżeli tedy dobrze życzymy ludowi i społeczeństwu, a życzymy tak wszyscy, oprzyjmy całą pracę około szerzenia oświaty ludowej w szkole i po za szkołą, na wiecznych i jedynie trwałych podwalinach religii, czyli pamiętajmy na piękne słowa naszego poety (Kraśnińskiego), że iskry trzeba, ale z nieba, nie z ziemi, by zbudzić ze snu olbrzyma.

**Marszałek.** Głos ma p. Tomaszewski.

**P. Tomaszewski.** Gdy się tak zdarzyło, że mam zabrać głos po jego Biskupiej

Mości arcybiskupowi dycezyi przemyskiej, niepodobna, abym co do szkół średnich na jego uwagi nie reagował. Zapewniam jego Biskupią Mość i tę Wysoką Izbę, że dyrektorowie i profesorowie szkół średnich są świadomi swego zadania i ciężącej na nich wielkiej odpowiedzialności; że pamiętają o tem, iż bojaźń Boga jest początek mądrości, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy, że każda prawda do tego swego źródła wracać powinna. Pamiętamy o tem, że kraj powierzył nam swój największy skarb, swoją przyszłość, tę młodzież, nadzieję narodu, która ma nas starszych kiedyś zastąpić w pracy nad jego odrodzeniem. Pamiętamy o tem, że jest obowiązkiem naszym wszczepiać w tę młodzież zdrowy patriotyzm, i poszanowanie władzy, bo tylko ten kiedyś potrafi rozkazywać, który nauczył się służyć. Słowa, które padły z ust tak dostojnych, będą dla nas zachętą do wytrwania na tej drodze i nie ustawiania w zbożnej pracy dla dobra młodzieży i kraju. Z jednym szczegółem Jego Dostojności polemizować muszę, a odnosi się to do uwagi o półdziejnej nauce szkolnej.

Zapewniam Wysoką Izbę, że o tę naukę półdziejną długo walczyliśmy. Uważam ją za znaczną zdobycz i wielką korzyść dla młodzieży. Albowiem po nauce pięciogodzinnej, z paузami tak długimi, że dla wytechnienia wystarczą, może młodzież popołudniu poświęcić część dnia na fizyczną stronę wykształcenia swego, ma ona czas na ślizgawkę i kąpiele, zabawy, czego dawniej nie było, bo rano przyszedłszy o 12 godzinie do domu, gotował się uczeń do lekcji popołudniowych, a wróciwszy o 4-tej lub 5-tej, gotował się na lekcje dnia następnego.

A teraz przystępuję do sprawy właściwej, dla której głos zabrałem. Mamy przystąpić do rubryki budżetowej, w której najważniejszą część wydatków stanowią płace nauczycieli szkół ludowych. Cyfry tej rubryki, to straszny obraz nędzy i niedoli nauczycielstwa. Wielką mi to sprawiło radość, że z tak dostojnych ust padły słowa uznania dla pracy nauczycieli ludowych, która nie jest może idealną, ale jest dobrą i wychodzi na pożytek kraju.

Głos Jego Biskupiej Mości będzie nie tylko przez nauczycielstwo, lecz także w całym kraju z wdzięcznością przyjęty, a może znajdzie oddźwięk w sercu tych, którzy z troskliwością o równowagę budżetową może zbyt szczerze zamykają kieszeń, gdy chodzi o polepszenie doli nauczycieli ludowych.

Tu w tej Wysokiej Izbie nie ma nauczycielstwo ludowe swego reprezentanta, przeto sądzę, że jest obowiązkiem moim, jako dyrektora szkoły średniej, a więc należącego

do nauczycielstwa, być rzecznikiem nauczycieli ludowych a rzecznikiem takim jestem nie tylko niejako z obowiązku, lecz z serca, bo znam niedolę tej mojej młodszej braci, a los jej mocno mnie obchodzi.

Od szeregu lat petycyonują nauczyciele o polepszenie bytu materialnego. Jak w innych koronnych krajach, tak też i u nas regulowano płace nauczycieli kilkakrotnie. Podczas gdy jednak w innych krajach koronnych regulacja płac została załatwiona tak, że na szereg lat nauczyciele mają być zapewnieni, u nas byt nauczyciele nie o wiele polepszone, a nawet w pewnych wypadkach wprost pogorszone. To też, gdy we wszystkich dykasteriach urzędniczych, płace wydatnie polepszone, gdy wreszcie polepszone je hojnie, może za hojnie, także służbie rządowej, gdy na porządku dziennym stała sprawa polepszenia bytu dyurnistów, narzekania rosły coraz bardziej w pismach nauczycielskich i codziennych, na zgromadzeniach i wiecach, tak że nauczycieli zyskali sobie nazwę wiecznych malkontentów. Ale mają oni także drugą jeszcze nazwę głodomorów, a ta nazwa dostatecznie pierwszą tłumaczy (Okrzyk: Tak jest).

Że żądania nauczycieli są niekiedy przesadne, to na to się godzę. Takie np. żądania jak zrównanie płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych 11, 10 i 9 rangi, są wręcz przesadzone, bo takich płac niema nawet w najbogatszych krajach koronnych monarchii.

Ale nawet redukując życzenia nauczycielstwa do właściwej miary, to przecież musicie panowie przyznać, że nauczyciele mają wiele powodów do narzekania na biedę, na nędzę.

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby cyframi, ale jeżeli tylko zaznaczę, że przeszło 3600 nauczycieli ma płacę niższą niż 800 koron, każdy nawet ze sprawą nie obznajomiony, o niskości tych płac łatwo nabędzie przekonania.

Płaca nauczycieli nie wytrzymuje już wcale porównania z płacą urzędnika nawet 11-tej rangi, która dochodzi do 3200 koron, bo płace nauczycieli są niższe od płac woźnych. Najniższa płaca woźnego wynosi wraz z dodatkiem aktywalnym 1000 koron, a z latami służby dochodzą woźni do płacy znacznie wyższej. Nadto utrzymuje mundur, często także bardzo wygodne mieszkanie i opał. A do tego służba woźnego jest znacznie lżejsza, a gdy przypadkiem jest woźnym przydywanym, natenczas rozsiada się wygodnie na sofie w przedpokojach i traktuje z góry auskultantów i praktykantów. Porównyując pracę pana woźnego z ciężką i żmudną pra-

cę nauczyciela wiejskiego, który po 3 kwinkwiniach, po 20 niekiedy latach służby dochodzi dopiero do płacy 1300 K., musimy krzywdę uznać za rzeczywistość. Stróż Wydziału krajowego ma 700 K., a woźny dochodzi do 1300, nie mówiąc o urzędnikach krajowych, których kraj przyzwocie płaci.

W ustawie państwowej szkolnej z roku 1869 w § 55 czytamy, że pensję najmniejszą tak należy wymierzyć, aby młodszy wolni od wszelkich ubocznych zajęć, poświęcić mogli wszystkie swe siły szkole i aby starsi mogli utrzymać rodzinę. Otóż przy obecnych płacach nauczycieli, młodszy bez zajęć, ubocznych w mieście nie wyżyje, a z tej płacy wychować dzieci chyba czarodziej potrafi. Niekiedy ludzie za grzechy młodości oddają się kilka tygodni kuracyi głodowej. Nauczyciel z swoją rodzinną praktykuje nieraz taką kuracyę przez szereg lat, a grzechem młodości jego jest chyba to, że znęcony stypendyem lub internatem dał się skusić do tego zawodu, który jest prawdziwym zawodem. (Brawo).

Słyszałem głosy, że w nauczycielstwie nie ma biedy; niech żyją na wsi po chłopsku, a nie po pańsku, w ten czas płaca im wystarczy. Ale przypuściwszy nawet, że żyją po chłopsku, z płacy swej wyżyje, co ma począć z dziećmi np. z synami? Czy ma ich wychować na wieśniaków? Czy posiada grunt którymby ich mógł obdzielić? A także owo zdanie, że nauczyciel powinien mieć zamiłowanie do swego zawodu, powinien mieć ideę, — wygłoszone przez jednego z posłów tej Wysokiej Izby w minionej kadencji, — bo kto liczy, ile dostanie monety, to z góry można mieć o nim złe wyobrażenie, wydaje mi się bardzo dziwnem. Najwpierw nie może być mowy o liczeniu monety gdzie tej monety dają tak mało, a dalej pytam, dlaczego tej normy nie stosuje się także do innych. (Głosy bardzo dobrze).

Dla czego urzędnicy pobierają wysokie płace, dla czego inni chcą za swój trud dostatecznego wynagrodzenia a tylko jedni nauczyciele mają o chłodzie i głodzie być apostołami idei? Niech mają zamiłowanie! Gdy tamtego roku podwyższano płace członkom Wydziału krajowego z 8 tysięcy na 12 tysięcy koron, czemu nie powiedziano wówczas: „Dopełnijcie sobie zamiłowaniem, co wam brakuje w monecie.

Czekając tak długo na polepszenie swej doli, wyrobili sobie nauczyciele o tej Wysokiej Izbie mylne wyobrażenia. Czytałem w broszurze zatytułowanej „Z Krainy nędzy.“ Tym tam panom w Sejmie nie chodzi o oświatę, lecz raczej o jej zgębnienie.

Jestto wyraz goryczy, wyraz z pewnością niesprawiedliwy. Tacy obszarnicy, którzy twierdzą, że chłop nie potrzebuje oświaty, chyba już dawno wymarli. Jestem przekonany, że w tej Wysokiej Izbie niema takiego posła, któryby nie pragnął oświaty dla ludu, któryby nie żywił sympaty dla nauczycielstwa.

Tylko, że sympatya większości sejmowej dla nauczycielstwa jest często platoniczna, a rozumowanie tej większości, a nauczycielstwa odmienne. Sejm powiada: „Daliibyśmy więcej, gdybyśmy mieli.“ Nauczyciele odpowiadają: „Dlaczego wszystkim innym funkcyonaryuszom kraj dobrze płaci, dlaczemu krajowi na wszystkie potrzeby, na koleje, na melioracye, nawet na rzeczy zbytkowe, więc na teatru, na pielegnowanie sztuki, na zasiłki dla towarzystw spiewackich, a tylko niema na to, aby nas wyrwać z nędzy. (Głosy — słusznie).

Wiemy o tem, że kraj musi spełniać zadania kulturalne i spełnia je w mniejszej mierze niż bogatsze kraje, ale nie można przecież mówić: „Na wszystko mamy ale dla was nie mamy.“ Nauczyciele mówią: „Twierdźcie, że regulujecie nasze płace kilka razy. Regulowaliście kilka razy, boście nigdy rzeczy nie załatwili gruntownie. Boście łatali, zamiast naprawić. Przeprowadźcie raz rzecz zasadniczo a będziemy na długie lata zadowoleni. Większą część kosztów na potrzeby kraju ponosi lud, z grosza przez lud składanego opędzamy także wyższe potrzeby kultury, z których lud wcale nie korzysta. Słuszną więc jest rzeczą, aby znalazły się także fundusze na to, co bezpośrednio tego ludu dotyczy, na podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Wreszcie pytają nauczyciele, kiedy przyjdzie ta szczęśliwa chwila, że kraj będzie miał pieniądze? Jakże właściwie nowe źródła dochodów otrzyma? Kraj zaśłania się wydatkami, które go czekają z powodu kanałów wodnych. Czy nauczyciele mają czekać, aż się kanały zbuduje? A czy w ten czas, jak to sobie w minionej kadencji obiecywał jeden z posłów, nastąpi rzeczywiście dla kraju odrazu złota era. Powiadano nauczycielom, że podatek od wódki będzie użyty na polepszenie ich bytu.

W roku 1898 zwraca ówczesny Marszałek krajowy uwagę Wysokiego Sejmu na niedolę nauczycieli i wyraża przekonanie, że życzeniom nauczycielstwa stanie się zadość, skoro kraj otrzyma stałe źródło dochodów w podwyższeniu podatków od wódki. A J. E. Poseł Dawid Abrahamowicz zaznaczył imieniem Koła polskiego jako generalny referent podatku tego w parlamencie, że zwiększenie tego dochodu, jest dla kraju niezbędnem w pierwszym rzędzie na zasilenie funduszu szkol-

nego. Ostatnie polepszenie płac nastąpiło przed 11-tu laty.

Podatek od wódki przynosi krajowi rocznie 540,000 koron, a z tego ofiarowano tego roku 600,000 koron na podwyższenie płac nauczycielskich. Ponieważ jest ich 8.200, to nie wypada nawet po 100 k. na głowę. Mówi się często „Na inwestycje kraj mieć musi“. A czyż oświata ludu nie jest inwestycją? Przypominam słowa, które tu w tej Wysokiej Izbie wypowiedział przed laty wielki obywatel, ś. p. poseł Dietl.

„Grosz łożony na oświatę, jest zasiewem bogactwa krajowego i siły narodowej, jest kapitałem obrotowym, który największe przynosi odsetki.“ Mówi się niekiedy: „Najpierw rozwój ekonomiczny, a za nim oświata.“

Tu znów muszę się powołać na posła z tej lewej strony, Romanowicza, który słusznie powiedział raz w tej tu Wysokiej Izbie, że oświata i ekonomiczny rozwój to nie są odrębne czynniki kultury, lecz równorzędne, że każdy postęp w rozwoju ekonomicznym przyczynia się do postępu w oświacie, i że każdy postęp oświaty, pociąga za sobą rozwój ekonomiczny. Zawsze się pytamy, skąd wziąć na regulację płac?

Podatki są tak wielkie, że kraj więcej nie zniesie. Prawda, ale jeśli idzie o jakąś inną inwestycję, to kraj mały dodatek jakoś znosi. Sądzę, że i nauczycielstwo ma prawo wymagać, aby był jego poprawiono, chociażby nawet dodatkami do podatków. Wreszcie lud powinien ponieść ofiarę na tę oświatę, którą szerzy się dla jego i naszej przyszłości. Głosy posłów ludowych w Wys. Sejmie za tą sprawą przychylnie się oświadczyły. Przez rozumną politykę szkolną możnaby także zaoszczędzić. Mam tu na myśli szkoły 5, 6 klasowe, i wydziałowe. Szkoły te na Zachodzie, w przemysłowych krajach oddają rzetelne usługi. U nas są rośliną przeszczeptaną za wczesnie, z obcego gruntu. Żeńskie szkoły Wydziałowe są potrzebne, bo państwo nie otwiera szkół wyższych dla dziewcząt, licea żeńskie są dopiero muzyką przyszłości. Natomiast męskie szkoły wydziałowe są u nas tylko piękną doktryną. Miały one służyć, by podźwignąć nasz stan rzemieślniczy. Tymczasem nasz małomiasteczkowy rzemieślnik, gdy syn jego skończył szkołę wydziałową, uważa go za zbyt uczonego do rzemiosła i szuka dla niego posady dyurnisty. Jeżeli nasz terminator ukończy szkołę 4 klasową, a potem szkołę uzupełniającą przemysłową, będzie to w naszych stosunkach, jeszcze na długie lata wystarczającą zupełnie dla naszego rzemieślnika oświatą. Szkoły te dużo kosztują. Jeszcze nie pora obecnie, kiedy 2000 gmin nie ma

żadnej szkoły, na zakładanie szkół wyższego typu. (Brawa).

Nie tylko na płace narzeka nauczycielstwo, lecz także na niektóre artykuły ustawy obecnej, w wysokim stopniu krzywdzące. O tem bym nie mówił, bo wniosłem projekt noweli do obecnie obowiązującej ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli. Ale wobec tego, że nie wiem, czy wobec blizkiej chwili zamknięcia sesji sejmowej, wniosek mój przyjdzie do pierwszego chociażby czytania, zwracam na te stosunki prawne nauczycieli uwagę Wysokiego Sejmu.

I w tym względzie były także skargi przesadne. I tak każdy inspektor bez wyjątku, jest według niektórych pism, sprawom nauczycielstwa poświęconym, wrogiem nauczycielstwa, choćby to nawet był człowiek najzacniejszy. Większymi wrogami są rady szkolne okręgowe, a największym, najstraszniejszym wrogiem, który ryłko czyha na to, aby to nauczycielstwo gnębić i oświatę zabijać, to Rada szkolna krajowa.

Oczywiście, że nikt rozumny nie zgodzi się na takie zapatrywanie. Prawda, że są między inspektorami prawdziwi kacykowie a w myśl przysłowia ruskiego: „Nie daj Boże z chłopca pana“ właśnie ci inspektorowie, którzy z nauczycielstwa ludowego wyszli, najwięcej nauczycieli gnębią. Jednakże jako ogólną regułę tego postawić nie można, bo sam znam wielu takich inspektorów, którzy z ojcowską troskliwością obchodzą się ze swoimi podwładnymi, którzy o losie ich myślą i wszędzie pomóż im się starają.

Co do rad szkolnych okręgowych, nie przeczę, że bywają tu i ówdzie ludzie nieogledni, że nieraz przewodniczący jest może bezwzględny, ale z reguły rady szkolne okręgowe otaczają nauczycielstwo jak największą opieką.

A co do Rady szkolnej krajowej, która ma być wykwitem złego usposobienia wobec nauczycielstwa, to niechaj nauczycielstwo nie zapomina, że w tej Radzie zasiadają synowie tego kraju, którzy dobra tego kraju pragną a tem samem nie mogą być wrogo usposobieni ani dla sprawy oświaty ludowej, ani dla nauczycielstwa.

Nie ludzie winni tym złym stosunkom, lecz ustawa, która koniecznie wymaga poprawy.

Nie będę wyliczał wszystkich artykułów tej ustawy, a tylko to jedno podnoszę, że według obecnie obowiązującej ustawy, można nauczycielowi nie tylko odjąć na 5 lat kwintum, ale dzieje się jeszcze ta niespra-

wiedliwość, że każde następne kwinkwenum otrzyma o 5 lat później. W ten sposób płaci taki biedak karę w kwocie od 500 do 800 zł. To postanowienie jest tak drakońskie, tak krzywdzące, że ten artykuł powinien być jak najprędzej nie tylko z ustawy, lecz nawet z pamięci wykreślony. (Brawo. Bardzo dobrze).

Czekanie długoletnie na naprawę stosunków prawnych i polepszenie bytu doszło do zenitu, gdy się rozeszła wieść, że Wydział krajowy ma wystąpić na obecnej sesji z projektem podwyższenia płac, bardzo, bardzo dalekim od miernych nawet nadziei nauczycielstwa.

To też nie dziwny się, jeżeli nauczyciele ludowi na wiecach doszli do uchwał za daleko idących, do projektów może niewłaściwych i pamiętajmy o tem, że bieda jest złym doradcą.

Nikt z pewnością nie pochwała zamiaru urządzania strejku, nikt nie pochwała zamiaru organizacyi politycznej nauczycielstwa, ani zamiaru rzucenia się w objęcia socjalizmu w razie, gdyby żądań nauczycieli nie spełniono. Takich rzeczy nie można usprawiedliwić, ale można je wytłumaczyć, a kto ma serce, wybuch taki, zrodzony z goryczy, zrozumie.

Obawiam się, że nawet i ta zamierzona obecnie regulacja płac, może spaść z porządku dziennego, jeżeli rozprawa budżetowa zbyt długo się przedłuży.

Dla tego zaznaczam, że nauczycielstwo może uważać to projektowane podwyższenie za początek dzieła i spodziewa się iż kraj i Sejm z pewnością wkrótce znowu pomyśli o nauczycielach. A potrzeba pamiętać o tem, że poprawiając los nauczycielstwa, czynimy tem samem dobrze szkolnictwu. Albowiem nauczyciel biedny, znękany troskami nie może mieć tego spokoju — który potrzebny jest koniecznie w izbie szkolnej i jakie mieć musi, aby zadanie swoje dobrze spełniał.

Pamiętajmy o tem, że nie plany, nie książki, nie podręczniki są tą siłą edukacyjną, ale że ona leży w ludziach. Gdy nauczyciele będą wykonywać te plany i instrukcyje niedbale, z goryczą, krzywdą się stanie szkole, krzywdą krajowi (Brawa).

A także lud nasz od nas tego wymaga, abyśmy mu krzywdę, w przeszłości wyrządzoną, teraz naprawili w tym kierunku, aby nauczyciele ludowi odpowiednio płatni, mogli ten lud należycie oświecać.

Ale jeżeli nauczycielstwo nie będzie dobrze płatnem, czy dostaniemy adeptów młodych do tego zawodu, czy ustanie dżerczyca z szeregów nauczycieli?

Tego roku szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli jest 81 a nieregularnie czynnych, a więc to samo prawie co nieczynnych 39, razem 120.

Licząc na jednego nauczyciela 100 dzieci, przyjmując możemy, że około 12000 dzieci nie mogło pobierać nauki szkolnej z powodu braku sił nauczycielskich.

Jeżeli wołamy o nowe seminaria nauczycielskie, to pytam, kim my te seminaria mamy zapełnić. Czy znajdą się tak naiwni, którzyby przy tak niskich płacach, chcieli się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu? Na nic stypendya, na nic internaty, jeżeli nauczycielowi nie zapewnimy bytu materialnego! Gdy rozważam rozwój kultury, zawsze smutek mię ogarnia. W małej garstce ludzi dobiegła ta kultura aż do przerafinowania, a tuż obok w kraju leżącym w środkowej Europie, w XX. wieku jest kraj, w którym miliony pogrążone są w nocy, w zupełnej ciemności. Nie dla nich te wszystkie zdobycze kultury, nie dla niej literatura, muzyka, sztuka.

A ta cała masa ciemna ponosi w znacznej części koszta dla zaspokojenia potrzeb i aspiracyi wyższych tej garstki wybranych, do której my tu zebrani należymy.

(P. Bojko: Tak jest. Bardzo dobrze).

Powiadają niekiedy, że czytanie i pisanie to jeszcze nie oświata, i jeżeli ma być szkoła licha, to niech lepiej nie będzie żadnej szkoły.

Szkoła licha w tem zrozumieniu, że nie wychowywałaby dzieci moralnie, że szerzyłaby przewrotne tendencje, byłaby rzeczywiście czemś potwornem. Ale szkoła licha, a raczej skromna — w tem znaczeniu, że nie posiada całej organizacyi dzisiejszej, która uczy mniej niż nasza obecna szkoła, a uczy tylko czytania i pisania, byłaby lepszą niż żadna. Bo dziś czytanie i pisanie jest tem oknem na na wielki świat, przez które mu się przejrzeć można.

Dawniej rzeczywiście chłop zapominał rychło pisanie i czytanie. Dziś jednak, gdy mamy pisma ludowe, kółka rolnicze, odczyty popularne, chłop który się nauczył czytać i pisać ma już otwartą furtkę do oświaty. (Brawo!)

Mamy w tej Izbie n. p. posła Huryka, który tylko 6 miesięcy był w szkole, a mimo tego ten poseł Huryk jest człowiekiem prawdziwie oświeconym i rozumnym.

(Głosy. Tak jest).

Znam w mojej miejscowości chłopca, który ukończył tylko dwuletnią szkółkę, a jednak własną pracą, własną usilnością doszedł

do tego, że jest prawdziwie oświeconym polskim chłopem.

Czytamy niekiedy, że jest nas tyle, a tyle milionów Polaków, tyle a tyle milionów Rusinów, ale to jest rachunek mylny, bo masy ciemne nie mają poczucia narodowości swego; tylko oświecony lud może stanowić siłę narodu polskiego względnie ruskiego.

Pozwólcie Panowie, że skończę tą zasadą, którą ogólnie wszyscy wyznajemy, a pragniemy wszyscy odrodzenia narodu, wierzymy iż w ludzie polskim jest przyszłość narodu polskiego a tę samą wiarę mają Rusini w swój lud. Wierzymy wszyscy, że bez oświeconego ludu nie naprawimy przeszłości, ani nadziei lepszej przyszłości mieć nie możemy. Skończę zdaniem poety:

Jest w ludzie siła niespożyta.  
Zbawienie leży pod siermięgą  
Jak ta w popiele iskra ukryta;  
Choćby ostatnią płuc potęgą  
Dmuchałmy w tę iskrę bożą,  
Aż spłonie łun potęgą.

(Brawa i oklaski).

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szajer ma głos.

P. Szajer. Po wywodach tak wytrawnych znawców szkolnictwa, jak poprzedni mowcy a w szczególności Jego Eminencya ks. biskup Pelczar i dyr. Tomaszewski, moja nieodłączna mowa wyglądać będzie jak obrzydliwy szkielec.

Czując jednak, że sprawa, o którą chodzi, sprawa szkolnictwa ludowego, jest nadzwyczaj ważną sprawą narodową, dlatego chcę także kilka słów powiedzieć.

Mnie to również bardzo cieszy, że Wydział krajowy, względnie komisya szkolna przedłożyła tej Wysokiej Izbie sprawozdanie, w którym reguluje płace nauczycieli, tych, jak ich powszechnie nazywają „głodomorów“. Że w tym kierunku pójdziemy dalej i polepszenie losu nauczycieli postąpi naprzód, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Ale wogóle w naszym szkolnictwie ludowym są wielkie bardzo braki. Tych braków jednak wyliczać nie potrzeba, Wysoka Izba wie to najlepiej, może z pewnością lepiej odemnie.

Narzekamy na brak szkół i co gorsza na brak nauczycieli, a to przedewszystkiem nauczycieli z odpowiednią kwalifikacją.

A płynie to z tego, że w kraju naszym brak przedewszystkiem seminaryów nauczycielskich dla nauczycieli ludowych.

Że brak taki istnieje, na to mamy dowodów dużo. Otóż jeden przykład. W powiatowym rzeście Rzeszowie, ludzi dobrej woli, profesorowie gimnazjum wraz z profesorami seminaryum nauczycielskiego założyli prywatne seminaryum dla nauczycielek. Nauka była określona na czas krótki, bo na lat 3 i proszę Panów jakie są tego rezultaty.

Otóż bardzo doniosłe. W ciągu lat 6 istnienia tego seminaryum uzyskało egzamin dojrzałości 70 panien i poszło między lud działać nauką i szerzyć oświatę. Ale z powodu braku funduszków, nie z braku frekwencji, seminaryum to po 6 latach przestało istnieć.

Ja sam postawiłem w Radzie państwa wniosek, aby seminaryum temu udzielić pomocy, ale bezskutecznie ku wielkiemu żalowi memu, seminaryum to tak potrzebne musiało być zwinęte. Dlatego może nie od rzeczy będzie, jeśli zwrócę się do pana Prezydenta Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby uwzględniając nadzwyczajną frekwencję w gimnazjum i seminaryum męskiego, uznać się potrzebę żeńskiego seminaryum i postarał się oto u Wysokiego Rządu o założenie w jak najkrótszym czasie takiego seminaryum w Rzeszowie,

Prośbę tę równocześnie odnoszę do JE. Pana Namiestnika.

Teraz kilka słów co do naszych nauczycieli.

Wysoka Izbo! Ja z bolem konstatuje, że władze nasze używają nauczycieli naszych nie tylko do nauczania dzieci wiejskich i małomieszczańskich, ale gdy przyjdą wybory czy do Rady powiatowej, czy do Sejmu, czy tembardziej do Rady państwa, wówczas władze te nakładają na nauczyciela wprost obowiązków agitowania i każą mu obrabiać pr Wyborców na korzyść kandydata rządowego. Wtedy każdy nauczyciel ludowy jest jakby między młotem a kowadłem.

Z jednej strony zżył się z chłopami, zna ich dążenia i życzenia, a zmuszony agitować za kandydatem rządowym, przychodzi w kolizję z tem całym obywatelstwem, z którym żyje i wśród którego pracuje. Jeżeli zaś ośmieli się nie wypełnić polecenia władzy, może być pewny i z góry to wie, że w jak najkrótszym czasie nieraz i telegraficznie zostanie przeniesiony tam, gdzie mu się nawet nie śniło nigdy. A rady na to nie ma żadnej. To rzecz pewna, to faktyczna prawda. Dowodów mam tu na szanowanym powszechnie i kochanym kierowniku szkoły w miejscowości Czudcu, Tomaszu Krzysiu. Człowiek ten pracował przez lat 19 gorliwie około oświaty ludu naszego, praca jego została uzna-

na i przez Radę szkolną krajową, bo został zamianowany kierownikiem tej szkoły w Czudcu, Jednakowoż gdy nadeszły wybory w roku 1897 rzecz się zmieniła z gruntu.

Wzięto mu za złe, że był neutralnym zupełnie. Powiedziano, że głosuje i agituje za Szajerem, że stara się o wybór Szajera. A ja proszę Panów, zapewniam Was, że ani śladu ani iskiereki jakiejś agitacji za mną ze strony tego człowieka nie było wcale. Był zupełnie neutralny. Jego przychylność ograniczyła się do tego, że kiedy raz w drodze do Strzyżowa zatrzymałem się w Czudcu, kierownik ten przystąpił do mnie i podał mi rękę.

Otóż po wyborach zawiadamia go JE. Bobrzyński że ma się przenieść do Bukowska, okolicy górzystej, w tym samym charakterze, jako kierownik szkoły.

Otóż człowiek ten żyjąc przez 19 lat w tej miejscowości, ojciec kilkorga dzieci, ma syna na uniwersytecie we Lwowie, jednego w gimnazyum w Rzeszowie, a dwie córki wychowują się w Rzeszowie, musi nareszcie opuścić te strony, gdzie przecież miał pewne dochody, opuścić i przenieść się do Bukowska. Tu jako człowiek uczynny, pracowity, lubiany, był kierownikiem kółka rolniczego i tam dochody, miał zastępstwo asekuracji Tow. urzęd., która dawała mu 300 fl. rocznego dochodu (P. Stapiński „Mleczarnię miał“) tak i mleczarnię miał, a teraz musi przenieść się do Bukowska, w góry. Interweniowałem u JE. Wojc. Dzieduszyckiego i prosiłem go, aby wystawił się u JE. Bobrzyńskiego. On to uczynił, ja to widać, wysłano też deputację składającą się z 3 mieszczan z Czudca, ale wszystko nie pomogło, musiał wyjechać z Czudca.

Człowiek ten uczył tam kilka tygodni, a oddalony od rodzeństwa, dostał potem rozmiękczenia mózgu i musiał być spensyjonowany za pensją 400 fl. rocznie.

Inaczej całkiem postąpiły Władze z innym, który idzie jej na rękę. Nauczyciel, który dopuszcza się gwałtu wobec obywateli, nauczyciel, który katował dzieci tych prawoborców, którzy głosowali na kandydata nie rządowego, który karał dzieci za winę rodziców, za winę ojca, taki nauczyciel dostaje jeszcze pochwały, jest takich na każdym miejscu bardzo dużo.

Nic więc dziwnego, że kraj nasz pod względem oświaty jest ostatnim z krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Nasze władze administracyjne nie powinny tego czynić i żądać od nauczycieli, aby ci podczas wyborów opuszczali naukę i agitowali wśród ludzi za kandydatem rządowym. Wywiera to

bardzo zębny wpływ na samychże wyborców a wywołuje też ogromne rozgoryczenie wśród ludzi. Dlatego też i nauka w szkołach naszych postępuje tak powoli, ale tego chyba udowodnić nie potrzebuję. Dzieci nasze nie otrzymują w szkole tego wychowania patriotycznego, jakiego szkoły dać im powinny.

Nauczyciele powinni się starać o wzbudzenie u naszego ludu tego ducha narodowego aby dzieci nasze przynajmniej czuły się Polakami i aby mogły wychowywać się na na dobrych obywateli.

To się jednak nie dzieje. Skądże to ma się wziąć?

W szkołach naszych ludowych tak się uczy historii naszej polskiej, że powiadają i piszą w gazetach, iż wielki nasz król bohater z pod Wiednia Pan Sobieski (który ma taki ładny pomnik na Wałach hetmańskich we Lwowie, ma wygląd rotmistrza austriackiej armii, a nasz drogi naczelnik Kościuszko conajmniej wygląda na tytułowego kaprala (Brawa).

W szkołach naszych powinno być rozbudzone to uświadomienie ludzi, aby chłop nasz czuł się Polakiem.

My na naszych Mazurów już i tak liczyć możemy, my wiemy gdzie jest wróg, nam wroga tego wskazać nie potrzeba, ale chodzi o to, aby i w innych stronach kraju ten lud nasz, ci nasi bracia chłopci czuli się Polakami i gdy nadejdzie czas ku temu, mogli się upomnąć o swoje prawa.

Bardzo dobra myśl wyszła swojego czasu z Rady szkolnej, aby przy każdej szkole ludowej przynajmniej był jakiś kawałek gruntu, na których nauczyciel w chwilach wolniejszych mógłby pokazywać dzieciom szczerzenie drzew i prowadzenie szkółek. Tak się jednak nie dzieje.

Nauczyciele mogliby tutaj dużo zrobić dobrego. Ale nie każdy z nich chce sobie czas ukrócić dla jakiejś rozrywki.

Nie wszyscy, jeśli nie są ustawowo zmuszeni, czują się w obowiązku wykonywać ten wielki przykład, tę wielką zasadę: trudno każdemu wprowadzać w praktykę naukę o pomologii i rolnictwie.

W gminie naszej Słocinie, w powiecie rzeszowskim, od r. 1875 — 1885 uczył św. p. nauczyciel Władysław Jakliński w kwiecie wieku zamordowany przez trzech ułanów trzeciego pułku. Ten przez lat dziesięć doprowadził do takiej doskonałości szkółki wiejskie, że gdy dziś kto przejedzie przez Słocinę i zobaczy piękne szczepy i grusze w ogrodzie i gdy się zapyta, kto tego dokonał, otrzyma odpowiedź, że to Jakliński.

I dziś mamy nauczyciela ale ze szkółek ani śladu.

Jeszcze parę słówek chciałem poświęcić nauczycielkom ludowym. Ja z własnego doświadczenia, mając sposobność stykać się z dziećmi i rodzicami, mogę twierdzić, że nauczycielka na kierowniczkę w jakiejś większej gminie jest prawdziwie trochę za słabą, ale jako druga siła, jest niedoścignioną. Ona przyciąga ku sobie te małe dziewczęta i chłopców; nie pali papierosów, nie musi wychodzić do miasta, nie idzie na jakąkolwiek zabawę i czas ten poświęca dla dzieci. Co najważniejsza, udziela robót ręcznych dla dziewcząt, które potem same się kształcą. Dlategoż, jest pożądanem, aby Rząd jak najwięcej tworzył seminaryów dla nauczycielek, aby w krótkim czasie w każdej wsi jedna nauczycielka być mogła.

Że te nauczycielki przez swoich kierowników czasem są terroryzowane, o to trzeba by zapytać posła do rady państwa pana Ereitera i jego „Monitora“.

I dlatego w imieniu tych biedaczek, potrzebnych i pożytecznych, dla oświaty ludowej apeluję do J.E. Namiestnika i do Rady Szkolnej, aby je wzięła w swoją opiekę.

A jeśli to się stanie, to będziemy mieli nadzieję, że tych nauczycielek będzie co raz więcej, jeżeli Wysoka Izba uchwali podwyższenie pensji dla początkujących nauczycieli i nauczycielek do kwoty 800 K.

I kończyłbym już, bo czas krótki i p. Marszałek już 2 razy na mnie popatrzył, dając do zrozumienia, że czas kończyć, ale niby nie źle. (Wesołość).

Chcę wspomnieć jeszcze, że nauczycielom szkół wydziałowych po miastach, które się rządzą własnym statutem, dzieje się krzywda. Artykuł 11 ust. z 6 lipca 1899 o polepszeniu płac nauczycieli w drugiej klasie orzeka, iż  $\frac{3}{4}$  ma dostać 600 zł.  $\frac{1}{4}$  ogółu posad 700 zł. a  $\frac{1}{4}$  800 zł. Ale artykuł 12, który koniecznie znieść potrzeba, brzmi: „Przy posuwaniu nauczycieli do klas wyższych w obrębie każdej klasy, uwzględnić należy obok nienagannej służby, okoliczność, że nauczyciel jest obciążony rodziną“.

I o to proszę! Nauczyciel Antoni Wajs z Rzeszowa, który pracuje w drugiej klasie, którego praca jest dodatnia i nienaganna, bo gmina Dylągówka i dwie inne, w których pracował, chwałą go i mają w życzliwej pamięci. Człowiek ten, który ma wszystkie egzaminy i kwalifikacje, podobnie jak drugi Lucniak również obciążony liczną rodziną, z biedą pędzi życie w stołecznem mieście powiatu, bo 10% od stałej pensji obliczony

na mieszkanie, ani w połowie go nie pokrywa, bo płaci 20 kilka guldenów. Wajs podawał 4 razy, jeździł i prosił o podwyższenie mu pensji na 800 zł. bo żyć nie może. Dostaje zawsze odpowiedź jak ta ostatnia, która powołuje się na art. 12

Jest ten nieszczęśliwy art. 12. Ma kwalifikacje, jest obciążony rodziną, zimno mu dokucza i nauczyciel, który się powinien poświęcić młodzieży, musi ubocznie zarabiać, aby nie wygłodzić i nie wymrozić rodziny. I ten art. 12. odrazu wszystko kasuje.

Proszę Panów jeszcze o małą chwileczkę cierpliwości.

Wspomnę jeszcze o jednym p. staroście, który się bardzo lubi posługiwać nauczycielami.

Ten starosta p. Pokiński, Rusin — zwołał nauczycieli pod różnymi pozorami i powiedział: do tej a tej gminy zjeżdża komisarz ten a ten, przeprowadzać wybory. Do tej gminy ja sam, do tej inspektor podatkowy — to już gminy najgorsze, bo to największe straszdyło na chłopów, a do tych inspektor szkolny. Otóż pan masz usposobić tak prawyborców, aby w jak najczarniejszym świetle postawić Szajera i że Bomba jest również socjalny-demokrata i nie nadaje się na posła — masz tak przygotować rolę, aby wyborcy oddali głosy na kandydatów komitetu centralnego. I tak się działo: „bo biada panu, jeśli nie posłuchasz mojej wskazówki. A jeżeli posłuchasz, to się postaramy o remunerację.“ Więc to pięciolecie nauczyciela to także na to, aby dobrze agitował. Gdyby tak miało być, tobym był przeciwnym każdemu pięcioleciu.

Gdy komisarz przyjechał do gminy, to tam nauczyciel, gdy go nie było, to z sąsiedniej gminy — namordował się, nagadał, ale smutny siedział pod piecem. I ten nauczyciel przez to, że mu coś nieprawego rozkazał starosta, tracił na powadze. Czy to licuje z powagą starosty i jego urzędem i zadaniem nauczyciela? To Wys. Izba raczy osądzić.

Środki agitacyjne są każdemu stronnictwu dozwolone, a Komitet centralny ma ich najwięcej, bo starostów i pieniądze — ale używać do tego nauczycieli, to się nie godzi.

Więc komisarz przyjeżdża do takiej wsi, szuka najpierw nauczyciela: Panie, co jest? Ten powiada, że pracował, ale ten chłop kazał mu stulić usta, tamten gada: idź do szkoły uczyć. Na to on: Niemogłem, bo się narażam. „No pogadamy“.



Potem przychodzi komisarz: przysyła mnie do was starosta a starostę JE. namiestnik: uważajcie, drugi człowiek po cesarzu! Uważajcie! macie głosować na wójta, na pisarza, na proboszcza, bo i proboszczowie byli zwłaszcza młodzi teroryzowani i musieli słuchać woli starosty. Uważajcie! Przychodzi wiosna, pobór rekruta, nie jednego chcecie reklamować — mało macie procesów wodnych? Uważajcie, że wyrok będzie zależał od tego, jak będziecie głosowali.

I to mówi naczelnik powiatu!

Tak wyglądają nasze ustawy administracyjne!

Na dowód, że starosta tak gadał, podaje imiona:

Józef Półchłopek z Pstrągowa, któremu mówiono: „ty masz proces z drugim, uważaj, żebyś na pijaka nie głosował — tem pito do mnie. Ja z Bombą pilnowaliśmy trochę tego powiatu, ale starosta miał przeróżne wybiegi. Trzy dni przed wyborami tj. przed 17 grudnia 1900 zaprosił wyborców V-tej i IV-tej kurji, aby kartki rozdać. Przyjechaliśmy my obaj kandydaci.

Przedewszystkiem zostało urządzone dla wyborców zgromadzenie.

**Marszałek.** Przepraszam szan. posła; mówimy o ogólnej dyskusji rubr. VII, t. j. o oświacie.

**P. Szajer.** To przecież ma związek z oświatą, bo p. Mikołaj Pokiński posługuje się nauczycielami. Różnie o tem mówili i myślę, że będę miał szczęście, że Eksceleńcyja i mnie parę słów pozwoli o nim powiedzieć a resztę mu daruję. (Wesołość), aż do najbliższej sposobności.

Więc — agitacja zaczęła się ogromna, nie chciano nas na to zgromadzenie puścić, potem starosta brał każdego wyborcę na górę i pytał go co robił nauczyciel?

(Do JE. P. Namiestnika): Eksceleńcyjo mówię o nauczycielach! Czy wypełnił to co mu nakazano. Oto masz kartę, po drodze wstąp do inspektora podatkowego — także do inspektora szkolnego.

Taką procesyę urządził p. Mikołaj Pokiński i na to postawił wszystkich wyborców jako świadków. Więc jaką korzyść możemy mieć z tych nauczycieli, jeśli się nimi poniewiera? Był u nas w powiecie rzeszowskim starosta, potem radca Dworu p. Fedorowicz i nikt nie słyszał, aby tak postępował z nauczycielami.

Rzeszów jest dziś może jednym z najlepszych powiatów, mimo, że dwóch chłopów jest wybranych do Rady państwa a jeden do

Sejmu. Powiat ten nie mniej szanuje władzę i kraj i nie mniej służy sprawie narodowej jak inne.

Choć z obozu konserwatystów, ale Fedorowicz był to człowiek z sumieniem, czemu dał wyraz powiat, bo gdy odjeżdżał, zegnaliśmy go jak ojca i opiekuna. (Brawa).

Oby nowy starosta wstąpił w ślady starosty byłego, a powiat okaże mu synowską miłość (Brawa).

Kończąc proszę Wys. Izbę o polepszenie doli tych biednych głodomorów, aby przecie usunąć ten 12 art. i aby Eksceleńcyja był łaskaw i wziął Mikołaja Pokińskiego i dał nam mazura, którego będziemy szanować, bo nawet starosta Winiarski był milej widziany mimo straszego nieszczęścia, jakie miało miejsce w Frysztaku w roku 1898 chociaż mówię, że nie on winien tego niezmiernego krwi przelewu, tylko sami żandarmi i dziś, gdyby się pokazał, tobyśmy go witali z całym sercem.

Bo tak nam wlaź za skórę Pokiński — Rusin! (Brawa).

Skończyłem.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusji ogólnej.

**Marszałek.** Jest wniosek zamknięcia dyskusji ogólnej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (Większość.) Jest przyjęty. Głos ma zapisany do głosu p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Wysoki Sejmie! Zamierzałem przy tej rubryce budżetu obszerniej przemówić, bo następuje nam ona dużo materiału do poruszenia. Ze względu jednakże na to, aby zabieraniem czasu nie zaszkodzić tym właśnie o których nam chodzi tj. nauczycielom ludowym, bo wobec krótkości sesyi mogłaby spaść z porządku dziennego sprawa polepszenia ich płac, niestety muszę zaniechać na teraz poruszenia nawet wielu bardzo ważnych rzeczy z dziedziny szkolnictwa. Dlatego tylko zrzekam się na dziś zupełnie krytycznych uwag o kierunku galicyjskiego wychowania, na temat dziś już z dwóch stron poruszony, aczkolwiek i co do tego mielibyśmy imieniem stronnictwa ludowego niejedno do powiedzenia.

Jednego tylko co do ustroju szkolnictwa nie mogę pominąć milczeniem, a to mianowicie, że jesteśmy jak najbardziej stanowczo przeciwni tworzeniu tych różnych „typów“, temu dzieleniu szkolnictwa i tej tendencji do przykrawowania nauki według miejscowości, zawodu, według widzimisię różnych klerykalnych i konserwatywnych polityków,

które to dążenia o ile mi wiadomo, w komisji szkolnej się wyłoniły.

Jesteśmy stanowczo przeciwni dzieleniu oświaty na wiejską i mniejską, na typy wiejskie i mniejskie, niższe i wyższe. Przecież w tych czasach nie da się już podzielić zajęć i przypisać temu taką, a w innym inną pracę na całe życie, nie można twierdzić, że kto jest dziś rolnikiem, ten też rolnikiem zostanie. Często rolnik za młodu, zostaje zbiegiem okoliczności rękodzielnikiem, ze wsi przenosi się do miasta, z roli do warstwu przemysłowego i przeciwnie, niejedyn mieszczanin, jak się dorobi grosza, kupuje grunt i idzie na wieś, zostaje nawet obszarnikiem. Więc skoro, jak to wszyscy przyznać musicie, nie można powiedzieć, że ten kto się na wsi urodził, już na wsi zostanie, to nie można twierdzić, a tem mniej ustawą przepisywać, że włościaninowi tylko wiejska, do wiejskiego życia przystosowana oświata potrzebna. Jest faktem przecież i dziś każdy wie o tem, że rolnictwo prawie się nie opłaca, tak wielkie jak i małe i tak samo jak rolnictwo wielkie musi sobie dopomagać propinacją i przedsiębiorstwami, tak samo i małe rolnictwo radzić sobie musi rzemiosłem, handlem, przedsiębiorstwami, emigracją za zarobkiem i t. p. zajęciami, które nic albo bardzo mało spólnego mają z rolnictwem i zajęciami zawodowemi rolnika.

Niema prawie włościanina w Galicyi zachodniej gospodarującego, albo mającego gospodarować na 10 morgach, któryby rok, dwa, trzy i cztery nie spędził za wsią rodzinną czy to w służbie wojskowej, czy za zarobkiem.

Lud nasz w trudnych warunkach urządza się w ten sposób, że albo przed pójściem do wojska, albo po skończeniu służby wojskowej każdy, czujący się na siłach idzie w świat, aby jaki taki grosz zaoszczędzić, czyto na spłaty spadkowe, czy na urządzenie gospodarstwa, aby móżdż później do tego gospodarstwa dokładać.

I jak to wygląda, rozważcie panowie: chcecie panowie członkowi tego samego narodu, tego samego społeczeństwa, w tym samym kraju, tego samego wyznania, zamknąć wprost wrota do wyższej nauki, zamknąć drogę do miasta dlatego tylko, że się na wsi urodził. Rozważcie panowie, do czego to prowadzi, czy to istotnie dobre dla ludu wiejskiego, czy z życzliwości dla niego wpływają te reformy. Wszak lud wiejski płaci na szkoły na równi z ludem miejskim, a jednak chcecie lud wiejski odciąć od tej nauki, jaką ma dziecko miejskie. Oprócz innych ma to i ten skutek, że się odbija na naszych stosunkach społecznych. Narzekacie na po-

działy klasowe i klasowe walki, a równocześnie sami już w szkolnictwie różnice klasowe tworzyacie.

Dziś już chwała Bogu i do tego doszliśmy, że tylko bardzo ubogi włościanin poprzestaje na 1. czy 2. klasowej szkole, a przynajmniej polscy włościanie w Galicyi zachodniej, o ile ich tylko stać na to, uczą dziecko swoje albo prywatnie, albo starają się je posłać do szkoły więcoklasowej w mieście. Przecież wiadomo, że w miasteczkach po kilkadziesiąt dziesiąt wiejskiej uczęszcza do trzeciej i czwartej klasy. I dziatwa ta musi dlatego, że ze wsi przychodzi zdawać egzamin i opłacać się, musi słowem przechodzić pewnego rodzaju trudności, aby osiąść wykształcenie przepisane dziecku w mieście, ułatwić to włościaninowi godzi się, już nie w celu pomnożenia szeregów inteligencji miejskiej, ale wprost w dobrze zrozumiałym interesie ogólnym. Chłop w obecnych stosunkach potrzebuje trochę więcej nauki rysunków, rachunków i wogóle nauki, bo jak pójdzie do Ameryki a tego tu się nie nauczy, to tam musi zostać co najwyżej robotnikiem węglarskim, do najcięższych i najniebezpieczniejszych robót, a przytem i gorzej płatnych.

Każdemu wiadomo, kto się tem interesuje i kto korespondencję prowadzi z wychodźcami, że dziś całą emigrację amerykańską można podzielić na pewne strefy. Gdzieindziej idzie emigracja ze wsi, które szkół nie mają, gdzieindziej ze wsi, położonych daleko od miast, a gdzieindziej z okręgów, gdzie szkolnictwo wyżej stoi. Ze wsi, gdzie nie ma szkoły, tej podstawy do oświaty i nauki na wszelkie wypadki życiowe, ze wsi, gdzie ciemnota panuje wszechwładnie po dawnemu, idą chłopci do najcięższych robót, do kopalń ołowiu, węgla itp. Przeciwnie z jakim takim wykształceniem emigranci w krótkim czasie, w rok, a najwyżej we dwa lata lepsze posady dozorców, kierowników warsztatów itp. zdobywają. Otóż ze względu na to, co jest faktem, że włościanstwo w zachodniej Galicyi, co najmniej, 60% emigruje na zarobek do Ameryki, że potrzebuje tam pewnych wiadomości z rysunków, rachunków i innych wiadomości szkolnych, że włościanstwo to w Ameryce żyje nie życiem włościanina, lecz życiem rękodzielnika, i że potrzebuje więc koniecznie wyższego trochę wykształcenia, przeto stanowczo musimy odradzać, a jeżeli już to nie pomoże, to wprost zaprotestować przeciw temu, abyście tak przykrawali oświatę, że inna jest oświata dla wsi, a inna dla miasta. Skarżymy się panowie na podziały, a sami podziały tworzyć chcemy. Otóż choćby ze względu na stosunki materialne włościanina i ze względów społecznych, zaniechaj-

cie panowie tej roboty. Stanowczo ani jednego zgromadzenia, ani jednej wsi nie znajdziecie, gdzie odrobina jest oświaty, a gdzieby sami włóścianie powiedzieli, że potrzebna jest taka „extra“ oświata dla wsi, jak wy im przepisujecie. Przeciwnie, wszystko na wsi narzeka na to utrudzenie ludziom przystępu do wyższej szkoły ludowej w mieście.

Tyle na razie, co do tych typów i zapowiadanych reform na tem polu. Poznajcie panowie życie ludu, a zrozumiecie, dlaczego i na tem polu działalności zamiast uznania, skarbicie sobie niechęć i rozgoryczenie.

A teraz co do przedłożenia, to muszę zauważyć przedewszystkiem, że nietylko sama szczupła płaca zniechęca i rozgorycza nauczycieli, ale po za tą płacą mizerną, jest jeszcze masa innych przykrości, szpilek i najróżniejszych trudności, które temu nauczycielowi to ciężkie i trudne życie jeszcze do reszty utrudniają i zaścielają cierniami całe jego życie na każdym kroku. Mógłbym panom zillustrować to kilku szczegółowymi przykładami, ale i temu w tej sesji dam pokój.

Aby nie powiedziano, że to mówi człowiek niefachowy, nie nauczyciel, ani nie pedagog, to powołuję się na petycję Towarzystwa nauczycieli ludowych, mającego siedzibę w Nowym Sączu. Proszę Panów przeczytać sobie tylko tę petycję, a zobaczycie tam, z rzeczowych ścisłych wywodów, że istotnie tych trudności wszelakich nagromadza się takie mnóstwo, iż nie wiem, czy nawet znaczne polepszenie płac nauczycielskich będzie już w staniej szeregi nauczycielstwa naszego zadowolić i pomnożyć.

Musimy zastrzedz się jak najkategoryczniej przeciwko używaniu inspektorów i nauczycieli do misji politycznych, do zwalczania ruchu ludowego, pism ludowych i wogóle polityki ludowej. (Oklaski).

Nauczyciel bowiem, jak słusznie powiedział p. Szajer, musi żyć na dobrej stopie z ludnością, jeśli chce, aby jego nauka w szkole dobry i wydatny skutek odniosła, nawet i z tego względu, jeżeli nauczyciel chce mieć dzieci w szkole, jeżeli chce być prawdziwym kierownikiem i światłodawcą tej ludności, to musi zawsze utrzymywać przyjacielski stosunek z ludnością, i w tym celu solidaryzować się z przedsiębiercami gminy. Jeżeli zaś używa się nauczyciela za narzędzie przy wyborach, to odstręcza się od niego ludność, która się przyzwyczaja widzieć w nim tylko zwolennika partii rządzącej, znieawidzonej u ludu.

Przeświadczenie, że nauczyciel w działaniu politycznym idzie przeciw ludowi, naturalnie zamyka temu nauczycielowi przystęp

do wyznawców innych przekonań politycznych. Otóż przeciwko używaniu nauczycielstwa do agitacji politycznych na rzecz partii, wbrew jego przekonaniu i wbrew dążeniu ludności, najuroczyściej protestujemy; jeszcze silniej musimy zastrzedz się, tego samego względu przeciwko używaniu do tego inspektorów szkolnych. Inspektor szkolny skoro ma zjechać na wieś, wszystko we wsi o tem mówi i do tego przyjazdu się przygotowuje. Dzieci się już naprzód cieszą, gospodarze byliby gotowi pójść do niego po poradę w sprawach szkolnych; skoro się przekonali przy innej sposobności, że pan inspektor, jako komisarz wyborczy dopomógł do nadużyć wyborczych i jeszcze więcej, że ze stosunków szkolnych zrobił sobie środek do gnębienia ludności za opór przy wyborach, to sytuacja się zmienia, na takiego inspektora patrzą potem jak na swego ciężkiego wroga i jego zarządzenia szkolne nie znajdują chętnego posłuchu.

Otóż w interesie dobra publicznego, w interesie powodzenia nauki szkolnej, w interesie powagi władzy, w interesie tego grosza publicznego, który na oświatę łożymy, prosimy i żądamy, ażeby inspektorów szkolnych i nauczycieli nie używano do żadnych misji politycznych w ogóle, ani do wyborów w szczególności. — Należy natomiast zostawić nauczycielstwu zupełną swobodę wyznawania ich przekonań politycznych.

Dalej musimy podnieść te przykrości i upokorzenia, jakie nauczyciel ludowy znosić musi przy wizytach szkolnych inspektorów. Musimy zaprotestować przeciw temu, ażeby inspektor informował się u ekonomia lub u komendanta posterunku żandarmeryi, albo u obszarnika o tem, jak się nauczyciel sprawuje. (Oklaski). Jeśli mu potrzeba już informacyi, to niechże się informuje u kogo innego, u rodziców dziatwy szkolnej, ostatecznie u księdza, ale nie u żandarma, nie u ekonomia, nie u tych, którzy ze szkołą nic wspólnego nie mają, którzy nic, a nic ze szkołą nie mają do czynienia. (Żywe oklaski u posłów ze stronnictwa ludowego i chrześcijańskoludowego).

Zresztą pod tym względem polecam jak najgoręcej Radzie szkolnej krajowej oraz Komisji szkolnej, aby zechciała sobie przeczytać petycję, którą Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło także tego roku — jedną co do płac, a drugą co do tych „szpilek“ — i żeby uczyniła wszystko, co potrzeba do usunięcia tych anormalnych stosunków i do polepszenia społecznego stanowiska i towarzyskiego życia nauczycieli ludowych.

Nie wiem jak śmiał referent komisji szkolnej, czy kto inny dawać nauczycielstwu

takie przykazania polityczne, jak czytaliśmy w dziennikach, że mianowicie w komisji szkolnej wezwano władze szkolne do tępienia ogniem i mieczem tych nauczycieli, którzy się ośmielią być niezadowolonymi, albo nawet — o zgrozo — wyznawać przekonania ludowe. Jest to oburzające, tem więcej, że nauczyciel agitujący jawnie za opozycją przy wyborach czy indziej, jest wyjątkiem, ale są nauczyciele, znacie ich i my znamy takich, którzy za urlopem dwu i trzytygodniowym a nawet na cały okres wyborczy, z wiedzą i z polecenia władzy opuszczają szkoły i przez 6 tygodni byli czynni jako agitatorzy wyborczy na rzecz kandydatów komitetu centralnego. Wspomnę tylko p. Trełę, który awansował za to kilka razy, aż wreszcie doczekał się zapłaty, kamieniem w łeb, na ulicy w Sanku.

Otóż jednym słowem: co do szkolnictwa ludowego żądamy, prócz materyalnych datków, które są konieczne, a które z pewnością się zwrócą, żądamy tylko, aby szkoła, była szkoła, przybytkiem nauki i wychowania, a nie przybytkiem paczenia charakterów.

Co się tyczy płacy dla nauczycieli ludowych, to jestem bardzo wdzięczny JE. ks. biskupowi Pelcerowi za to, że w przemówieniu swem dał temu wyraz, iż to polepszenie płac, jakie teraz mamy uchwalić, jest tylko początkiem dalszych uwzględnień potrzeb nauczycielstwa. Panowie z większości rządzącej, którzy tak bili brawo w czasie przemówienia JE. ks. Biskupa, zechcą mieć na pamięci i to jego polecenie, że i nadal nie trzeba skąpić pieniądze na te cele. My to panom w swoim czasie przypomniemy.

Co do szkół średnich przedewszystkiem muszę podnieść, że ludność skarży się na coraz to większe utrudnianie ludności przystępu do tych szkół, jak między innymi przez to, że zarządzono wpisy przed wakacjami. Zarządzenie to jest używane jako środek do utrudniania dzieciom wpisu do szkół. Mam listy w ciągu tej sesji otrzymane z Brzeżan, Nowego Sącza i z Jasła ze skargami na wielkie utrudnienia i liczne odpalenie działwy przy wpisach. We Lwowie jesteśmy w tem niemiłym położeniu, że kto przed wakacjami się nie zgłosi z dzieckiem do szkoły, dla tego po wakacjach nie ma już miejsca w szkole.

Otóż, jeżeli gdzie, to tu, jeśli społeczeństwo chce oświaty, jeśli chce szkół, jeśli z ostatniego się ojciec ściąga, aby dziecku dać oświatę i zapewnić sposób do życia, jeżeli się mu wprost zamyka przystęp do szkoły, to to jest wprost okropne, barbarzyńskie, niegodne społeczeństwa cywilizowanego i dlatego musimy stanowczo się zastrzedz przeciw

utrudnianiu wstępu do szkół. I dlatego w tem miejscu już żądam, aby Rada szkolna na przyszłość dokładnie wykazywała w sprawozdaniach corocznych, ile dzieci się zgłosiło do szkół, ile zostało przyjętych prowizorycznie t. j. do egzaminu, a ile spalono przy egzaminie.

Te trzy daty chcemy koniecznie wiedzieć. Na tej ogólnej uwadze w tym przedmiocie kończę.

A jeszcze jedno :

Czytaliście Panowie w pismach codziennych n. p. w Reformie, która z pewnością nie jest skrajno radykalnem pismem, ale umiarkowanem, czytaliście i w innych dziennikach skargi, nawet o ile mi wiadomo, kreślone przez samych profesorów, z głębokiem poczuciem obowiązku obywatelskiego i sumienia, że zastraszające rozmiary zaczyna przybierać instancyonowanie po szkołach za notami szkolnemi dla uczniów.

My posłowie ludowi musimy przestrzedz przed tem i zastrzedz się przeciw tym praktykom. Nie potrzebuję dowodzić, jak straszne spustoszenie w umysłach młodzieży musi sprawiać przeświadczenie, że ten lub ów uczeń na prośby mamy albo za wpływem tatusia otrzymał dobrą notę, choć nie zasłużył sobie na nią, a inny, choć się lepiej uczył, przepadł z klasą, bo nie miał tatusia wpływowego, ani ugrzecznionej mamusi. Takie wypadki zatruwają młode serca na całe życie. A może jeszcze trafi się wypadek jaskrawszy, wprost frymarką trącający, a niestety są i takie wypadki dość głośne, a jednak bezkarne, to już grozą sama myśl o tem przejmuję, do czego to prowadzi.

Był wypadek w miejscu X, o którym wiem — a jeśli ja wiem, powinien wiedzieć i p. prezydent Rady szkolnej krajowej -- był wypadek gdzie powiedziano ojcu, jeśli weźmiesz moją córeczkę do Zakopanego, to będzie miał chłopak pierwszą klasę (powiedziano mu to trzy dni przed klasyfikacją) jeżeli nie weźmiesz to dostanie tróję i dostał tróję, bo ojca nie stać było wziąć córeczkę do Zakopanego.

(Głos. Hańba).

Podobnych faktów znam niestety więcej. Są dowody zapędów frymarki i przekupstwa, nawet w szkole. Panowie! Gdzie jak gdzie, ale w szkole powinno to być niszczone bez miłosierdzia.

My, posłowie ludowi, musimy nietylko ze względu na charaktery, ale i w interesie biednego ludu, w interesie włościan i ubogich mieszczan, stanowczo protestować przeciw podobnym przejawom i dopuszczaniu ja-

kichs względów i protekcyi w szkole, bo to wychodzi głównie na szkodę naszą, na szkodę ludu, gdyż ani robotnik, ani chłop biedny nie pójdzie prosić dyrektora i profesorów o dobrą klasę i względy, bo raz, że nie umie tego czynić, a powtóre, żeby go najczęściej i nie bardzo wysłuchano.

Są profesorowie, którzy wobec całej klasy śmiać mówić dzieciom biedaków: po co tobie szkoła, twój ojciec szewc, to i ty idź na szewca.

Żądamy, aby Rada szkolna krajowa zwróciła uwagę na takich pedagogów i aby chciała baczyć na to, iżby w szkołach średnich i wszystkich innych, skoro chcemy odrodzenia ludu, była sprawiedliwa i dobra miara stosowana względem dziatwy z ludu. (Brawa i oklaski).

**P. Tomaszewski.** Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

**Marszałek.** Głos ma p. Tomaszewski.

**P. Tomaszewski.** Poseł Stapiński, jak to jego zwyczajem, znów przeholował i zrobił zarzut bardzo krzywdzący szkołom średnim, twierdząc, że panuje w nich protekcyja i korpucya.

Nie przeczę, że może gdzieś się zdarzają takie fakty i jeśliby się zdarzył taki fakt, pierwszy byłby zatem, aby Rada szkolna krajowa, jak najostrzej postąpiła.

Ale protestuję jak najenergiczniej, aby jeden fakt poszczególny generalizować i zarzut tak krzywdzący naszej szkole średniej tu rzucać.

Myli się p. Stapiński, jeśli sądzi, że chłopskie dziecko nie doznaje opieki w szkole. My otaczamy wszystkie dzieci w szkole równą miłością i opieką. Czy to chłop, czy pan, czy Rusin, Polak, czy żyd, w szkole średniej ma każdy równe prawa. W szkole nie ma ani polityki, ani żadnych innych względów i myli się p. Stapiński sądząc, że protekcyją i prośbą klasę można wyprosić.

Fakty poszczególnie być mogą, ale protestuję, aby z takich powodów przeciw szkołom średnim padały tu w tej Wysokiej Izbie tak ciężkie zarzuty.

**P. Stapiński.** Proszę o głos tylko do faktycznego sprostowania.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Prostuje faktycznie interpretację mego przemówienia, przez p. Tomaszewskiego tu wygłoszoną. Zastrzegłem się stanowczo, że zarzuty moje są ostrzeżeniem, a nie oskarżeniem i protestuję przeciw temu, aby ktokolwiek rozszerzał to, co tu powiedzia-

łem, dałem wyraz przestrogom, jakie w piśmie publicznie się pojawiły, a nie aby kogoś obrażać.

Nie miałem wcale takiego zamiaru i jestem najdalszym od tego, abym zarzut przepięstwa czynił.

Zwróciłem tylko uwagę Rady szkolnej krajowej na publiczne głosy, które się podnoszą.

**Marszałek.** Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Mam zamiar postawić naprzód poz. 73. potem 74 i 75. Więc naprzód stawiam na porządku dziennym poz. 73. wydatków funduszu krajowego.

Do tej pozycyi ma głos p. ks. Bohaczewski.

**P. Huryk.** Proszu o hołos w sprawie formalnoj.

**Marszałek.** Głos ma p. Huryk.

**P. Huryk.** Z przyczyny szczo wże pora spiznena a posłowe wże treti j den tak neustanno peresidujut wnoszu widroczenie zasidania.

**Marszałek.** P. Huryk wnosi aby przerwać posiedzenie. Ponieważ jednak mamy tak wielką pracę przed sobą, ja bardzo proszę, abyście Panowie zechcieli dalej pracować — a ponieważ o ile widzę, Wysoka Izba zgadza się na to, więc udzielam głosu p. Bohaczewskiemu.

**P. Ks. Bohaczewski:** Wysoka Pałato!

Ja zapysaw sia buw do generalnoj dyskusji i mawjem nadiju, szcze ne odno poruszyty. Bo chotiaj komus mohło wydawaty sia, szczo po wyczerpujuczich promowach posliw ruskych Korola, Barwińskoho i Huryka, ne ma wże z naszoji storony szczo bil-sze dodaty: to odnakoż tak ne jest i szcze mnoho leżył na serciu tak meni jak i tym, kotorych maju cześć tut zastupaty. Odnakoż nahło wybrano generalnych besidnykiw i ja dla toho ne mih pryjty do słowa. Tutka tilko muszu wyskazaty żal z powodu wczorasnoho wystuplenia p. ks. Stojałowskoho.

Ja znaju dobre szczo p. Stojałowski j ne może buty Rusynom i w ruskim dusi promawlaty. Toho ja wid neho ne wymahaju; ja wid neho ne wymahaju oborony ruskoho naroda kotry j tak sylnyj, szczo by sam se be obor:ny, typponeż i sama słuźnist po jeh storoni jeh boronyt. Ale muszu zwernuty jeh uwahu, szczo win tu ne wystupaw jako poodynokij posoł, ani nawit jako hołow chrystijańsko-demokratycznoho storonnyctwa, tilko szczo buw generalnym besidnykom wsich nas storonnyctw opozycyjnych i powynen buw se uwzhladnyty.

(Marszałek. Proszę p. ks. Bohaczewskiego, aby trzymał się ściśle pozycyi 73. tj. mówił o funduszu szkolnym).

Otóż ja przystępuję wprost do szkół. Jesli dla każdego narodu najbilsze znaczenie moje szkoła a imenno szkoła narodna to szczoż doperwa skazaty o narodi ruskim?

I narid ruskij wse to rozumiw. Poczaszwy wid w wedenja chrystijaństwa na Rusy aż do założenia krajowej Rady szkolnoj, narid ruskij wse o tim pamiataw. Narid ruskij wid ust sobi widmawlaw, szczo by swojij ditymy daty świtło, daty szkołu. Wid czasu założenia krajowej Rady szkolnoj tii widnosynzminyłyś a zminyłyś treba skazaty na hirsze. Polska hospodarka, kotra ne zyskała sobi sławy na inszych polach naszoho publicznoho żytia, perekynuła sia i na połe szkolnictwa i najbilsze daje sia w znaky narodowy ruskomu.

Buwszyj wiceprezydent p. Bobrzyński upewniaw neraz i ne dwa, szczo win do szkoły ne chce w wodyty polityki, ale fakta pokazowały ciłkom szczo insze. Własne w toj szkoli kultywowała sia polityka i to polityka nesprawedływa, polityka ne zdorowa!

I za dla toj to polityki stilko posad uczytelskich wakowało, za dla toj polityki stilko uczyteliw iz szkoły dezertowało, czy wtikało, za dla toj to polityki ludnist ruska wid szkoły widczuwała sia i storonyła!

A za tym wzrosło u nas czysło alfabetiw, czysło ditej ne chodiaczych do szkół i hromad pozbawlenych szkół.

Panowe! wy chwałyteś waszozu kulturoju, Wy chwałyteś sia Waszozu cywilizacjeju i waszozymy zasłuhamy dla kraju i rozumije sia dla naszoz ridnoj ruskoj krainy. A tymczasom zablańte i rozwaźte.

Sorok lit wże bude jak wy panujete, to jest odno storonnyctwo, sorok lit uprawa szkół spoczywaje w waszych rukach, sorok lit jak możete robyty na tim poły, szczo choczete a do czohoś te doweły? Oto  $\frac{2}{3}$  ludnoszy czytaty i pysaty ne znaje!

Mongolska Finlandja w 1650 roci jeszczedała nakaz, szczo by daty sposibnist każdomu nawczyty sia alfabetu, a w zymi robiłeno kontrołu czy toczno się to wypowniaje i dla toho nyni tam dyki lisy i bahna, ale tam każdyj czytaty i pysaty umije.

U nas natomist' w toj ruskoj krainy, abo jak Wy kaźete w toj polskoj „dzielnicy“ — je nyni hromady, de ansi oden czołowik, ne kažu wże czytaty i pysaty, bo to za wełyka sztuka, ale nawet numeru piznawaty, i pidpisatyś ne jest w stani. Koły ja pryjszow na perszu parafiu, hromada odnoho razu ne mo-

hła sia rozpiznaty w tim, szczo je korespondentka, na kotoroj buło kilka sliw prywatnoj natury, ale uwaźała tuż za jakyjś neznaty jak ważnyj dekret. Otże ta temnota t'ma kromiszna. A w zwiazu z temnotoju, ide wyzyskiwanie naroda. Bo koły chłop ne może sobi daty rady, to w toj wodi mutnij łowiat innyi elementy ryby i chłopa wyzyskujut, wysysajut.

Ot nedawno tamtoho tyźdnia, prybuwtutka świaszczennyk z Kosiwszczyny i opowidaw meni o tamosznych widnosynach! Opowidaw meni riezzy, kotryi meni wiryty sia ne chotiło!

O własny moi Panowe, my powyni maty dobrzy poniatija piśma pyśma św., kotre kaźe, szczo wsiaka właś' wid Boha pochodyt.

Alaż własno dla toho taka właś' powynna swij obowiazok ne łysz piśla mertwoji litery, ale i piśla sercia i sumlinja wypowniaty, a dla takoji bidnoj ludnoszy opikunkoju buty. Tymczasom tam w Kosiwszczyni masa Hucułiw prohrało sprawu w sudi piśla nowoi, postupowoi procedury czerez innymi opiznienia reczynia, czerez to, szczo koły obwynenyj pereczytanyj Hucuł maw „hier“ czy „je“ skazaty, w tij minuti indiwidua żydiwski z Hucułom riżni besidy i swarky poczynały, a chocz sudia samoho Hucuła wydiw machaw rukoju i sprawu jako prohranu ohołoszuwaw.

Nedawno takoz nasz Preośw. archipastyr prymuszenyj buw wnesty interpelacyu, i na žal treba skazaty, szczo tuju interpelacyu dejaki dnewnyky polski perekruyty i newirno podały. Ony skazały szczo w interpelacyi chodyło o wytoczenie procesu czerez Fundaciju Skarbka. Tymczasom tutka iszło o wywłaszczenie, chodyło o to szczo Fundacja z żebramy puskala i z chaty vyhaniała ludej, kotrych didy i pradidy tam sydiły, ale za dla temnoty w sudi ne wmiły sia w swoim czasi boronyty.

Tak otże z temnoty wypływaje wyzysk, a potim emihracya do Brazylji, abo jak nedawno do Rossyi, z czoho zrobłeno grawitacyu do Rossyi i wynu newynno prypysano ruskomu duchoweństwu.

P. hofrat Smolka i Exc. Jaworskij upewniały i pysały, szczo Rusynam na poły szkolnictwa narodowoho ne dije sia krywda, protywno, szczo Polaky pid tym wzhladom pokrywdżeny sut' na koryśt Rusyniw. I wczera czułyśmo tutka z ust Exc. P. Namistyka, szczo polska narodowist' pokrywdżena jest w mużeskoj seminarji uczytelskij u Lwowi. Ja maju w ruci „sprawozdanie c. k. Rady szkolnoj krajowej o stani wychowania publicznoho w r. szkolnym 1900—1901, nakładom c. k. Rady szkolnoj krajowej“. Kołyby

to moi daty były, to mohłybyste szczo skazaty, szczo ony może z wozducha wziati. Ałe to sprawozdanie po polski pysane i ne mnoju redagowane. Otże to sprawozdanie zbywaje toje, szczo ti panowe uważały za widpowidne w świt pystyty.

Zaprowadźu Paniw na stronu 5. Otże tu prawda napysano zahalno, szczo suma publicznych szkół ludowych wynosyt 4323, z tych ruskich 2163, zatym o 32 bilsze. Ałe koły widtiahnemo szkoły ne czynni, kotri faktyczno ne egzystujut, to wypade jak tu jest napysano szczo szkół ruskich jest 1932 zatym o 111 mensze jak polskich, kotrych je 2043.

Dalsze musymo sobi pryhadaty na rik 1868 jak sia zawjazala Rada szkolna krajewa. Tohdy było ruskich 1360 a polskich 1055, a jesly to majemo na uwazi, to perekonajemo sia, szczo Rada szkolna tak hospodarowała, szczo pryhospodaryła za ciłyj czas polskich szkół 988 a ruskich 572.

Dalsze, na stori III napysane (czyta):

„Na liczbę szkół czynnych składała się szkół:

jednoklasowych	2758
dwuklasowych	781
trzechklasowych	54
czteroklasowych	204
pięćklasowych	107
sześćklasowych	52
wydziałowych	48

(Jak choczete, to ja perewedu se na ruskie, ałe może to nepotribne.)

Razom wsich było klas 8122. — Teper treba porachowaty kilko z tych klas pry-padaje na narodnist rusku a kilko na polsku.

Otże Panowe, kilko na rusku, toho nema to stydlywym lystkom przykryte, ałe ja wam do-kładno se wyrachuju, a jak wy skazete szczo to neprada, to ja toje przyjmaju, tilko potre-ba meni se dowesty.

Otże szkół odnoklasowych ruskich było 1932 za tim 1932 klas. Teper treba porachowaty, kilko było szkół bilsze klaso-wych ruskich. Tut toho takoz nema, ałe my ich na pamiat možemo poczysłyty

7-klasowych dla ruskoj narodnocy ani odnoj  
6 " " " " " "  
5 " " " " " "  
4 " " " " " " majemo 8  
zatym treba dodaty 24 klas, 3 klasowych  
10, treba dodaty 20, 2 klasowych kilko  
majemo tut, toho nema ałe ja prypuskaju  
szczo połowiciu ciłoho czysła t. j. 390.

Porachujete, a perekonajete sia, szczo dla narodnocy ruskoj jest klas 2366 a dla pol-

skoj 5816. To moi Panowe ciłkom ne do-wodyt o krywdi narodnocy polskoj i o uty-sku ich czerez Rusiniw.

Dalsze muszu powesty was na str. IX, tam napysane (czyta);

„Aby ubogiej dziatwie szkolnej ułatwić korzystanie z nauki szkolnej, zaopatruje się ją w bezpłatne książki szkolne. W ubiegłym roku szkolnym przeznaczono na ten cel ogólną kwotę 82.805 K. 82 h. z czego przypadło na książki polskie 58.209 K. 74 h. a na książki ruskie 24.596 K. 8 h. Są to czwarte części kwot uzyskanych ze sprzedaży książek szkolnych w ostatnim roku z oddzielnem obliczeniem książek ruskich i polskich“.

Koły odże odczysłyto szczo to 1/4 czast uzyskanoj sumy zo sprodaży, to perekonajemo sia szczo knyżok polskich rozijyszło sia za 232.838 K. 96. h. ruskich za 98.364 K. 32 h.

W roci 1893 założeno 2 typy szkół: wyższyj i niższyj.

Wyższyj dla mist, niższyj dla sił! Szczo taki szkaly wyższoho typu majut buty w zachodnoj czasty polskij.

Toho ne chocz u osporiuwaty, ałe szczo wo wschidnoj czasty kraju pry tych szkołach wyższoho typu takoz i ruska narodnist powynna buty uwzhladana, to takoz czejże meni pryznajete.

Tymczasom pereczytajte na stor. 26—30. Tam napysane szczo po wschidnoj czasty kraju 5-klasowi szkoły sut (czyta) w

Berezdiwci, Chodoriw, Bohorodczany, Borszcziw, Skała, Monasteryska, Ciszaniw, Lubacziw, Dobromil, Bołechiw, Borysław, Husiatyn, Kopyczyni, Siniawa, Kaminka, Busk, Kosiw, Lisko, Szczerec, Mostyska, Sudowa Wysznia, Pidhajci, Peremyszlan, Rawa, Rudki, Komarno, Rymaniw, Skałat, Podwołoczyska, Bełz, Staryj Sambor, Towmacz Tyśmienica, Turka, Żydacziw, Mykołajiw.

Sziśćklasowi: Bibrka, Berezany, Czortkiw, Dotyna, Horodok, Horodenka, Kałusz, Radechiw, Kołomyja, Kuty, 3 u Lwowi, Nadwirna, Rohatyn, Hałycz, Terebowła, Zaliszczyky, Zabraż, Żowkiw.

Wydiłowi: Brody, Buczac, Drohobycz, Jarosław, Jaworiw, Kołomyja, 2 Lwiw, Percmyszl, Sambir, Sianok, Śniatyn, Sokal, Stanislawiw, Stryj, Tarnopil, Zołocziv.

Razom w wschidnij czasty kraju 38 szkół polskich 5-klasowych, o 2 rokach nauki, razem 76 klas; 20 szkół polskich szestyklasowych o 2 rokach nauki, razem 40 klas; 17 szkół wydiłowych o 3 rokach nauki, razem

51 klas. A zahalna suma w wschidnij czasty 75 polskich szkół wysszoho typu o 167 klas.

A szczo roblat ruskii dity? Ony stanolwaczi połowyciu wsich uczenykiw, ony czyslaczi 2500 hołow, ne poberajut nauky w swojej ridnoj mowi, ba nawit toho dribku ruskoho jazyka, szczo tam prepodaje sia uczat? Polaki bez ispytu ruskoho a nawit uczytelki bez nijakoj kwalifikacyji. Szczo bilsze Rada szkolna vse i wsiuda sprotywlaje sia osnowaniu po sełach szkół czotyro-klasowych, a sły to dokoncze wże hdeś zrobyty wypadaje, to prystaje na założenie dwoch szkół 2-klasowych, szczo by tak chłopskim ditiam prystup do szkół sereдных unemożliwyty i utrudnyty.

Na stor. 31 napysane kilka rodcziw ukarano aresztom i karoju hroszewoju za neposyłanie ditej do szkoły. A czysła ti sut pererażujuczi. Jakaż pryczyna, szczo tak mnoho rodcziw treba karaty, i szczo ony radsze w areszti wolat sydity jak dytynu do szkoły piślaty i szczo nyny kyjom i bahnetom treba do szkoły dytynu nahaniaty. Znaju dobre, skażete temnota i nedbalstwo. No ja hadaju, szczo pryczynoju toho bude ne tilko nedbalstwo, ale szczo nyniszna szkoła narodna ciłkom ne widpowidaje swojij wysokij zadaczy.

Jaka ta szkoła powynna buty?

Perszim piśla mene, a wsi sia zi mnoju shodyte, usłowiem jest, szczo szkoła powynna buty narodna, patryjotyczna. Dowodyto toho ne treba. Wy pid zaborom pruskim ne żelażete sobi, szczo by z ditej polskich tworeno Prusakiw — a pid zaborom moskiwskim Moskaliw... Szkoda szczo nema w sali p. Milewskoho... tobym mu widpowiw, szczo my ne jeśmo tut pid zaborom polskim, ale poki szcze, jak kazaw p. Stojałowski, należymy do zwiazu Awstryjskoj, majemo konstytucyju i riwni nam należat sia prawa! Na tij pidstawi przyznašte, majemo i my powne prawo domahaty sia, szczo by w tij szkoli z sercia ditwory szkolnoj ruskoji ne wyrwano lubowy do swojej narodnocy, toj lubowy danoj jej samym Bohom (Brawa), szczo by dity ruskii łyszly sia tim, czim ich Pan Bih sotworyw, se je dobrymy, szczyrymy, horiaczmy Rusynamy. Ale szczo by toje mohło statyś, treba aby my w uprawi szkolnij mały dostateczne czysło swoich zastupnykiw. Ta na žal tak ne jest. W samym ministerstwi proświty sut zastupnyky wsich narodnostej, polskoji 7, — ja im ne zawyduju, ale ruskoji nema tam ani odnoho.

W krajewoj Radi szkolnoj na 9 inspektorow jest 2 Rusyniw, a na proczych 9 takow 2. Na 80 inspektorow powitowych je 8 Ru-

syniw, a z tych 3 łysze przyznaje sia do narodnocy ruskoj.

A precień, jak wy każete i hołosyte, szczo stilko jest szkół ruskich, szczo i polskich, to powynnyśmo to samo maty czysło inspektorow.

(Do Marszałka):

Ja wże uważaju, szczo by Was Ekscelecencyjo ne zahniwaty, ale trebaż precień wsio wyskazaty, szczo leży na serciu, bo chto znaje, koły ja wże znouu pryjdu do słowa.

Otże piśla obowiazujuczych zakonow szkolnych o jazyci wykładowym w szkoli, maje peredowsim riszaty rada hromadska.

No szczo sia dije?

Hromada żelaże sobi prymirom maty w seli organizowanu szkołu, otże udaje sia peredowsim do Rady szkolnoj okružnoj, a ta deleguje inspektora, kotoryj duże usłužnyj, spysuje protokił i pytaże w kincy meży innym czesnych hromadian: no, a jakij maje buty wykładowy jazyk. Zdywowana hromada, szczo w zahali może sia jć szcze kto o toje pytaty, każe szczo ruskij. Na se inspektor: no pewno, ale zapewno chocze, aby waszi dity znały takoz po polski. Naiwni hromadiane wydiat zaambarasowane łyce inspektora, ne znajut o szczo inspektorowy chodyt i ne pidozriwajuczy niczoho złoho, każut' ta tak proszu pana, abo może niczo ne widpowidajut. Tohdy inspektor maczaże czym borsze pero i pysze język wykładowy polski. No i jesly inspektor szkolnyj zreferuje do krajewoj Rady szkolnoj, szczo hromada żelaże jazyka wykładowoho polskoho, to zatwierdzenie toho zi storony krajewoj Rady szkolnoj nastupuje potiahom pospisznym pocztoju odwrotnoju.

Jesly ni, tohdy Rada szkolna krajewa umije sobi daty radu i tak dowho sprawu u sebe trymaże, tak dowho sprawu prowoli-każe, tak dowho znouu relacyju na poworot do zbadania zwertaje, szczo w kincy wże wsim neostohodne i nema abo nijakoj szkoły, abo musvt buty jazyk wykładowy polskij. (Brawa ze strony posłów ruskich).

No prypustim, szczo krajewa Rada szkolna w kincy hdeś ostateczno musyt na wykładowy jazyk ruskij prystaty. Tohdy taja Rada szkolna umysno i to zawsihdy wże w samym dekreti organizacyjnym zamowcaże naroczno, jakij maje buty jazyk wykładowy, szczo by buduczym dyrektorom, uczytelam i uczytelkam wilnu zistawity ruku.

A tii dyrektory, uczyteli i uczytelki znajut wolu swoich zwerchnykiw i hde łyszeń możut, i hde łyszeń dašt sia, samowolno jazyk polskij, jako wykładowy zawodiat.



No miaby chtoś skazaty: Czołowicze, ty hołosłowno twerdysz, a to hdeż dokaz na toje?

Otże ja postaraw sia o dokazy na se, hde Rada szkolna krajewa ne podała jakij jazyk maje buty wykładowym i hde potom uczytel własnowolno zaprowadyw jazyk polskij jako wykładowyj, i tak: w powiti borszczewskim hromada Krywczzi za inspektora Kosteckoho, w powiti Brody: Ponykwycia welyka, Ponykwycia mała, Sitna i Stremylcze; w powiti Husiatyn: Czabariwci, Kociubyńczyky, Wilchiwczyk, Kluwynci, Żabynci i Wola Czornokonecka; w powiti Kaminka: Kozkiw, Chołoiw, Żełechiw welykyj; powit Kosiw: Pistyn; powit Lisko: Hocziw, Pasziw i Balihorod; powit Sanik: Korołyk ruskij, Korołyk polskij; powit Terebowła: Brykula mała, Mohylnycia mała, Słobidka janiwska, Terebowła i Sady; powit Ternopil: Baworiw, Czartoryja, Hrabiwci, Isypiwci, Łuka welyka, Skomorochy, Stupky, Smolanka, Zastinka i Myszkwowyczi; powit Zbaraż: Kędanci, Staryj Zbaraż i Stryjiwka; powit Zaliszczyky: Uhrynkiwci.

Otże 40 hromad w 11 powitach sut dokazom na se, szczoem tut' wykazaw.

Ale ja ciłkom ne maju pretensyi szczo-bym tut' wsi taki hromady wyczysływ. No może jeszcze chtoś skazaty, to precin sut jakis protesty, jakis rekursy, jakis zażalenia.

Tak jest, sut rekursy i protesty i z toho prawa przyznaju skorystało w 1880 roci 12 hromad powita kałuskoho. Tii hromady zrobyły do krajewoj Rady szkolnej przedstawienie, rekurs czy prośbu, szczo własnowolno wwedene u nych w misto mowy ruskoj, mowu polsku i szczo ony żelajut, szczo by jazyk ruskij nazad perewerneno.

Tohdy buw tam w powiti dobryj pta-szok p. Starosta Świtalskij. Rozumije sia, szczo win umiw sobi w tim słuczaju poradyty, pokłykaw do sebe najpersze hromadu Dołhe a imenno wijta Petra Melnyka i każe do neho szczo by jeho po prostu steroryzowaty, szczo jeho do kryminału wpakuje. Prawda, szczo ne za se, ale za szczo ynszoho, ale jeho tym win steroryzowaw. Resztu 11 hromad nawit ne peresłuchaw i podania tii kinuw po prostu do kosza.

A na kim sia skrupyło?

Na starym świaszczennyku w Dołhym, kotryj takōż proszenie pidpysaw, a kotroho pokaraw w toj sposib, szczo widobraw jemu dodatok osobystyj.

Proszu paniw! skažete może: Czoho wy choczete, majete precin 1.932 szkił ru-

skich. Precin tu z Waszoji storony oczewydna peresada boż sprawa ne musyt tak duże złe stojaty! W widpowidy na sej zamit pozwolte Panowe, szczo chot' pora wże spiznena wykazy muszu wsio i pokazaty, jak to własnywo wyhladaje ta ruskist tych tak zwanych a nam danych ruskich szkił.

§. 19. zakona z 21 hrudnia 1867 postanowlaje, szczo w krajach o miszanem nasełnieniu publiczni szkoly tak majut' buty urządzeni, szczo by bez prymusu do nauky druho-ho krajewoho jazyka kożda narodnist' mała dostatočnuju sposibnist uczyty sia w swojeji narodnoj mowi.

Ale u nas toj paragraf i toj zakon do seho dnia ne zachowuje sia. Za to utrzymuje sia u nas w pownyw syli protywnyj tomuż zakon krajewyj poperednyj z 22. czerwnia 1867 kotryj postanawlaje, szczo w krajach hde żyjut dwi narodowosty nauka druhoj krajewoj mowy, maje buty przedmetom obwozjakowym.

No szczoż dije sia u nas?

U nas i toj zakon ne zachowuje sia i po swojemu interpretuje sia i newołytyt sia dity ruski po polsku nawit tam uczyty sia, hde nema ani odnoj polskoj dytyny, chotij w zachidnyj Hałyczyni takoho prymusu i newoli dla jazyka ruskoho zowsim ne ma.

Takoż u nas wsiudy w szkołach ruskich obchodyt sia wsi polskie świate, chot' w zachidnoj Hałyczyni za świate ruski nichto niczo ne znaje.

Tut' pozwolu pokłykaty sia na powahu ne ruskoho muża, ale nimeckoho prof. Kirchbacha w Berlini, kotryj skazaw:

Nauka czużoj mowy w chwyły, koły dytyna zaczynaje zapiznawaty sia z mowoju matirnoju jest okrutnostiju, kotroj żaden myślaczyj czołowik sterpity ne powynen.

Wyuczenie czużoj mowy jest' zawsihdy sztukoju zależnoju wid bilszoj, abo mensoroj sposibnosty. Prymusowa nauka czużoj mowy kosztom mowy maternoj jest złočynom narodnym, złočynom pedagogicznym, o czim poucza je historia, natura i pocutie sprawedywosty.

Ale u nas, szczo znaczat zasady pedagogiczni, zasady szkolnyctwa, szczo znaczyt historia?

U nas znaczyt tendencya, jahajłońska idea se jest mirodajne.

Prypuśtim, szczo by sia u nas trafyla jaka szkoła, choćby uczytel w szkoli ruskij pokław hołownu wahu na mowu maternu rusku.

I szczoż w takim słuczaju dije sia?

Zaraz przyjeżdżaje na te inspektor szkolny robyt kwasnu minu i po wizytacyi każe: „Niedostateczny postęp w polskim języku.“

Jeszcze buw inszjy słuczaj prawdywyj, znaju imia miscewosty, imia uczytela i inspektora :

Otże inspektor pryjchaw do pewnoj szkoły, a po wizytacyi robyt uczytelewy de jaki uwahy a na raz pytaje uczytela: „Bo niech mi pan powie jaki jest cel szkoły“?

Uczytel trocha sia zafrasowaw, trudno jemu jakoś buło wid razu na se widpowisty, może szczo po ciłodennoj tiazkoj pracy.

Otże ne widpowidaje na se pytanie. Potom utiszjy, sia pryjshow mu na hadku zakon szkolnyj krajewyj z 1. lutoho 1885 i każe do inspektora, szczo szkoła maje na cili najkonecznijsze obrazowanie, religijno moralne wychowanie i prysposoblenie młodzi do buducznoho zwania.

Wa se inspektor, wydymo nedobryj machnuw rukoju i każe: Et co tam! „Ja panu powiem jaki jest cel szkoły. Celem szkoły jest, aby dzieci ruskie dokładnie, biegle i poprawnie wyrażaly się po polsku. Bo po co im się uczyć po rusku, one z domu już język ruski wynoszą“.

Moi Panowe, se fakt, jesły choczete to podam Wam imia i nazwysko toho inspektora, ale dumaju szczo wystarczyt, jesły ja Wam jako świaszczynnyk, to każu i zapewniaju.

Z toj przyczyny uczytel musyt opuskaty jazyk ruskij i inszi predmety, szczo by taja dytyna ruska mohła „dokładnie biegle i poprawnie“ howoryty po polsku.

I takim sposobom szkoły na papiery ruski, stajut sia faktyczno polskimy.

Pryjdim moi Panowa choc raz do takoj szkoły ruskoj i zapytajmo sia szczo własnywo w tij szkoli ruskocho je?

Na budynku takoji szkoły wże zdaleka wydnije polska napyś „Szkoła ludowa“.

A teper jak wyhladaje w klasi?

Na stini za katedroju wysyt „podział godzin, rozkład materyału naukowego i wykaz wolnych dni od nauki“. Wsio po polsku a szkoła ruska.

Na stoli leży: „Metryka szkoły, inwentarz majątku, wykaz zapasu książek, wykaz uczęszczania do szkoły, dziennik lekcyjny, katalog główny, Dziennik urzędowy, księga lustracyjna, kronika szkolna, księga kasowa, protokół czynności, protokół konferencyjny, księga zarządzeń kierownika, regulamin, plany

naukowe“, pechatka urjadowania to wse polske a szkoła ruska.

Pryjide inspektor na wizytacju, chotajby Rusyn, bo kazawjem szczo je jich wism, chotaj i ruskij świaszczennyk i howoryt z uczytelem Rusynom i z ditmi po polsku.

Dałekij ja je wid toho, szczo bym tym inspektorom Rysynom widmawlaw sercia i duszy, ale zwertaju uwahu jakij natysk je na nych z hory. O tim zresztouj świdczyt konferencya uczytelska w Drohobycy z 19. we-reśnia 1901. Tam sia wse dosy wyznaczało temat polskij i ruskij a toj rik łysz polskij wasz wyznaczyło. Dalsze dosy sia praktykowało szczo uczytel mih hołos zaberaty po rusku i po polsku a toj rik jak uczytel Karczmański widozwaw sia po rusku, inspektor Hampel pererwaw jemu i skazaw, „Proszę pana mowcy mówić językiem urzędowym, bo tu nie stronictwa polityczne, tylko urzędowa konferencya a urzędowym językiem jest język polski.“

To oburyło, prawda ne łysz uczyteliw Rusiniw, ale i Polakiw i dla demonstracyi nichto sia wże ne widozwaw toho dnia. Trafyłoś, odnakoż dnia druhocho, uczytel Sozański neznaju czy dopero pryjshow czy zabuł i czy sprawdi demonstracyu zrobyw i widozwaw sia znou po rusku. Na se p. Hampel skazaw „Panowie zlitujcie się! Wczoraj najwyraźniej zaznaczyłem że urzędowym językiem konferencyi jest język polski i prosiłem tylko w tym języku przemawiać a wy robicie mi przykrość! Zapewniam Was, że nie uczyniłem tego z własnego popędu, tylko na wyraźne dane mi polecenie z góry! Panowie znacie mnie, że zawsze byłem i jestem tolerantnym co do narodowości i że nigdy nie zabraniałem przemawiać po rusku, ale teraz gdy mam nakaz z góry, muszę! Jeżeli chcecie, ja to nawet do protokołu każe zapisać!“

Diakuju Ekscelencji, szczo pozwołyły meni to dosłowko widczytaty.

A o tim szczo knyżky szkolni ruski mistiat primiry z historji polskoj, my jeji ne ubłyżajem ale czejże może ona w polskich knyżkach pomisty sia, o tim szczo wże z drukowanych knyżok ruskich kazano dwi kartki wyderty za se szczo tam stojaw oden primir. Po Bohdani Chmielnickim staw hetmanom Iwan Wyhowskij, wże i wspomynaty ne budu.

Takij to Panowe nasz raj, takij to nasz harazd, taka to nasza rozkisz, taka nasza ruskiś naszych ruskich szkół, takie narodne i patrijotyczne wychowanie w naszych ruskich szkołach.

Panowe! serce sia wam krajało i my ciłkom toj wasz žal ociniały, kołyście czuły

że dity waszi zapłakani iszły po ulyciach Wereśni. No szcoby wy skazały, jakby nasi ruski dity piszły za ich prymirom, jakby i nasi ruski diwczata podani polski knyżky czerez fartuszok brały. Jakby rodydzi tych ditej dały wyraz swomu oprawdonomu žalowy. A žal wahu ne maje. To persza toczka.

Druhe dokoneczne usłowije szkoły je, szcoby buła praktycznoju. Do praktycznocy czyślu persze, aby dytyna po ukińczeniu szkoły ne łysz znała czytaty, dobre pysaty i rachowaty, aże mała ochotu dalsze w świtli postupyty. Dalsze, szcoby selaństwo bacyło jak na dołony pożytek iz szkoły i mało potichu iz swoich ditej.

Szczo do perszoho, to plany naukowi sut za obszyni. Tii plany chot i jak wydajut sia harni ony syły uczytelski obtiażajut i dity otumaniajut. Plany sut tak rozłożeni, szczo dytyna ne skorsze jak po 2 litach może nacytyt sie czytaty. I z toho jde szczo dytyna napychana w szkoli łojom opuskaja szkołu obezsyłena w wiazach.

Czyż taka szkoła może pryczyntyt sia do usunenia analfabetyzmu? Toż i rada szkilna neraz w poperednych sprawozdaniach kazała — teper seho ne każe, aże ono i nyni tak je, szczo neridke u nas na neszczastie jawyszczje szczo doroślijsza mołodziż ne znaje czytaty ani pysaty, a ja dodam i pidpisaty sia. Tut sobi sama Rada daje ubožestwo świdocwa. Dłateho dokończe treba reformy tych planiw, szcoby tijiż były bilsze praktyczni, szcoby materiał naukowyj buw toż mencyj aże lipsze pereżutyj i peretrawłenyj. Dokonecz na je takož reforma instrukcyj i knyżok szkilnych.

Perepraszaju, szczo muszu dwom Panom komplement zrobyty, kotori wczera tut promawlały imenno p. Kozłowskiemu i J. E. p. Stanisławowemu Badeniomu. P. Kozłowskiy howoryw duże harno — ja ne kažu szczo ja podilaju jeho pohłady, ni! Wseż taky ja muszu poszanowaty u neho i widomosty fachowi i praktyku parlamentarnu. Mymo to možu skazaty, szczo w dwoch riczach ja jemu ne ustupaju a to w lubowy dla swoho naroda podobno jak win dla swoho, a druhe w czym ja jeho i perewysszaju, w bezstoronnocy w osudżowaniu meżynarodnych widnosyn. Aże koneć hde win skazaw, szczo i najbilsze ponyżenyj narid ne powynen tratyty otuchy, bo toj szczo po nad namy jest w stani hordych, usmyryty a ponyżenyj wozdwyhnuty i pokripyty, to buło szoś tak harno, tak katolyckoho, szoś Bożoho i z ust.

(Marszałek. Prosiłbym mówić o funduszu szkolnym.)

Łysz o fondi?

(Marszałek. Proszę nie polemizować z mowcami.)

Ja ne polemizowaty aże pochwałyty...

Takoż duże krasno rozumije sia cum grano salis howoryw i J. E. graf Badeni, kotryj pokłykaw sia, szczo mirodajnymy majut dla nas buty encykliki papski i łysty pastyrski a tak samo wczora stanuw w oboroni autoritetu episkopiw pered ks. Stojalowskowo, chotiaj sia toj wyperaje jakoby toj autoritet chotiw naruszaty. Otże jaby m chtiw, szcoby takich ludej katolyckich buło jak najbilsze i to ne łysz słowamy aże i dylami i aby tym duchom wże i dityt sie pereniały. Ale ja tu prynis knyżeczku dla szkół żeńskich (Próchnicki i Baranowski) wydiłowych, kotra nosyt tytuł: Polska książka do czytania dla szkół wydiłowych żeńskich, ułożyli Franciszek Próchnicki i Mieczysław Baranowski. Tom I. Wydanie trzecie. Cena egz. oprawnego 1 k. 60 h., de sut ustupy duże ne katolycki. Czy Ekscelencya pozwołył nawesty hdejaki taki ustupy?

Marszałek. Jeśli nie całą książkę. (Wesołość ogólna.)

Proszu! Tu ustup 6. nosyt nazwu Piast, i pysaw to sławnyj wasz pysatel Niemcewicz, aże jak se wytołkowaty?

„Z plemienia twego dzielni wojownicy  
„Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,  
„Na wschód i zachód kres państwa granicy  
„Naznaczą w rzekach żelaznymi słupy.“

No ja duże rad, szcoby w knyżkach szkolnych pomiszczaty ustupy patroytyczni, dla polskych ditej polski, dla ruskich ruski, aże jak można nazywaty Rusyniw, barbarzyńskie kupy? jak można diwczatom chotby i polskym, taki pohłady wszczyplaty? (Głosy. Ależ to nie do Rusinów.)

Ależ Proszu, Rusyny ne były „plemię piastowskie.“ Wy możete skazaty, że to Turki i Tatory ełe Rusyny były sia takož z nymy. I to je zaszczipowanie arrogancyi, fałszywoho patroytyzmu, neposzanowania dla druhoi narodnocy. Ja to tak rozumieju. A jak wy hadajete inaksze, to skazete a ja wysłuchaju.

Szczo to może buty pożywnoho dla dytyny, ta poharda i nenawist dla druhoi narodnocy. A katolycka wira ne uczyt nenawisty i netolerancyi. To nawit skazawbym, nadaje sia pid ołowec prokuratoruskij i to moż buło w czytanci dla diwczat ciłkom opustyty i wykropkowaty. Teper druhuj ustup 46.

## 46. Szczur i kot.

„Mnie tu kadzą rzekł hardzie do swego ro-  
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeń-  
W tem gdy się dymem kadzideł zbytecznych  
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

Ignacy Krasicki.

Ja znaju szczo Ignacy Krasicki buw biskupom, mymo to odnakoż mih i win poz-ejzu dla ditej, dla diwczat nekonce widpo-widnu napysaty. Kadyło używane w cerkwi maje przedstawlaty pidnesenie dusz i łasku Bożu. Ale dytyna, diwczyna po pereczytaniu takoho ustupu jak pryjde do cerkwy, czy do kościoła, to hadaju, niczo ne bude sia jeji prywydzowaty łysze zausze toj szczur, szczo sydyt na prestoli pomeży świczkami!

Teper prystupaju do ustupu 68. Tam je napysano:

„Ucałował Wojski ręce staruszki i za-wolał: „Panie Łukaszu szafuj wina, wypijemy zdrowie Mamy Dobrodziejki, a my tymczasem jaki raz i drugi wywiniemy się narodowego. Panie Lewandowski! Kościuszkowskiego!“ Musnął wąsa, poprawił wyloty od kontusza i posunął w pierwszą parę z moją matką, za nim ruszyli i drudzy. Po skończonym „polskim“ młodzi stanęli do mazura w cztery pary, starsi popijali węgryzna, to za zdrowie naszej dobrej babuni, to za gospodarstwa, to za resztę kompanii, przyczem miła przyjacielska toczyła się pogadanka, Tymczasem w kościółku odezwały się dzwony i muzyka umilkła....

Proszu Paniw ja ne znaju, jak w waszim obrjadi łątyńskim je, ale u nas je pist tohdy, a koły pist to ne wilno tanciuwaty, a szczo do toho aż do dzwoniw cerkownych, aż do samoho nabożeństwa. Otóż na szczoż uczyty tii diwczata, szczo im wilno pist łamaty.

Jeszcze oden ustup 90. pid nazwoju „Kulig staropolski“. Ja znaju szczo to dobra riez szanuwały zwyczaji i obyczaji pradidni i dbaty o toje, szczo by w toj dityni zaszczy-py poszanowanie dla sich poetycznych narodnych zwyczajiw, ale taki obyczaji jak py-jatyka, to chyba ne duże szczośwy wybrani osobływo dla diwczat. Tu je skazane, szczo ony tam pyły szczoś czerez try tyżdni, otóż na szczoż taku hulatyku przedstawlaty pered oczy diwczatam, jako jakyjs ideał, koły naszym ideałom powynna buty pracia, jak ro-boczoj pczoly.

Szcze na odno zwernu uwahu, szczo tam ony popreberały sia za medwidw i in-

szczyh zwiriw i cyhaniw. Ja dumaju, szczo to ne dobre, bo kołyś czołowikom bud' czołow-ikom a kołyś medwediom, to idy do lisa. Ale szczo toho ne mohu zrozumity, szczo je tam skazane szczo sprowadyły sobi ksiondza, szczo by tych medwidw błohosławyw. No szczo by świaszczennyk w komži buw meży tymy medwiediami i ich błosłowyw, na tuju pyjatyku i hulatyku w to trudno uwiryty. Ja za duże szanuju polskie duchoweństwo, otóż dumaju, szczo może to tak ne było, ale toj ustup tam zowsim ne je widpowodnyj. (P. ks. Stojałowski: tak co do tego ustępu, to racya.)

Druhe usłowije praktycznocy, to je wedenje mołodziży szkilnoj do cerkwy i uczašt w bohosłuženju i spiwi w chori cerkownim. Ja ne żadaju niczoho protywnoho zakonowy, bo spiwu cerkownoho żadaje takōż i zakon z 1/2 1885 czysto 28. dz. c. k. i to umiszczone je nawit w plani naukowym.

Ale nichto ne zaperyczyt, szczo toj śpiw cerkownyj u nas zanedbuje sia. Sami uczyteli abo jeha ne znajut, abo sły znajut uczyty jeha, bojat sia, abo sły uczašt' to stiahajut na sebe pereślidowanie wid starosty. I ot ne-dawno starosta w Kałuszu za toje szczo u-czytel w szkoli w Nowycy założyw chor cerkownyj, nazwaw jeha radykałom i win musiw sia z toj przyczyny perenesty. JE. p. Marszałok zizwołył szczo widczytaju tu dwa lysty korotki dwuch starszych świaszczennykiw w tij sprawi. Oden zwuczyt (czyta):

Teperiszna szkoła narodna se powilna a postojanna i pewna zahłada ne ino naszomu obrjadowy ale i religijnocy naszoho naroda w zahali. W mojj parochii praciuju ja wid kilkadiesiątoch lit. Zastaw w cerkwi spiw wsenarodnyj, riwnyj zwucznyj. Szkoły włastywoi ne było. Diak ino weczeryw hromadyw koło sebe spiwolubnu mołodziż i razem z duchownym uczyw spiwu. Za mene nastaw nowyj mołodyj diak, uczyw po chatach buwar, wywoczyw czytania w protiahu 3—5 mi-siaciw. Za kilka lit maw ja tu utichu, szczo Bohosłuzenie śpiwano na 2 kryłocy dobre obsadzeni, a mołytwennykiw pryraštało szczo-raz bilsze. W r. 1888 osnowano u mene szkolu etatowu. Tiszew sia ja i hromada, szczo za korotkij czas, Bohosłuzenia stanut szczo pysznijszi. Tak szczoż? Uczyteliw dawano wse Polakiw a ti łedwo raz w rik jawlały sia w nedilu do cerkwy. Mołodziż szkilna w nedili i świata treba było do cerkwy hnaty kyjom, tajto wtikała radsze w połe abo do lisa za prymirom swoho uczytela. Do 2 lit majze nikto ne wywoczyw sia pławnoho czytania, a spiw cerkownyj? Na moje żadanie, szczo by ho nauczytel nawczaw w szkoli, rozbisyw sia, kazaw, szczo ho

maltretuju, muszu uczyty sam, choc wże ne dopysujut syły.

Doky dity chodiat do szkoły, nahladaju szczoby starszi mały mołytwennyky a i tak czasto łyszajut ich doma. Hańbłeni rodcyzamy każut, szczo ony umijut na pamiat'. Mnogo wid toho času skinczyło szkołu, wsich ja uczyw spiwu cerkownoho, nahladaw, szczoby sprawyły mołytwennyky. Ta szczoż. Kto ne spiwaje a stoit w cerkwi jak mruk, wyśmiwaje nosiaczych z soboju mołytwennyk. Za to po polach aż hremyt wid krakowiakiw. Ne znaju jak wede sia w innych parochiach majuczych błałodat' szkoły etatowoi, jaż baczcuchy jeji naślidky, ne dałykyj, baczu czas, hde mołytwennyka w moich parochian ne najde i na lik, a Służbu Bożu spiwaty bude diak ta stari newisty z dawnoi pochatoi nauky. Moje sowistne perekonanie jest: Teperiszna szkoła ubywaje nasz obrjad.

Druhij świaszczennyk pysze: „Moi parochjane welmy znechoczeni do szkoły. Jak rado przystały na ij budowu tak klenut teper czas, koły se zdilały a nyszkom i mene. Meni prypysujut wynu, szczo uczytel ne wede wnedilu ditej do cerkwy, szczo w cerkwi stojat dity jak tumany. Do teper za 8 lit ne wyjšow zi szkoły ani oden, szczoby umiw pereczytaty Apostoła a do kryłosa ne stane żadnyj, choc szczo proszu i hrožu. W cerkwi spiwajut starszi, ino młodiz imenno, szczo chodyła do szkoły jakby wstydała sia otwory usta. Tiażkie zło źde naszu cerkow wid teperisnoi etatowoi szkoły.“

Ju zasterihaje sia, szczoby mene tutka chto złe chotiw rozumity.

Widczytujucy tii lysty, ja ne chotiw tym skazaty, szczo nynisznyj uczytel wże za duże uczenyj i szczobym chotiw dawniszych czasiw i skazaw, szczo dawnisze lipsze buło, jak buło mense nauki. Protynno! Chotiwbym, szczoby uczyteli buły jak najświtlijszi, bo chto sam świtłyj, może i druhoho prośwityty.

A czytawjem tii lysty, bom chotiw zwernuty uwahu, szczo tii djaky mymo małej nauki, zasłużyły sobi na dowirje i lubow hromady, bo trařały w duszu narodu uwzhladały koniecznu praktycznu jeho potrebu i tym spiwom cerkownym sobi jeho zjednuwały. Teper nema toho spiwu i dlatoho treba dity kijamy do szkoły hnaty, a meży cerkwoju, a szkołoju zrobyła sia jakaś ciłkom ne požadana propast'. Rada szkolna krajewa, prawda w sprawozdaniu na storoni XII. pysze, szczo spiw narodnyj i cerkownyj duże dobre w szkoli prepodawaw sia i szczo uczyteli za toje nawit distawaly premii.

No szczo do ruskich szkół, to to mynaje sia netilko z prawdoju, ałe i możywostiju.

Boż uczytelek samych każe Rada szkolna je 2.376, a z toho 672 nekwalfikowanych. Otóż pytaju sia hdeż tii nekwalfikowani uczytelkie mały słuczajnist toho spiwu cerkownoho nawczyty sia. Czy w szkoli wydiłowej, czy w seminariji żeńskiej prywatnoj, czy choťby nawit publicznoj. Preciń czerez 40 lit Rada szkolna krajewa ne buła łaskawa postaraty sia o wydanie nawit' poducznyka widpowidnoho cerkownoho szkolnoho, na pidstawi kotroho możnaby toho spiwu cerkownoudilaty. Tażeż tii uczytelky nawit ruskoj mowy doperwa wid ditej sia uczat', a o ruskim obrjadi nawit ne majut poniatia. Dlatoho dywne je twerdzenie Rady szkolnoj krajewoj na storoni XII. sprawozdania. Može to sia widnosyt' do szkół polskich i do Hałyczyny zachidnoj, ałe w tim słuczaju dumaju, szczo to powynno buło wyraźno buty zaznaczone w sprawozdaniu. Ne zawadyłoby takož pry szkołach zasnowaty kursy analfabetiw, pożyteczni popularni widczyty, ludowi wykłady uniwersytetski i wypożyczalni widpowidnych knyżok. Tohdy taka szkoła bułaby przyjatelkoju i opikunkoju ludu, tohdy ona bułaby fakteju rozhaniajuczoju temnotu, tohdy ne odna kara za neposyłanie ditej do szkoły bułaby nepotribna i złyszna i tohdy widpowidałaby swojij wysokij zadaczi. — Po tych uwahach, szczo do toczki druhoj, perechodź do toczki tretjoj. Ja żadaju, szczoby szkoła buła wyrozumila i humana. Wyrozumila ne łysz dla uczyteliw, a osoblywo dla ditej i rodcyziw. Szczo do uczyteliw zastanawlaje mene na 31 storoni sprawozdania, suche czysło upimneń i kar uczytelskich. Ja dumaju, szczo ne od riczej bułoby nawesty i tii prostupky, za kotri ich upimnenu i ukarano. A howorju se ne bez pidstawy. Ja znaju słuczaj w moim powiti, hde uczytelewy duże świtłomu i syczyromu i zasłuženomu, ałe na neszczastie Rusynowy, wytoczeno dyscyplinarku za toje, szczo wyjšow 10 minut przed hodynoj, koły jeho wykłykano do jeho umerajuczoj žinki. Dalsze takož w moim powiti ukarano uczytela pereneseniem za toje, szczo win w polskie Boże tiło ne<sup>n</sup> powiw ditej ruskych? do kosteła, tilko pozostawyw im to do dobroji woli, chotiaj i w naszym obrjadi ruskim, to świato duże torżestweno obchodyt sia w cerkwi. Znaju uczyteliw, kotrych pereneseno za toje, szczo chodyły do czytalni, dalsze za uczast' w osnowaniu filii ruskoho towarystwa pedagogicznoho i ustrojenie scenicznych predstavień religijnych nawit. I tak w roci 1900 pereneseno za toje uczytela Kostia Maciuka iż Spasa i Wasyla Ładu z Derewlan do Majdanu. Stefana Ober-tasa z Buska do Rohatyna, a uczytelku z Nawyci Kałuskoho powitu zawizwano do Starostwa; indagowano, czy prawda to, szczo ona

buła w czytalny, szczo chotiła ustroity sceniu w przedstawieniu itd. Natomist pysano po czasopysach o hrubych taky prostupkach samych inspektorów, o romansach, romansikach bezposerednych, czy poserednych — mensza z tim, to wsio jedno (wesołość), o inspektorach, kotoryji zwodyły diwczata uczytelki — a takich Szaszkiw i Rosoľiw mnoho w Haľczyuni.

Pp. Huryk, Stapiński i Szajer howoryły tu takoz za inspektorów szkolnych, kotri w oboroni odnoj partyi agitowały i ponyżały sebe i szkołu. A czy ich za to pokarano, abo upomneno — my z tych czyseľ dowidatyś ne možemo.

No wsio to nyczym jest protyw strasznoho §. 9., na pidstawu ktoroho Rada szkolna krajewa bez podania pryczyn moze uczytela perenesty iż t. zw. względów służbowych. Ałe szczo tu sut ti wzhlady służbowi chtoż se zbahnuty moze? To łysz pewne, szczo ne sut to ani wzhlady szkolni, ani pedagogiczni — łysz politycznyji. I za dla tych wzhladiw mnoho ruskich uczyteliw mu syt korutaty swij wik na wyhnaniu, daľeko od rodyny, na tim swoim Sybiri. I dywno, Rada szkolna chce zrobyty w kraju jakby wezu waweľońsku, tam perenosiat Rusyniw, a tu Polakiw, aby odni druhych ne zrozumily. No, perenesenia i w tim samym powiti sut' dla uczytela duze przykryji i kosztowni, a dla sprawy szkidlywi. A to uczytel ľedwo poznakomyw sia z hromaduju i ditmy — ľedwo szczo ich przyuczysz, ľedwo zyskaw sobi dowiryje hromady, ne mynaje i piw roku abo rik jeho perenosiat. Misiać serpeń každoho roku jest czasom mandriwki narodiw — czy narodnych uczyteliw — chotiwjem skazaty. Komu w tim czasi sluczylós jichaty dorohoju, to mih zdybaty wiz naľadowanyj riżnymi riezamy duze bidnymi, poľomanymi, a na tych riezach sedyt czeľowik bidnyj, nuźdenyj, wysochlyj z žinkoju i ditezakamy. To narodnyj uczytel perenosyt sia z seľa N. do seľa N. Szczo take perenesenie nepryjemne, to ne treba dowodyty, bo jest' i posłowycia, szczo 2 razy sia perewesty, to raz pohority.

Szkoła powynna buty wyrozomiła dla ditej i rodyczyw. Moi Panowe, ja sam radby z duszy i sercia, aby każda dytyna mojego narodu pobyrála świtło, ałe wypadki sut' riżnyji.

Ne zabudu nykoły chywli, koły ja perszyj raz po seli obchodyw z mołytwoju. U wsich chatach zastaw ja chocž bidnist' ałe poriadok a w odnoj chati dity na moje prywytanie ne mały przybraty sia w soroczynki, a to dity ne tilko najmłodsi ałe i starszi chłopczyki i diwczatka.

Ałe uprawa szkolna nycz na se ne pytaje, ałe z zawiazanymy oczyma zasudźaje na karu, sadyt do aresztu. Moi Panowe i czyż hodyt sia rodyczyw za toje karaty, szczo ony bidnyi. Czy ne radsze podumaty o fondi szkolnim na odiz i jidło, dla ditej, kotri z pryczyny bidnocy ne mozt chodyty do szkoły. Jaka je newyrozumilist, to nawedu takij sluczaj, jakij zachodyt w moim powiti. Oto w Boľechowi postawleno odnu weľyczawu szkołu a do toj szkoły obowiazani chodyty dity z 4 daľekich siľ.

Tomu stojit na pryszkodi ne łysz oddaľenie ałe witer, studeń, zymno, śnih i t. d. Ałe to wsio ne jest ekskuzoju, pered uprawoju szkolnoju.

Moi panowe. Czy ne radsze buľoby miasto odnoho weľyczawoho budynku wystawty 4 menszi ałe dohidni.

Szcze na inszu anomalii w Boľechowi zwernu uwahu, na szczo meni źaluwały sia miszczane.

W oseny i zymi piznymy weczerymy musiat chodyty dorosli parobki z diwczatamy na tak zwanu powtariajucznu nauku. Czy to odpowidne dla powahy szkoły, sławy tych ditej i ich rodyczyw.

Cyż ne maźnaby toi nauky jak w deń ustroity, to chocž rozdiľyty?

Na tim kińczu uwahy, szczo do tretij toczki.

Prystupaju do 4 toczki. Czetwertym uśłowiem, jakie stawlu do szkoły jest, aby buła sprawedywa. I tu najpersze wspimnu o budowi szkiľ. Dlatoho źadaju, aby tyi zapomohy, szczo udiľaje sia z fondu szkolnoho krajewoho riwnomirno i sprawedywo rozdiľalyś.

Dawnijske pid tym wzhladom Rusyny ciľkom oprawdani pidnosyły źali. W r. 1877 rozdiľeno subwencyi tak: najbilsze distaw powit rohatyńskij, 7.843 zł. najmensze Horodok 816 zł., za to źaden z polskich powitiw ne distaw mensze jak 10.000 zł., a Jarosław 16.855 zł.

W r. 1892/93 rozdiľeno na zachodni powity (czyta) Krakiw 16.275 zł., Wadowyci 12.631 zł., Nowyj Soncz 10.000 zł., Bochnia 11.000 zł., Jasło 12.000 zł., Riaszów 15.000 za to na ruski (czyta) Nadwirna 4.000 zł., Czortkiw 1.694 zł., Zaliszczyky 2.685 zł., Bereźany 1.048 zł. Żowkiw 5.081 zł. Znacžyt oden polskich powit distaw bilsze jak wsi powity ruski razem!

Ałe teper nedawno budowano w Drohowyżu Żydacziwskoho powitu szkołu. Sut tam w seli swoi wľasni predprzyjemci, sut

swoi własni mulari, czystom 16, nedawno toje seło pohoriło, należałoby otze miscewe naselenie uwzhlanuty, z samoho myłoserdia i ludzkosty. Tymczasom budowano szkołu za 6.000 zł. i do budowy sprowadzeno mazuriw aż z Siniawy, a wy majstry drohowyżki idit chyba na sztrajk do Lwowa.

abo jaka sprawedływist' w tim, szczo pidnis w swojij interpelaciji p. Huryk. W Jezupoli zażadała rada szkolna okružna, szczo by budowano szkołu i aby hromada złożyła należytyst'.

Jezupil hromada bidna, ale opertyś ne mohła, zatahnuła pożyczku i w swoim czasi, tomu 7 lit złożyła należytyst na ruki rady szkolnoi miscewoi. Teper 7 lit, szkoły nema — bo włastytel obszaru dwirskoho gr. Wojciech Dzieduszyckij ne chce złożyć należytysty.

A hromada musyt czerez 7 lit opłaczuwaty procenta od zatahnenoji pożyczki, najmaje budynek na szkołu newidpowidnyj, nezdorowyj i opłaczuje wysokyj czynsz. Jak wże sprawedływist, to powynna buty riwna dla wsich. Koby tak jakyj chłop, bidak, zaraz by stiahnuły, ale graf Dzieduszyckij, to ciłkom szczo jenczoho.

Dalsze wymahaje spryedływist' ażeby uczytelam byt materyalnyj pidwyższyty. Nedawno uczyteli wchopyły sia krajnoho sredstwa i zażadały pid zahrozoju majže strejku, szczo by im: 1. płatniu zriwnaty z płatneju uriadnykiw 3 najnyższych klas, 2. szczo by wdowom i syrotom po uczytelach przyznaty taku płatniu jaku majut wdowy i syroty po derżawnych uriadnykach, 3. szczo by zneseno doteperisznu proceduru pry dyscyplinarnych ślidstwach. Ja ne budu słytyś ich poperaty, bo toby im może poszkodyło; — ja sia potiszaju tym, szczo w sej sprawi widozwaw sia takij hołos jak Wys. Preoświaszczennoho episkopa Pelczara i szczo w innych krajach jak w Czechach, Slezku, Styryi, płatniu uczyteliw wże pidneseno.

Dalsze domahajut sia uczyteli, szczo by wdowy i syroty mały ubezpieczenie po smerty. Do teper art 49 każe, szczo jak spadok ne wystarczaje, to łysze tohdy kwartał posmertnyj wdowa na koszta pochoronu dostawała. Ale spadok spadkowy ne riwnyj, bo może buty i gulden w spadku a za gulden można wże może doszku hrobowu kupyty. Art. 45 przyznaje  $\frac{1}{2}$  czast' pensyi dla wdowy a 47  $\frac{1}{6}$  dla wsich syrot, razem tak szczo na miśiac prypadaje czasom łysz po kilka zolotyčh.

Dalsze domahajut sia uczyteli znesenia procedury dyscyplinarnoj, bo dosy jest ona duże straszna. Art. 25 kaze, szczo jak kto

maje karu dyscyplinarnu, tomu dodatek 5 litnyj maje buty czerez 3 lita ne płaczenyj. Art 26. komu widobrano kierownictwo lub pereneseno tomu odroczeno wypłatu dodatku 5-litnioho na 5 lit, a art. 13 postanawlaje, szczo dodatek zależyty od „nienagannej i skutecznej służby“. Toje „nienaganna i skuteczna“ stawyt uczytela w bezwzhladnu zależytyst' inspektora, bo pracia mohła buty horiacza, ale bezuspiszna ne z wyny uczytela.

Duże prykre dosy jest, szczo uczytel koły maw karu dyscyplinarnu, ne może sia o druhu posadu podawaty. Prykłady tut sumni. Ja ohranyczus na odnim, z mojeho powitu. Michaił Stajewicz, szczo pomer 2. czerwnia 1896 a służyw wid 1867. Win koły buw poperedno w Czołhanach na posadi, poriżnyw sia z hromadoju, bo ne chotiw pozwołyty, aby w sali szkolnoj spały storozy.

Na skarhu hromady zajichaw inspektor Mochnackij i perenesły jeho z Czołhan do Cerkownoj z płatneju 70 złr. z kotroj to płatni toj czołowik maw uderzaty zinku i 6 ditej.

Potom prenesły jeho do Pacykowa a w kińcy do Strutyna wyżnoho i tam stabilizowały w 1899.

I prosyw toj czołowik i podawaw, szczo by mu do emerytury przyznano toj czas wid r. 1867 do 1899. Na jeho proszenie widpowiła Rada szkolna, szczo se jest peredwcześnie i szczo se stane sia tohdy doperwa aktualne, koły bude perechodyw w stan spoczynku. Se stało sia, win perejszow w stan spoczynku wicznoho, a wdowa na doteczne proszenie otrymała widpywid' szczo jeji nycz ne należyty sia, bo pokijnyj ne służyw ciłyčh lit 10.

Także piśła mojej dumki ne dobre to buło i nesprawedływo, szczo hromadam widobrano prawo prezentowania uczyteliw.

Boż moi Panowe! Chtoż hoden lipsze zrozumity, ocinyty widczuty jakij uczytel potribnyj jest dla seła, jak ne rodcyzi ditej ri dni. (Głosy: Prawda).

No uprawa szkil ne czysłyty sia z hołosom i opinijeju Rady szkolnoj miscewoj, nawit tohdy koły ona do toho prawno obowjazana. Na dokaz toho pozwolu sobi nawesty ślidujuczij fakt.

Dnia 4. czerwnia 1902 Rada szkolna okružna w Nadwirni peredłożyła Radi szkolnoj miscewoj w Dori wybir odnoho z kompetentiw ubihajuczich sia o posadu stałoho uczytela w Dori.

Pozajak odnak odynym kompetentom buw Franciszek Kupka znanyj hromadi z da-

wnych czasów z samych złych stron, to Rada szkolna miscewa duże szczyro upraszała, szczyoby Rada szkolna okružna druhij konkurs rozpysała.

Odnak Rada szkolna okružna w Nadwirni ciłkom na toje ne zważaje i żadnoj widpowidy ne daje, ałe protyw woli hromady na perekir własne toho Franciszka Kupka jeji nadała. Kolega nasz, p. Huryk podaw wczera druhij przykład.

W Uhrynowi podały sia o posadu dwi uczytelki, odna na neszczastie rusynka, a druha polka.

Odnak, chotiaj rusynka lipszi mała świadoctwa, lipszyj ospyt, a druha ledwo dostatoczni mała świadoctwa i chotiaj Rada szkolna miscewa, kotroj pretsidatelem jest Polak Linderskij i odnohołosno oświdczyła sia za rusynkoju, Rada szkolna krajewa nadała posadu Polci dla toho łysz, szczo ona Polka!

Dalsze żałujut sia hromady na własnowolne nakładanie dodatków szkolnych czerez okružni Rady szkolni. Na dokaz toho nawesty možu hromady, Hosziw, Niżnin powita doliniańskoho i Strylbiczi powita Starosambir skoho, hde okružna Rada szkolna w roci 1900 nałożyła 27% samych szkolnych dodatków.

(P. Huryk: A hde ustawa?)

No ona sia zrobyła w korotkij dorozii nawet' bez pytania Sojmu. Dalsze jesły hromada hirko pokłade szkołu to sprawedywist' wymahaje, szczyoby jeji ne widmawlaty toho budynku na ciły proświtni i narodni, skoro rozumije sia se może staty sia bez uszczerbku dla nauky.

Tymczasom u nas na žal widstupuje sia budynki szkolny na wsiaku cil, ałe ne na rusku. I tak w r. 1896 w Mykulińciach ne pozwołeno budynku szkolnoho dla zahalnych zboriw czytalni Proświty, ałe w kilka misiaciw piñnjsze widbuło sia tamże żydiwske wesile i założenie czytalni „Oświaty ludowej“. W r. 1900 w Skorykach powita Skałackoło wystawłeno w szkoli polsku sztuku „Przybłęda“ a za to ne widstupłeno szkoły dla obchodu sotnych rokowyn Rusko Ukraińskoho pyśmeństwa.

W Słobidci dżuryńskoj, powita czortkiwskoho widbuhw sia w r. 1901 i w lutym roku 1902 „Bal polski“ w budynku szkolnym, a nawet z uszczerbkom dla nauky, a tymczasom w pobłyżkim powiti zaliszczyckim w hromadi Buraczkiwci, Rada szkolna zaliszczycka widmowyla sali szkolnoj na niewynni przedstawienia religijni „Nicz Wefłejemska i Josyf w Jehypti“. Dlatoho moi Panowe hadaju i kłyczu: Sprawedywist' jest pidstawoju derżawy. Sprawedywist' je takōż

pidstawoju tak poważnoi instytucyjji, jakoju jest, czy tam chotiwjem skazaty, powynna buty szkoła!

Jabym teper prosyw JE. Marszałka, szczyoby zwoływ pererwaty zasidanie i pozwołyty meni dokinczty moju besidu weczynom.

**Marszałek.** Czynię zadość życzeniu Szan. Posła i odraczam posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

*(Przerwa o godzinie 5-tej minut 15 po południu).*

*(Początek odroczonego posiedzenia o godz. pół do 9-tej wieczór).*

**Marszałek.** Sejm w komplecie. Odroczone posiedzenie otwieram.

Przystępujemy do rozprawy szczygółowej nad rubr. VII. poz. 73 wydatków. Głos ma p. ks. Bohaczewski.

P. ks. Bohaczewski. Nema niczoho złocho szczyoby na dobre ne wyjszło. I ja moi Panowe hadawjem, szczo złe to buło, szczo JE. pan Marszałok udiływ meni hołosu po połudny w tak piznoj hodyni, wże straszno umuczenomu ciłodennoj praceju Sojmowoj. Teper odnakoż, muszu Wam przyznaty sia, czuju pewne zadowożenje. Pryjemno meni takōż zi wzhladu na was. Bo jakby ja doperwa teper distaw hołos i zaczaw doperwa howoryty, bułaby moja besida zabrała wam cilu nicz.

Ja skazaw rano o szkołach narodnych, a teper naj meni wilno bude kilka sliw skazaty o seminaryjach uczytelskich i poruszty 4 toczki.

Persza szczo do czysta i założenia tych seminaryj, druha szczo do ispytiw wstupnych i mowy wykładowej, tretia szczo do ispytiw kwalifikacyjnych a czetwerta szczo do dyrektoriw i profesoriw tych szkolnych zawedeń.

Wże wid dawna domahajut sia Rusyny założenia uczytelskoj seminaryi żeńskoj wo wschidnoj czasty kraju, imenno w Kołomyji. Toho samoho domahaje sia i Rada powitowa, toho samoho domahaje sia i rada mijska jak poświdczyt kolega nasz posoł Witosławskij. W r. 1900 w tim Sojmi zapała rezolucyjja, wzywajuczca prawytelstwo, szczyoby jak najskorsze przystupły do otworenia tej seminaryji.

Wże dwa lita mynuło a toj uchwały ne wykonano i teperiszne sprawozdanje o tim ne wspomynaje. Prawda ono każe, szczo treba założyty 3 mużeski w zachidnij czasty.

Moi Panowe, jesły w zachidnoj czasty kraju aż po Lwiw je try seminaryja żeński



w Krakowi, w Peremyszli i Lwowi a u Lwowi krim toho egzystujut 2 prywatni a trete założyła teper p. Bielska, to czy ne należy uwzhladnyty wschidnoj czasty wyższe Lwowa na prostoronny 2 milioniw naseńenia.

Czyż czysło neukwalifikowanych sył uczytelskich żeńskich zadla braku seminarij uczytelskich nikoho ne poruszyt i ne zastydaje?

Czyż czysło se zadla nedbalstwa i neochoty Rady szkolnoj krajowej maje szczo roku wzrastaty?

Czyż to, szczo my tutky nawit' uchwałymo, nikoho obowiazuwaty ne maje?

Teper szczo do wstupnych ispytiw i wykładowej mowy. Na storoni 78 (arabskoj) wyczysłeno kilko buło popередnoho roku uczennyć w seminarijach — aże ne wspomynajut kilko sia ich podało, kilko zhłosyło i kilko z nych reprobowano i ne pryniato... Bo treba znaty, szczo tam egzystuje numerus clausus 50 do 60 na perszyj rik. To jest przyczynou wełykoj krywdy dla kandydatok i wełykij kłopot dla egzaminatoriw a prawdywa muka dla dyrektora. Dla kandydatok krywda, bo ich, i to dobre pryhotowanych, zhołoszuje sia 200 do 250 i je skazaty možna, sam cwit żinocstwa. Tymczasom ony napered znajut, szczo łysz  $\frac{1}{4}$  czaść z nych bude uszczasływłena pryńiatiem, do proczych bude musiła dyrekcycja skazaty: Idit dla was nema miscia.

Dla egzaminatoriw kłopot, bo ony protiwn własnei woli, protiwn własnoho peregónania musiat riżni kluczki wynachodyty, aby pretekst jakiś do widpańenia podaty. Rozumije sia, szczo ti kluczki ne widnosiat sia do ruskoho, z kotroho perepuskaje sia, jak kandydatka Polka znaje z bukwaru szczoś perezcytaty. A dla dyrektora to wże prawdywa jak najbilsza muka, bo w neho dweriat i pytajut sia rodydzi jedni za druhymy: za dla czoho ich dońki ne pryniato.

Na storoni 19 (rymskie) sprawozdania stoit szczo je 8 seminarij utrakwistycznych. Tym czasom suť ony takymy łysz z nazwy — w dijestiwosty wykładowe sia tam łysz po polsku, wid kandydatiw i kandydatok znania ruskoj mowy wymahaje sia łysz pro oko, aby w świtocwiti buła cenzura z ruskoho jazyka, tak szczo opiśła kandydaty zistawszy uczytelamy, ne hodni po rusky uczyty rusku ditworu.

Pidnoszeno publiczno żali, że na hdekotrych rokach seminarii uczytelskoj żeńsko, uczenyciam ne wilno sia nawit mołyty po rusku. Szczo w Stanisławowi dyrektor

Wojciechowskij i uczytel Włodyga, zmuszały dwoch uczennykiw mołyty sia po polsky. Szczo w seminarijach utrakwistycznych ciłyj utrakwizm polahaje na tim szczo łysze religija i jazyk ruskij wykładowe sia po rusku (Głosy: Nieprawda). Panowe! Was jest 150, nas 10, czy jeszczé i nam ne pozwołyty howoryty? Dowedit szczo se neprawda.

(Marszałek. Proszę mowcy nie przeskadzać). Jak mene budete tak traktowały, to skażu wsio, szczo meni na serciu leżył a se może potrewaty kilka hodyn a meni sia wydyt, szczo wy na se ne majete wełykoj ochoty. Pid uprawou ks. Wołcza, kotroho Ekselencja pan Namistnyk tak wczera pidnosyw, ruskie widkładało sia na poślidni hodyny. W kińcy w Sambori dyrektor zdaje sia z konsekwencji dla utrakwizmu nawit utrakwistycznoho orła kazaw zdijmyty, a polskoho wywisyty, skasowaw utrakwistycznu urjadowu peczatu. Ciłe urjadowanie prowadyt tilko po polsku, a w kińci szczo wi Lwowi i Peremysli ani odnoho przedmetu ne wykładowe sia po rusku. Teper szczo do sprawy ispytiw kwalifikacyjnych i wydilowych tut u Lwowi.

Wid 3 imenno lit stało sia mnoho na nekoryst' ruskoj mowy jako wykładowej. Po persze teperisznij prezes ne skłykuje żadnoj konforencji, po druhe, szczo jak kandydat ruskoho ne znaje, to ne pysze sia jemu złoj noty, łysz stryszok. I dlatoho mnohi kandydaty z ruskoho sidajut na oslip na szczaście. a nuż sia udast. Po tretie, na 28 egzaminatoriw buło łysz try Rusyny, po czetwarte, szczo sami ogzaminatory, prowidynty sekcij ne umijut po rusky.

Taksamo ne może nas zadowolyty ispyt kwalifikacyjnij z ruskoho w Krakowi, w Rjaszewi i Tarnowi, de kandydaty otrzymujut patenty jesly znajut perezcytaty wymyki z ruskoho bukwaru.

Szczó do profesoriw w seminarjach uczytelskich, to muszu zaznaczyty brak widpowidnoj w nych kwalifikacji. Dawnijske widnych żadało sia ne łysz filozoficznych studij, aże i pownej kwalifikacji dla szkół serednych. Nyni to upało i podam na se duże dokładni daty. W 6 seminarjach: w Krośni, Riaszowi, Peremysli, Sokalu, Tarnowi i Zaliszczykach zajmajut posady profesoriw panowe, kotri majut łysz ispyt dla szkół wydilowych. W Stanisławowi i Sambori jest łysz po odnomu profosorowy z kwalifikacyjeju dla szkół serednych, reszta suť z ispytom dla szkół wydilowych, a nawit narodnych.

Szcze hirsze stojit sprawa kwalifikacji ruskoho jazyka. Sprawozdanie na storoni 19 (rymskie) każe szczo je 8 utrakwistycznych seminarij. Tymczasom szczo aby sprawdi mohło buty, potrzeba szczo aby profesory mały

kwalifikacy z wykładowym jazykom polskim i ruskim. Otże Ekscelencjo Pane Namistnyku my ne żadajemo, szczyoby u wsich semynaryach uczytelskich profesoramy sami Rusyny były, łysz żadajemo i możemo żadaty, szczyoby wkoźdij takij seminarij było dostatočne czysto profesoriw z kwalifikacjeju dla wykładowoho jazyka ruskoho. Tymczasem tak ne jest. W peremyskij seminarji ani oden zi zboru uczytelskoho ne maje wykładowoho jazyka ruskoho. W żeńskij seminarji u Lwowi profesor historyi ne umije po rusky i ne maje z ruskoho kwalifikacii, taksamo uczytel fizyki i naturalnoj, ne umijut po rusky i ne majut z ruskoho kwalifikacii. Uczytel matematyki w Tarnopolu, uczytel istorii i geografii w Stanisławowi i wsi uczyteli w Sokali z wyjatkom uczytela gospodarstwa i naturalnoj. Wże wicze w Peremyśli dnia 17. łypnia 1901 zasterehło sia protiwn newłastywoho obsadżenia posad inspektoriw powitowych. Bo doświdczyły toho, szczyo skazaw rano pan Tomaszewskij „ne daj Boże z chłopa pana“, imenno szczyo taki najbilsze nekwalfikowani inspektory pid czynom uczytelstwo najbilsze peregładuju i hnobjat. No oskolkoż jescze bilsze treba uważaty na obsadzenie posad dyrektoriw uczytelskich semynaryj. Tymczasem Rada szkolna krajewa takož i tutka na perekir wsiakym ustawom i pedagogii postupaje sobi ciłkom protywno.

I tak w r. 1890 Rada szkolna krajewa zaimenowała katecheta ks. Josyfa Fałata dyrektorem seminarji uczytelskoj żeńskoj w Peremysły.

W roci 1901 zaimenowanc znow ks. Josyfa Bielenina dyrektorem mužeskoj uczytelskoj seminarji w Krakowi, chotiaj oba żadnoj kwalifikacyi krim religii ne mały.

W roci 1900 zaimenowano dyrektorem seminarji w Sambori p. Kratochwila, kotryj ne skińcziw nawit serednoj szkoły. W Zaleszczykach i Sokolu ne majut dyrektory kwalifikacyi dla serednych szkół.

A chotiaj krajewa Rada szkolna na newłastywym obsadżowaniu takych posad jak ot w Peremysły duże poparyła sia. Pomy-mo toho wakujucz teper posadu dyrektora mužeskoj uczytelski semynaryji u Lwowi, dokończe ks. Wołczowi udiłyty choce.

W tij ciły krajewyj inspektor, chotiaj ks. Wołcz po rusky nycz ne umiw i ne umije, dopustyw sia nadużytia własty i napysaw w tabeły kwalifikacyjnij, szczyo win je „der deutschen polnischen und ruthenischen Sprach vollkommen mächtig“ w tij ciły usunoła krajewa Rada szkolna wid propozyciji ludej mnoho starszych kwalifikowanu i praktykowanych, jak kolegu naszoho p. Barwiń-

skoho, dyrektora seminaryum iz Stanisława Wojciechowskoho profesora człena egzamininnoj komisiji Ogonowskoho i Doktora Mandybura i podała unico loco czołowika, kotryj je najmłodszyj, bez kwalifikacyi na uczytela, i bez kwalifikacyi z ruskoho a koły ministerja Wideńska tu propozycyju, jako krajno nemożlywu zwernuła to Rada szkolna umyśno siu sprawu protiahaje, aby ks. Wołcz mih tymczasom prywatne, bodaj kolokwiju na krakiwskim uniwersyteti uzyskaty i toju posadu sam oden distati.

Otże my zwertajemo uwahu JE. p. Namiestnyka, szczyo hołowna waha naszoho argumenta i zakyd ne w tim polahaje, szczyo ks. Wołcz je Polakom, łysz szczyo tojże ne maje żadnoji a żadnoji kwalifikacyi, szczyo Rada szkolna krajewa sama oczewidno i świadomo dopcze zakon, otże jakie można nadijaty sia szczyoby pidwładni organu szanowały i wykonywały. Dlaczochošte ne chotily daty Barwińskoho? Bo Rusyn — To treba było daty Wojciechowskoho, bo lipszi moje ukwalifikowanie i praktyku.

No Ekscelencyja p. Namiestnik skazaw szczyo ks. Wołcz buw wże dowho prowizorycznym kierownikom w seminarji żeńskij i dobre sia z toho wywiazaw, szczyo do ruskoho widnosyw sia z respektom i skrupulatnostiju. Ałe ne musilo to tak duże buty jesły jak ja wże wykazaw na ruskij jazyk w żeńskij seminarji za jehow uprawy, wse wyznaczeni były, poślidni hodyny.

Dalsze zwernu ja uwahu szczyo to nautmysno tak zrobłeno, szczyoby win jak najdowsze prowizoryczno posadu kierownyka zany-maw, szczyoby potom inszomu ne daty jak Wołczowy. No ałe w takim sluczaju na szczyo było i konkurs pozpysowaty? Takie postupowanie moi Panowe my musymo jako krajno nesprawedlywe i wyzywajucz napiatnuwaty i protiwn tomu riszuczno zastereczy sia. Teper pozwolte, szczyo wozmu sia jescze do onohdasznoi promowy p. Milewskoho. Koły win maw promawłaty, zwernuły meni koledzy moji uwahu, szczyo to może najlipszjy besidnyk w toj Pałati, i dla toho ja tam pidij-szow i jehow uważno sluchaw. I muszu skazaty otwerto, szczyo forma jehow besidy była znamenyta, ałe szczyo sia tyczyt riczy, to ja uważaw, szczyo ona neodnakowe w polskych a neodnakowe w ruskych serciach wraźinie wykłykała. Ja uważam, szczyo Panowe z prawcyi prawie połykały jehow słowa i solidaryzowalyś duszoju z nymy. Ałe nemohu skazaty szczyoby i moje ruskie serce toje samo czuło. Buv tam prawda duże krasnyj zworot hde p. Milewskij skazaw, szczyo sut boli, hde narid, hde patriot, musyt łysz zuby zatysnuty i posy-wity. No, win to howoryw do sebe, ałe ja i do

sebe to zastosowawjem. To i narid ruskij musyt neraz neodno znesty, preterpity a ot i ja posywiw choť ne staryjem i zuby muszu neraz zatyskaty, nycz ne howorjaczy, koły sia dywlu na krywdy, moho tiazko probuwanoho ruskoho narodu.

Odnak ne mohu poniaty, jak p. Mile-skij jako profesor, fachowyj czołowik i wy-trawnyj besidnyk, mih dywowaty sia szczo p. Korol śmiw poriwnaty położenie ruskoho na-rodu w Hałyczyni z położeniem narodu pol-skoho w Prusach. Toho ja ne mohu zrozumity, bo jak wże ja skazaw, szczo tam Polaki zistajut pid zaborom pruskim, a my Rusyny ne pid zaborom polskim, tilko riwnoupra-wnenyj narid z polskim. Czuzoho ne chce-mo, ale i swoho majemo prawo boronyty.

Zrozumiw to p. Stojałowski poprawla-juczy p. Milewskoho i skazaw, szczo wże ne bude poriwnuwaw położenia Rusyniw z po-łożeniem Polakiw w Prusach, ale na Szlezku, i dla toho ja budu widpowidaty łysz p. Sto-jałowskiemu.

(P. Stojałowski: Ałe widpowidajte, proszu was).

Marszałek: Będę prosił szanownego posła, aby nie wdawał się w polemikę, tylko mówił o funduszu szkolnym).

No koły ne wilno, to ne budu howoryty, chotia ja maw duże cikiwi riczy wam tut skazaty.

Otoż skažu łysz odno słowo. Prypu-skaju, szczo to wsio, szczo p. Stojałowski skazaw to ciłkowyta prawda, szczo tam hir-sze terpiat Polaky, jak my tu Rusyny, ale szczoż z toho wypadaje? Szczo chto sam terpyt, powynen znaty i druhoho terpenje ocinyty i jemu krywdy ne zawdawaty; Hołowa nasz p. Korol, niczo insze ne maw na hadci jak pryhadaty wam prypowidku: ne czyny druhomu szczo tobi ne myło, i słowa Jewanhełija, jakoju miroju mirysz, taka wid-miryt sia Tobi. Koźde poriwnanie kulije, ałe toje poriwnanie buło aż za nadto oprawdane, i uzasadnene.

Ałe ja skazaw: prypuskaju!... Ne du-majte szczozy ja Nimciw-Germaniw chtiw tut boronyty: ony precin' i nepotrebujut obo-rony Bohaczewskoho. Ja leżaczy na postęły, neraz ne mohu zasnuty, oka zmrzużyty i sam sebe neraz pytaju: I szczoż mij bidnyj narid komu zawynyw, kto maje sumlinje wineć terniowyj na hołowu jemu zakładaty, kto mo-że z lęhkym sercem kamenem na neho ky-daty i jeho na krest rozpynaty?

I mij žal z toji przyczyny do Was do werchowadiaczoi partyi jest ciłkom a ciłkom opravdanyj. No wirte meni, a wiryty meni

možete szczo jeszcze bilszij žal widczuwaju ja do tych, kotri tuju nepryrodną wlast' odnij partii w ruky dały a to sut Nimci.

Jakby ne Nimeć, to ta partja, to wy ne małaby takoj syły, i postupalały moze bilsze umirkowano a sprawedywo.

Z toji przyczyny my sia domahajemo i ne prestanemo sia domahaty podiłu Rady szkilnoj krajewoj na dwi sekcji, polsku i ru-sku. Tamtoji sesii o skilko sobi pryhaduju p. Cieńskij pry podobnoj słuczajnosty nad-minyw, szczo my powynni trymaty sia sliw pyśma światoho, kotre każe, szczo Pan Bih počuczzyw, czołowik naj ne rozłuczaje.

Na to odnakże ja zwertaju jeho uwahu szczo w Pyśmi światim' je druhe misce, ko-tre opowidaje, szczo koły pastyry Awrama spereczaly sia z pastyramy Lota, to Awraam sam skazaw: naj ne bude supereczki meży namy, pomeży pastyramy moimy a twoimy, bo my jakiś bratia! Rozłuczim sia: koły ty pijdesz na prawo, ja pijdu na liwo, a jak ty pijdesz na liwo, ja pijdu na prawo.

Otoż i my dijszłyśmy do toho, szczo tilko takij podił Rady szkilnoj moze sprowa-dyty jakyjs' spokij i porjadok w szkilnyctwi i jako take znośne pożytie.

W proczim takij podił wże nastupyw w Czechach i ciłkom ne prynis tam szkody. Kotryjs' z Paniw, ne znaju wże kotryj, wy-dyt sia meni nawit' szczo poza Sejmom skazaw:

„To zupełnie co innego! tam w Cze-chach występują dwa szczepy zupełnie od-mienne, a my się tu nawzajem rozumiemy“.

Otoż tu skažu odnu ricz. Kupeć ruskij, Mychajło Petryckij opowidaw w czasopysi, szczo koły raz jiduczy żeliznyceju pytwam odnoho pana Polaka, kotryj z nym jichaw, duże czemno po rusky, hde jide, toj potiah, szczo my nym przyjechały? tamtoj obernuw sia i nycz ne widpowidaw łysz skazaw, do druhoho prysidajuczy sia: „Wie Pan, abym trzy dni nie jadł, to tak nie drapało mnie w żaładku jak w tenczas gdy słyszę ten ba-rani język“.

Potom jichaw toj Petryckij druhij raz żeliznyceju i pytwam urjadnyka kolejowoho, czy maje potiah počuczenie w Stanisławowi do Husiatyna a toj na to: „mów pan na Boga zrozumiałym językiem“.

Oto jak my sia rozumiemo. Ałe skażtye, to kolijowyj urjadnyk, ałe daj nam dowid zi szkoly. A jesły tak, to ja pytaju. Jesły sia rozumiem a dla czohoż ksiondz Fiałok ne chotiw rozumity ruskich bohosłowiw, jesły sia rozumiem a dlaczoho Twardowskij cho-tiw czerez towmacza perewodyty toje, szczo

howoryw kolega jeho profesar Hruszewskij, jesły sia rozumijem a dla czohoż Senat pry peresłuchowaniu akademikiw ruskych posłuhuwaw sia aż towmaczamy?

Dalsze kažete: „czego wy Rusini chcecie, wy nie macie kultury, nie macie cywilizacyi, szlachty, co wy chcecie, ot tam chłop, pop i już. (Wesołość).

Na to ja skažu: a czyjemy słyamy i płe- czamy i czijimy sokamy Wy sia zbohatyły i dijszły do tak wysokoj kultury?

Dajte Wy nam taki sredstwa, jak sobi udilajete z naszych hroszej a dla nas ne chocete nawet daty odnoi mizernoi stanisławiwskoj gimnazji, dajte nam wozducha, dajte nam sredstwa najkonecznijszi do żytia a budte pewni, szczo jesły Was ne wyperedymo, to ne pozistanemo wid was po zadu.

Preoświcznij episkop Pelczar howorjacy rano o szkołach, wspomniw tu takož o konkordji.

Ja chot ne mawjem dosy czesty znaty osobysto preoświczného episkopa Pelczera, ałe ja je jeho, możnaby skazaty, ducha dityna.

Bo win ułożyw prawo małżeńskie, kotre ja wystudjowaw wid doszky do doszky a muszu skazaty z przyjatnostiju. I dla toho ja je dla neho z; pownoju poczestiju. Ałe jesły preosw. episkop wyrazyw tut rano żełanie szczoby ruskie duchowieństwo zachowało konkordju, to naj bude łaskaw daruwaty, ałe ja w tim predmeti ośmilu sia maty trocha widminnu hadku.

Bo ja hadaju, szczo konkordja to je ricz duchowna obowiazujczuza w sowisty preoświcznieni ordynarjaty i pidczynene duchowieństwo katolyckie my budemo umiły tujuż zachowaty i świckich czynnyków do toho ne przyklykuwaty.

Poważaju Preoświaszczenoho za toje, szczo jako archypastyr z takuju szczyrostiju z takuju rewnostiju staw w oboroni bo kazaw sam, szczo ne znaje wi nosyn w Hałyczyni ostoczniej swoho pidwładnoho łatyńskoho duchowieństwa i stada.

Ne maw ja pretensji, szczo by staw win w oboroni naszij. Ałeż to i nepotreba... Boż i my ne syroty.

Majemo stołyciu apostolsku, kotra zajawyla, szczo riżnycia objadu ciłkom ne szkodyt cerkwi katolyckij, łysze protywno pidnosyt szcze jeji krasu, kotra zajawyla, szczo jeji chodyt „Non ut omnes Poloni sed ut omnes Catholici fiant“

Majemo i my swoho.

Archypastyrja, kotryj takož potrafyt postojaty w oboryni swoho duchowieństwa i czasto krywdżenoho ruskoho obiadu.

A wże najmensze żadaju krim podiłu krajewoj Rady szkilnoj, jako minimum egzystencji znesenia rewizji i włastywoji inertypretacji zakona krajewoho szkilnoho z 22. czerwca 1867 ciłkom protiwricznoho z zakom derżawnym z 21. hrudnia 1867. Preciń naj žemyc hot znajemo i rozumijemo, szczo to je ta men-szist i kilko jakij procent ditej potribnyj je w szkoli, szczo by wwesty druhij jazyk jako obowiazujczyj i konieczno obchodyty podwijni świata.

Teper reasumuju to wsio, szczom skazaw i wyskazaw nasz żadania.

Otóż żadajemo: po persze, szczo by w narodnych szkołach ruskich uczeno po rusku, po druhe szczo by narodni szkoły utrakwizowano tilko tam, hde je sprawedyta do toho pidstawa, po tretie, szczo by pid pokrywkoju utrakwinizmu, szkil naszych ne polonizowano, po czetwarte, szczo by do ruskich szkil ne dawano uczyteliw, kotri dobre mowy ruskoj ne znajut, po piate szczo by ruskich szkil ne zamykano ni by z braku uczyteliw, po szeste szczo by ne robłeno trudno-sty pry zasnowaniu szkil bilszeklasowych ruskich po seme szczo by dla Rusyniw utworeno szkoły wydiłowi, po ósme szczo by budynkiw szkilnych ne widkazowano takož i Rusynam na zahalno korystni ciły, po dewiate szczo by uczytelski seminarji utrakwistyczni były tak i sprawdi, a ne łysz na paperi, po desiate, szczo by szowinizm nacjonalnyj polskij z ruskich szkil ustupyw i tam mišcia ne maw, po odynajciate szczo by takie sprawozdanie, jak o to (okazuje sprawozdanie Rady szkolnej krajowej) było dokładne, a ne takie tonefke. Żadajemy, szczo by w tych sprawozdaniach podawane było czysło ditej obowiazanych do szkoły, ne tilko w tych hromadach, hde je szkoła ałe zahalno w powiti, a dijsjno chodiaczych do szkoły, dalsze szczo by było podano ciłkom dokładno i poimnenno, kotri szkoły sut tam zapysani jako ruski, a kotri jako polski i skilko ditej tam chodyt, dalsze szczo by było podane skilko iz ditej obowiazanych a chodiaczych do szkoły przypadaje z okrema na kożdu narodnist pišla obrjadu, dalsze szczo by w utrakwistycznych seminarjach było podane, kotri uczyteli majut kwalifikaciju z ruskoho jazyka i kotri predmety uczeno po rusky, a kotri po polsky.

Boż takie sprawozdanie moi Panowe maje buty obrazom ciłoho szkilnyctwa. Takie sprawozdanie maje buty zerkałom w kotrim widbywaje sia faktycznyj stan riczy, takie sprawozdanie maje buty miryłom, pišla kotroho kożda narodnist maje prawo osudyty, czy ide na pered czy sia cofaje w zad — szczo by zawczasu ewentualnym chybom i nedostatkam zaradyty. Pozajak ani ciłe nyniszne szkilnyctwo, ani toje sprawozdanie tym wsim

wymoham ne widpowidaje, dlatoho my ruski posły budemo hołosowaty, szczyoby toho sprawozdania do widomosty ne pryniaty i pry rubrycy budżetowij, szkoły, protyw toż hołosowaty. Ja wże skńczyw i diakuju za uwahu! (Brawa liczne i oklaski w sali i na galerji).

**Marszałek.** Wzywam galeryę, aby wstrzymała się od okazywania wszelkich oznak zadowolenia lub niezadowolenia.

**P. Stadnicki.** Proszę o głos pod względem formalnym.

**Marszałek.** Głos ma p. Stadnicki.

**P. Stadnicki.** Wnoszę zamknięcie dyskusji.

**Marszałek.** Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Zdaje mi się, że dam wyraz zapatrywaniom całej tej Wysokiej Izby, jeżeli z tego miejsca oddam hołd tym złotym słowom, jakie słyśleliśmy z ust Jego biskupiej Mości pasterza dyecezyi przemyskiej.

W sprawie wniosków, jakie czyni Jego bisk. Mość co do polepszenia bytu materialnego katechetów — powiększenia liczby posad, przyjęcia na kraj wynagrodzenia za podwoy i zaprowadzenia religii przy egzaminach kwalifikacyjnych nauczycieli, nie mam upoważnienia ze strony komisji budżetowej do oświadczenia pro futuro, mogą tylko co do mojej osoby oświadczyć, że wnioski te uważam za zupełnie uzasadnione, a do tego dodać, że pro praeterito komisja budżetowa, jakkolwiek z natury rzeczy musi być oszczędną, na wydatki dotyczące nauki religii w szkołach ludowych nigdy nie szczędziła, przeciwnie zachęca Radę szkolną do wstawiania wysokich wydatków, w tem przekonaniu, że religia jest fundamentem wychowania. A jeżeli wydatki mimo woli komisji budżetowej były stosunkowo szczupłe, to pochodziło z tego, że po 1) często liczba posad katechetów jest nieobsadzona; 2) wielka liczba kapłanów, którzy powinni otrzymywać remuneracye, nie otrzymują ich.

Co gorzej jednak, zmniejsza się liczba duszpasterzy udzielających religii w szkołach 1 i 2 klasowych. Przyczyną jest brak kapłanów.

Niech mi wolno wyrazić nadzieję, że podniosłe słowa Jego bisk. Mości poruszają rodziców i nauczycieli, skłonią ich do kierowania wychowaniem w ten sposób, ażeby

większa liczba młodzieży poświęcała się stanowi kapłańskiemu.

Jego bisk. Mość, uzasadniał potrzebę zmiany ustaw szkolnych państwowych, które powstały w czasie początku walki kulturalnej i noszą na sobie jej piętno.

Zapatrywania Jego bisk. Mości, najzupełniej podzielam i powołać się mogę na doświadczenia, jakie zrobiło państwo, które religię ze szkół wyparło t. j. Francya. Skutki są widoczne.

Nie tylko przytoczony przez Jego bisk. Mość liberalny pisarz Jules Simon, ale także wielki uczony, który lubo ocenia znaczenie Kościoła, nie stoi na stanowisku jego nauk, ale jest zwolennikiem filozofii pozytywnej. Także stwierdził, że rezultaty szkoły ludowej we Francji są ujemne. Gdy dawniej Francya miała w Europie głos decydujący, teraz musi się chronić pod skrzydła Rosyi, o ile dawniej z Francji wychodziły hasła obrony uciśnionych narodów, o tyle teraz z ojczyzny św. Ludwika dochodzą tylko wieści o mętnych spekulacyach.

I w Polsce była szkoła zawsze córką Kościoła, pierwsi Benedyktyni też torowali drogę oświacie.

Uznając też w myśl tradycyi przeszłości naszej, potrzebę zmiany ustaw szkolnych państwowych, liczyć się niemniej trzeba z trudnościami obecnej chwili.

Niech mi będzie wolno jednak wyrazić przekonanie, że i na podstawie tych ustaw, które obecnie obowiązują, przy dobrej woli Rady szkolnej da się przeprowadzić religijne wychowanie. Pozwolę sobie co do udzielania nauki religii jedną uwagę bardzo nieśmiałą, którą proszę przyjąć z pobłażliwością.

Biorąc udział w egzaminach, uważałem, że nauki tej udzielają niejednokrotnie mechanicznie i pamięciowo, nie zawsze uwzględniając te etyczne wskazówki, które z nauki religii wyprowadzić trzeba.

Jego biskup. Mość zaznaczył potrzebę wzmocnienia powagi nauczycieli. I w tej mierze podzielam zdanie Jego biskupiej Mości, bo dziecko, a następnie młody człowiek, który nie nauczy się szanować powagi nauczyciela, później żadnej powagi szanować nie będzie.

Jego bisk. Mość mówił o potrzebie wzmocnienia karności. Uznaję także tę potrzebę, ale pragnę aby karność wykonywano po ojcowsku.

Dzieci wychowuje się naprzód ciepłem i przykładem, a dopiero, gdy to nie skutkuje, potrzeba samowoli przeciwstawić silną wolę,

potrzeba uciekać się do środków stanowczych przeciw ujemnym stronom charakteru, do których u nas często należą miękkość, brak hartu, brak ścisłości w wykonywaniu obowiązków, szukanie łatwych zawodów w życiu a zarazem rozsypywanie się nieujętych w całość, dobrych stron charakteru.

Wyrobienie charakteru u dzieci krnąbrnych lub zaniedbanych wymaga też u nas często surowych środków.

Natura horret vacuum. Słusznie też powiedział ks. biskup, że trzeba duszę dziecka wypełnić rzeczami podniosłymi — wielkimi i pięknymi, bo gdy się przy bujnej naturze dziecka pozostawi próżnię, to wypełnią ją instynkta złe i niskie.

Omawiał także ks. biskup sprawę inspektora szkół dyecezyi przemyskiej. Muszę się z całym sercem do słów uznania, dla inspektora przemyskiego przyłączyć a zarazem dodać żądanie, ażeby tak w przemyskiem jak w kraju całym wizytacya szkół przez inspektorów krajowych odbywała się regularnie.

Jest to potrzebnem nietylko dla szkoły i kontroli nauczycieli, ale w wyższym jeszcze stopniu — dla inspektora samego, ażeby oparł się pokusom urzędowania li tylko biurokratycznego i nie uległ panowaniu doktryny i teoryi, wszakże młodzieź potrzebuje powietrza, przestrzeni i słońca a wychowanie w biurokratyczne formułki ująć się nieda.

Czcigodny pasterz dyecezyi przemyskiej mówił o rozstrzeleniu książek szkolnych dla szkół miejskich i wiejskich. W pierwszych czterech szkołkach nie widzę tego objawu i w porównaniu z dawniejszemi książkami widzę wielki postęp. Ale pod pewnym względem widzę w szkółce V dość wiele, a w znacznie lepszej książce do czytania dla szkół dopełniających trochę balastu. Oceniam, że często książek tych zmieni nie można, obciąża to bowiem ludność.

Pozwalam sobie jednak pro futuro zwrócić na to uwagę.

Zwracam uwagę, że ci, którzy piszą książki szklne, powinni znać szkołę ludową i naturę dziecka, a zarazem stosunki wiejskie. (Brawa). Można bowiem być wielkim uczonym a napisać książkę złą, a można nie być wielkim uczonym, a dobrym nauczycielem.

Nikt nie chce obniżyć poziomu szkoły ludowej. Żądamy tylko pewnego skupienia nauki, ażeby ona nie stanowiła sumy licznie pochwytych wiadomości, ale weszła in succum et sanguinem. Trudno też zaprzeczyć, że jest w pewnej mierze przeładowanie, że

to samo pensum, którego w innych krajach austriackich dziecko uczy przez lat ośm, u nas musi sobie przyswoić za lat sześć, że też do pojęcia trudnych rzeczy przystępuje z umysłem młodszym i mniej rozwiniętym. Wobec różnorodności programu i wielu przedmiotów zawartych w książkach do czytania, wiele przez głowę przychodzi, ale mało zostaje i widzimy często, że popisowy nie umie się podpisywać i panna młoda, która była w szkole ludowej, na akcie ślubnym nazwiska swego nakreślić nie zdoła.

Zaradzić na to może pewne skupienie nauki, a obok tego staranniejsze pielęgnowanie nauki dopełniającej.

P. Stapiński mówił o wydaleniu polityki ze szkoły, zgadzam się z nim pod tym względem, myślę jednak, że p. Stapiński do wszystkich stronnictw to żądanie stosował, a przede wszystkim do swego własnego, mam też nadzieję, że w tym kierunku na tych nauczycieli, na których ma wpływ, działać będzie.

Polityka ze szkołą nie ma nic wspólnego, a nauczyciel ma dość pracy w swoim zawodzie i na polityczne zajęcia trudnoby też sumiennemu nauczycielowi znaleźć czasu.

P. Stapiński przestrzegał, ażeby nie zaprowadzać innych planów na wsi, a innych w mieście, Ale przecież to, czego się p. Stapiński obawia dawno już zaprowadzono, a teraz chodzi nie o różnaitość planów dla szkół miejskich i wiejskich, ale o odrębny sposób przygotowania nauczycieli do nauczania w szkołach miejskich i wiejskich; nie chodzi tutaj wcale o stworzenie wyższego i niższego typu wychowania nauczycieli, ale o stworzenie dwóch typów sobie równych, lecz rozmaitych i w miarę potrzeb miasta lub wsi, odrębnych.

A co do tego punktu, dążenie p. Stapińskiego, aby wszystko urządzić według jednego patronu staje w sprzeczności z zapatrywniami, które w całej Europie, coraz głośniejsze objawiają, że tylko przypomnę mowę kierownika Oddziału Szkolnictwa Sir'a Gorsta w Londynie, albo Ministra Hammersteina, którzy widzą potrzebę szczególnego indywidualizowania nauki i zastosowania jej do potrzeb wiejskiego życia. Dążenia p. Stapińskiego zatem z tym postępem, który potępa szablon i doktrynę, się nie zgadzają. P. Stapiński, ile mi się zdaje żąda, aby ze szkoły wiejskiej można przejść do gimnazjum, p. Tomaszewski zaś, z którym w wielu punktach się zgadzam, pragnie zniesienia szkół wydziałowych po miastach.

Z zapatrywaniem p. Stapińskiego się nie zgadzam, bo szkoła nie ma za zadanie

przygotowania do gimnazjum, ale ma dać dziecku zaokrągloną całość wiedzy, nie zgadzam się również ze zdaniem p. Tomaszewskiego o szkołach wydziałowych, bo szkół wydziałowych nie urządzi się już teraz, jak przed 25 laty według jednego szablonu, ale w programach uwzględnia Rada szkolna potrzeby miejscowe, stąd też szkoły te się uklimatyzują. A wreszcie jeżeli się ciągle narzeka na łacinę i grekę, to czy można brać Radzie szkolnej za złe, że tworzy szkoły bez łaciny i greki?

Mówią że syn rzemieślnika po wyjściu ze szkoły wydziałowej będzie się starał o dyurnum. Otóż największa liczba dyurnistów nie wychodzi ze szkół wydziałowych, ale starają się o dyurna najczęściej ci, którzy zaczynają i nie kończą gimnazjum — pewnego rodzaju kaleki.

Kilku posłów a między innymi p. Tomaszewski podał, że liczba gmin, w których nie ma szkoły wynosi 2000. Cyfra ta nie może dać ścisłej podstawy do ocenienia, w ilu gminach dzieci nauki szkolnej nie pobierają, bo mogą być gminy, w których nie ma szkoły, a od których oddalenie do miejscowości, gdzie jest szkoła, jest mniejsze, niż n. p. od mieszkania dziecka we Lwowie zamieszkałego od szkoły, do której uczęszcza.

A ponieważ mamy zwyczaj zawsze siebie samych czarniej malować, aniżeli na to zasługujemy i jako specjalność galicyjską podnosić to, co jest złem powszechnem, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że w państwie pruskiem na 30.000 szkół jest 1400 oddalonych od miejsca zamieszkania części dzieci pobierających naukę o 4—7 km. a 115 szkół jest oddalonych o więcej niż 7 km. To jest zło powszechne.

Tak samo co do nauczycieli. W Prusiech 1580 posad jest nieobsadzonych, a są szkoły, gdzie 190 dzieci przypada na jednego nauczyciela, a gdyby ustawy ściśle wykonywano, to okazałoby się, że wakujących posad nauczycielskich jest 20000.

Niech mi będzie wolno podziękować szan. posłowi Tomaszewskiemu, za uznanie, że Sejm dlatego więcej nie dał nauczycielom, bo dać więcej nie mógł. Muszę jednak zaprzeczyć przytoczonemu przez szan. posła zdaniu, że Sejm ma pieniądze na wyścigi, teatru i inne zabawy, że dużo wydaje na melioracje, a nie ma pieniędzy na wyższe pensje nauczycieli. Przedewszystkiem muszę skonstatować, że Sejm nie daje ani centa na wyścigi: teatr zaś nie jest zabawką, ale zwłaszcza pod obecną Dyrekcyą — jest szkołą literatury, obyczajów i środkiem kształcenia języka uarodowego.

Na melioracje zaś Sejm daje za mało i wskutek tego utrzymuje od państwa bardzo mało. A suma, którą kraj daje na szkoły, na pensje nauczycielskie, nie jest marną — jakto ktoś powiedział, ale staje się coraz wyższą a dowodem tego cyfry. W r. 1899 fundusz szkolny i emerytalny wynosił 8,638.000 K. a w r. 1903 będzie wynosił 11,861.000 K. czyli przybędzie w 4 latach 3,223.000 K. co się równa 12—13 groszom dodatków do podatków.

Na podwyższenie pensji nauczycielskich przeto wyższy dochód z wódki, który antycypowaliśmy, jużesmy spożyli. Dalszym dowodem, że bardzo często, opierając się li tylko na cyfrach statystycznych za ostro siebie sądzimy, jest ta liczba nauczycieli bez formalnej kwalifikacji. W Galicyi proszę panów jest 12% nauczycieli bez formalnej kwalifikacji, w Anglii jest ich t. j. tak zwanych pupils teachers 36%.

Wiem, że szkole naszej wiele rzeczy nie dostaje a zwłaszcza wykonanie programu szkolnego w wielu szkołach jest wadliwem, ale nie można zato w w obecnej chwili przełomu szkoły, jako takiej potępiać i robić z niej jakiś dziwoląg.

Prowadzi też często do zupełnie mylnych wniosków, ilekroć ktoś opierając się tylko na jednostronnem ocenieniu dat statystycznych — usiłuje ktoś z nich wyciągać, narodowościowe zarzuty, jak to uczynił poseł ks. Bohaczewski, o którego 4 godzinnej mowie będę mówił nie więcej jak jedną minutę. P. Bohaczewski powiedział, że szkół ruskich wtedy, kiedy Rada szkolna je obejmowała było 1400, a przepomniał podać do wiadomości naszej komentarza, który Rada szkolna w pierwszym sprawozdaniu razem z tą niezbyt ścisłą datą podaje; — mianowicie sprawozdanie Rady szkolnej wyraźnie stwierdza, że większa część tych 1400 szkół była tylko na papierze, że po prostu diak uczył w wolnych chwilach po kilka godzin na, rok albo też wcale nie uczył i wielu szkół w wykazach zapisanych właściwie nie było.

Ten komentarz należało dodać do mylnej, na złudzeniu polegającej cyfry, a wówczas liczba szkół ruskich, które przybyły od roku 1870 stałaby się nierównie większą.

O ile rozumiem przytoczenie statystycznych przykładów w gronie ludzi dojrzałych i wykształconych i w pewnym krytycznym oświetleńiu, o tyle muszę powiedzieć, że jestem przeciwnikiem statystyki w książkach dla szkół ludowych i razi mnie w nich ten nadmiar cyfr n. p. jak Galicya długa i szeroka, ile produkuje kartofli, ile hektarów zajmują tereny naftowe, jak długie są rzeki,

jak długą jest Skawa lub Sukiel, ile razy do roku są na rzekach wielkie wody, ile Galicya ma Dyrekcyi kolejowych, ile ludności w Czechach przypada na 1 km ilu uczniów jest w Dublinach, w Czernichowie lub w Kobiernicy, to wszystko są rzeczy zawarte w szkołce piątej, a zupełnie zbytecznie. Dalej w znacznie lepszej książce dla szkoły dopełniającej, książce znacznie lepszej, spotykamy się z długością rzek w kilometrach, z oznaczeniem, jak wysoko leży Zborów lub Złoczów ponad powierzchnią morza i t. d.

Ja wiem, że jeśli nauczyciel jest pedagogicznie przygotowany do swego zawodu, nie żąda aby dziecko uczyło się tych dat. Ale sam widziałem w szkole, że nauczyciel często się popisuje i jest z tego dumny, że dziecko umie na pamięć te wszystkie daty statystyczne, że tak na egzaminie, jak i w szkole o te daty pyta.

A przypominam sobie, że się podczas egzaminów bardzo cieszyłem, że nie mnie z tej, zawartej w książkach szkolnych statystyki, egzaminowano, bo byłbym dostał jeszcze gorszą klasę, jak w swoim czasie z religii w tym Wysokim Sejmie od szanownego pośta Stojałowskiego. (Wesołość).

Ks. Bohaczewski zganił, że w książkach szkolnych są wzmianki o kuligach, hulankach i t. p. Otóż sądzę, że przytaczając opisy obyczajowe, przez to się jeszcze tych obyczajów nie chwali, mam też nadzieję, że ks. Bohaczewski, o ile ma wpływ na nauczycieli swojego okręgu, będzie nauczycieli oświecał, iż przy takich ustępach nauczyciele dzieciom przypominać powinni, iż jest złą rzeczą marnowanie i strata czasu. Strata czasu jest grzechem u dzieci, ale także u starszych. Więc i ja tego grzechu nie chcąc popełnić, już kończę. I powtarzam: naszej ludowej szkole wiele nie dostaje, szkoła potrzebuje wiele ulepszeń, ale do szkoły ludowej zrażać się nie można, bo drzewo nie od razu wydaje owoce. A przedewszystkiem jeżeli czego szkole naszej potrzeba, to potrzeba tej młodej latorośli, narażonej na różne niebezpieczeństwa, ciepła ze strony społeczeństwa i żywego zajęcia się ze strony wszystkich jego warstw. Tego życzę naszej szkole z całego serca. (Oklaski i brawa).

**P. Tomaszewski.** Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

**Marszałek.** Głos ma dla faktycznego sprostowania p. Tomaszewski.

**P. Tomaszewski.** Wysoka Izbo! Z całej powodzi faktów i cyfr, które p. ks. Bohaczewski w ciągu swej 4 godzinnej mowy przytoczył jako dowody rzekomej krzywdy

narodu ruskiego, sprostuję tylko kilka, które z własnej autopsyi znam i jako nieprawdziwe wytknąć muszę.

Prostuję więc, jakoby seminaria w Galicyi wschodniej nie były utrakwistyczne. Owszem, uczy się w nich młodzież wszystkich przedmiotów w obu językach. Tak samo przy egzaminach kwalifikacyjnych, jako przewodniczący jednej z takich komisji egzaminacyjnych stwierdzam, że kandydat obowiązany jest zdawać egzamin z każdego przedmiotu w obu językach. Co do faktu, że jeżeli który nie umie po rusku, to mu się daje kreskę, to prawda, ale tak samo dostaje kreskę ten, który po polsku nie umie, w rubryce języka polskiego.

Kreski te robi się w rubryce, odnoszącej się do języka wykładowego. To znaczy, że kto nie umie po rusku, nie może dostać posady przy szkole ruskiej, a kto nie umie po polsku, ten nie dostanie posady przy szkole polskiej.

Dalej nie jest prawdą, jakoby orła utrakwistycznego ktokolwiek z budynku seminarium samborskiego zdejmował. Orzeł wisi sobie spokojnie.

Dalej sprostować muszę twierdzenie, że na 28 egzaminatorów przy egzaminach kwalifikacyjnych w całej Galicyi jest tylko trzech Rusinów. W samym Samborze jest takich profesorów pięciu, mianowicie Pano wie: Biłeński, Sielecki, Żerebecki, Fil.pczak. A więc, jeżeli w samym Samborze jest ich 5, to w każdym razie musi ich być w całej Galicyi więcej niż trzech.

Kwalifikację z języka ruskiego w seminariach utrakwistycznych musi mieć każdy nauczyciel.

W Samborze też mają tę kwalifikację wszyscy.

Dlatego twierdzenie to sprostowałem, bo chciałem rzucić pewne światło na to, co przez cztery godziny wywodził p. ks. Bohaczewski, a których to wywodów zresztą, jak sądzę, cała Izba oprócz jednej grupy posłów słuchała z pewnem, że się grzecznie wyrażę, niedowierzaniem. (Brawa).

**P. Stapiński.** Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

**Marszałek.** Do faktycznego sprostowania głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Faktycznie prostując, konstatuję tylko, że nie żądałem wcale zakładania szkół wydzielonych w gminach wiejskich. Chyba p. sprawozdawca kogo innego miał tu na myśli.



**P. Bohaczewski.** Proszu o hołos dla faktycznoho sprostowania.

**Marszałek.** Dla faktycznego sprostowania ma głos p. ks. Bohaczewski.

**P. ks. Bohaczewski.** Ja chocz u tilko sprostowaty i wyjasnyty, szczo howorywjem o czyšli profesoriw Rusyniw 5 na 28, wykluczno u Lwowi.

Ja Sambora ciłkom ne tykawjem. A teper, szczo do toho utrakwistycznoho orła, to ja ne prysiahaw, szczo jeho zdijmyły, bo ja łysz howoryw, szczo meni zakomunikowano.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem krajowym funduszu szkolnego.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wydatki.

Rubr. I. poz. 1—7. Płace, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych 8,580.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. II. poz. 8—11. Remuneracye i zapomogi, zasiłki na urządzenie kursów wakacyjnych, rolniczych i specjalnych oraz remuneracye za roboty ręczne 116.200 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. III. poz. 12. Koszta podróży i dyety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych 13.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. IV. poz. 13—16. Dodatek do funduszu emerytalnego, interkalarya, emerytura dla tracących posady i dary z łaski zwyczajne 93.710 K., nadzwyczajne 5.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

rubrykę IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. V. poz. 17. Zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół zwyczajne 200.000 K., nadzwyczajne 200.000 Koron.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę V., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. VI. poz. 18—21. Na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe oraz koszta nadzoru funduszów szkolnych miejscowych zwyczajne 229.538 K., nadzwyczajne 640 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VI., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Rubr. VII. Poz. 22. Na przybory naukowe ogólnej natury i dla nauk praktycznych 44.700 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VII., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).  
Rubr. VIII. poz. 23. Na biblioteki okręgowe 10.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VIII., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. IX. poz. 24. Na konferencye okręgowe 79.263 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

**P. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojałowski.

**P. Stojałowski.** Mam tylko jedną prośbę do Wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Mianowicie prosiłbym o wyjaśnienie mi, czy konferencye okręgowe są pożyteczne i czy mają jakiś cel. Ja osobiście nic nie mam przeciw tym konferencyom, ale w pismach i ze strony nauczycielskiej podnoszone są ciągle zarzuty przeciw konferencyom i przed-

stawiane one bywają jako plaga nauczycielstwa. Otóż ja chciałbym wiedzieć, czy konferencye te są potrzebne, a przez to moje przemówienie wyświadczę tylko przysługę p. Wiceprezydentowi, gdyż sprawa ta będzie wyjaśniona i ustana może skargi na konferencye okręgowe.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Plażek**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Wicepr. Rady szk. krajowej p. **Plażek** ma głos.

Wiceprez. Rady szkolnej kraj. p. **Plażek**. Mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownego p. ks. **Stojałowskiego** na to, że konferencye te okręgowe są przewidziane w ustawodawstwie państwowem.

Mogę zapewnić, że konferencye te są bardzo pożyteczne, bywają na nich omówione kwestye dydaktyczne i pedagogiczne a jest to pożyteczne nietylko dla szkolnictwa ale też i dla nauczycieli samych. Na tych konferencyach podaje się do wiadomości nauczycieli także i takie sprawy, szkolnictwa dotyczące, które okólnikami załatwiane być nie mogą.

Inspektor okręgowy udziela tam nauczycielom swego okręgu wskazówek pedagogicznych i metodycznych i rozmaitych wyjaśnień, tak, że konferencye te są pożyteczne nietylko dla samego szkolnictwa, ale dla samychże nauczycieli. W ostatnich czasach konferencye te odbywają się w ten sposób, że nie łączy się okręgów lecz wedle powiatów sądowych, aby mniejsza ilość nauczycieli mogła brać w tych konferencyach udział przez co wymiana zdań i wogóle korzystanie z tych konferencyi jest ułatwiane. Sądzę, że wyjaśnienia te na razie wystarczą. Skończyłem.

**Marszałek**. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda. Dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Ja na konferencyach takich w moim powiecie brałem udział i byłbym niewdzięczny, gdybym nie przyznał, że wiele się tam nauczyłem. Konferencye te mają charakter nietylko teoretyczny, ale sprowadza się tam dzieci z najlepszych szkół i za pomocą lekcyi próbnych i egzaminów daje się nauczycielom wskazówki metodyczne.

Naturalnie nie wszędzie może konferencye te są równie dobrze prowadzone. W okręgach, gdzie inspektor jest dobry i nauczyciele fachowo wykształceni, konferencye te lepsze dają owoce, w innych znowu okręgach, gdzie inspektor jest mniej zdolny i

nauczyciele mniej zdolni, także i konferencye mniej przynoszą pożytku.

Nauczyciel jednak pozostawiony sam sobie, bez konferencyi mógłby zbyt łatwo pod względem metodycznym w często odległej od świata wsi, zardzewieć.

A obok tego te konferencye wytwarzają pewne poczucie łączności pomiędzy nauczycielstwem. (P. **Stojałowski**: Więć to są sobie takie sejmiki nauczycielskie).

**Marszałek**. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę IX., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. X. poz. 25. Na stypendya dla uczniów i uczenie Seminarjów nauczycielskich 200.000 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę X., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. XI. poz. 26. Na rozmaite wydatki 23.600 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę XI., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. XII. poz. 27. Na zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye nadzw. 47.236 K.

Suma wydatków 9,590.011 zwyczaj., 252.876 nadzw. K.

Ogółem 9,842.887 koron.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta.

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma p. **Stojałowski**.

P. **Stojałowski**. Wysoka Izbo! Wobec tego natłoku pracy, jaką jesteśmy obarczeni, trudno rozpatrzyć się w całym budżecie i przestudyować go dokładnie, tak że prosto członków nie może mieć wyobrażenia, co się w niej rubryce mieści. Co się też mieści w rubryce XII. dla jakich szkół utrzymywanych przez korporacye jest ta subwencya przeznaczona, tego nikt nie wie.

(P. **Kozłowski**. Proszę są wymienione w sprawozdaniu.)

Ale niech mi p. Sprawozdawca powie, czy w tej rubryce mieści się także szkoła bialska?

(P. Kozłowski. Tutaj tej szkoły niema, lecz na innym miejscu i tę sprawę referuje inny sprawozdawca p. Paszkowski. Ta sprawa przyjdzie potem.)

Więc tu niema szkoły bialskiej. Wobec tego konstatuję przy tej sposobności, że nasze uwagi i prośby do jeneralnego sprawozdawcy budżetu, aby budżet był przejrzysty są uzasadnione.

Bo jeżeli się tak powie: „Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje“ to doprawdy trudno zrozumieć o jakie szkoły tu chodzi, a zdaje mi się, że właśnie tu jest miejsce dla szkoły bialskiej, boć i ta przecież szkoła jest utrzymywana przez korporację prywatną. My nie jesteśmy finansistami, ani budżetystami i dla tego prosimy, aby nam p. generalny sprawozdawca raczył na przyszłość naszą pracę ułatwić i przejrzystość nam budżet podał, gdyż inaczej jesteśmy jak w lesie i nie możemy sobie dać rady. Ta drobnostka powinna być zrobiona, inaczej rozprawa budżetowa jest dla nas bardzo ntrudniona. (Oklaski.)

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Muszę zaznaczyć, że p. Stojałowski nie czytał sprawozdania i bierze nam za złe to, co właściwie jest jego winą. Gdyby był sprawozdanie przeczytał, byłby na stronie 32 sprawozdania znalazł objaśnienia, o które mu chodzi, byłby zresztą zobaczył, że w sprawozdaniu Komisji jest mowa o szkole bialskiej, mianowicie przy poszczególnych wydatkach VII. rubryki na oświatę, których referentem jest p. Paszkowski.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę XII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Sejm odsyła do Rady szkolnej krajowej w celu załatwienia w granicach kredytu w tej pozycji przyzwolonego następujące petycje:

Petycje wdów po nauczycielach:

- 564/861 Stanisławy Kutna,
- 742/1100 Karoliny Orłowskiej,
- 427/696 Petroneli Tymoczko,
- 743/1101 Elżbiety Sowińskiej,
- 756/114 Cyryli Płazek,
- 776/1134 Emilii Seroiczkowej,
- 706/1034 Barbary Zopatowej,
- 654/981 Anny Hawryszkiewiczowej,
- 661/988 Maryi Gadowej,
- 662/989 Anastazyi Dyrzowej,
- 672/999 Maryi Bursztynowej,

- 701/1029 Barbary Gromadkowej,
- 117/262 Emilii Babiarzowej,
- 140/293 Leontyny Nazarkiewiczowej,
- 354/621 Eleonory Gabrigelowej,
- 437/706 Stanisławy Kalamarzowej,
- 376/643 Klementyny Floryanowej,
- 504,804 Maryi Januszkiewiczowej,
- 482/782 Anny Nadragowej,
- 582/891 Ludwiki Olszewskiej,

Oraz nauczycieli

- 509/809 Józefa Górkiewiczza,
  - 700/1028 Piotra Jacewiuka,
  - 678/1006 Seweryna Gudzia,
  - 622/934 Franciszka Kozdrasia,
  - 206/444 Antoniego Korniatkiewiczza,
  - 477/777 Karola Siarkiewiczza,
  - 502/802 Dymitra Więckowieckiego, Franciszka Kokoszyńskiego,
- do Rady szkolnej krajowej do załatwienia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Muszę jeszcze raz tu podnieść tę sprawę, żeby Pana jeneralnego sprawozdawcę przeciw przekonaniu o słuszności naszego żądania, aby budżet był więcej przejrzysty złożony. Są tu naprzykład wymienione petycje podane, podane nazwiska, a nie ma się pojęcia o co właściwie proszą.

Musielibyśmy chyba pójść do registry albo do komisji petycyjnej i przekonać się, czy prośba jedna lub druga jest uzasadniona, co wobec tego ścisku, i że nas trzymają tu 14 godzin jest przecież niemożliwe, życzymy sobie więc, aby budżet inaczej był ułożony.

Ja za tą pozycją głosować będę, ale w przyszłości chcemy, aby ułożenie budżetu było dokładniejsze, abyśmy z czystym sumieniem mogli za lub przeciw.

Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stanisław Badeni.

P. Stanisław Badeni. Szan. p. Stojałowski zaszczycza mię na każdym kroku wielkiem zaufaniem i na każdym kroku stawia żądania do mnie, jako do generalnego sprawozdawcy, który wedle jego mniemania pisze całe sprawozdanie budżetowe.

Tak jednak nie jest, ponieważ pod każdym sprawozdaniem podpisany jest osobny sprawozdawca. Najlepszym dowodem tego jest okoliczność, że w tej chwili znajduje się na trybunie sprawozdawcy p. Kozłowski. Ponieważ p. Stojałowski pierwiej żalił się na co innego, a mianowicie, że nie jest wymieniona

treść rubryki, muszę mu odpowiedzieć, że wszystko jest jak najdokładniej i szczegółowo wymienione, jeżeli kto sprawozdanie czytał, mógł się o tem przekonać. Jednakże tak ułożyć sprawozdanie, aby także i ci wiedzieli co w niem zawarte, którzy tego sprawozdania nie czytali, to jest rzecz niemożliwa!

**Ks. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. ks. Stojałowski ma głos.

**P. ks. Stojałowski.** Nie chciałem wcale dotnąć jego Ex. nie wątpię o jego pracowitości i pilności, ale ja go uważam za naszego ministra finansów, który budżet cały układa, powinien więc postarać się o to, aby budżet ten był jasnym dla każdego. Nie może pan sprawozdawca żądać od nas, abyśmy każdą z osobna znali rubrykę i każde czytali sprawozdanie. Tego nie mógłby nikt dokonać, chociażby nawet cały swój czas temu poświęcił. Otóż to co tu powiedziałem, nie jest wpływem złej woli z mojej strony, ale do wielkich ludzi stawiamy wielkie żądania.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Głos ma p. Sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Kozłowski.** Zrzekam się głosu.

**Marszałek.** Wobec tego przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę czytać dalej.

**Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):**

Proponując Sejmowi rzeczzone podwyższenie załatwiła komisja petycyę.

570/879 Wydziału powiatowego w Kałuszu,

1695/7121 Reprezentacji powiatowej w Trembowli,

76/189 Wydziału powiatowego w Kałuszu,

272/510 Rady powiatowej Brzeskiej,

297/535 Gminy miasta Kołomyi,

301/539 Wydziału Rady powiatowej w Kamionce,

334/572 Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu,

369/636 Wydziału Rady powiatowej w Kosowie,

371/638 Wydziału powiatowego w Śniatynie,

o podwyższenie petycyi na budowę szkół.

Sejm odsyła petycyę

750/1108 Gminy Rychwałd,

75/185 Rady gminnej w Łączkach,  
558/865 Gminy Dulczówka,

o udzielenie zapomogi na budowę szkół do Rady szkolnej krajowej.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu. (Nikt). Nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

**Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):**

Sejm odsyła Petycyę

425/694 Jadwigi z Micińskich Łępkowskiej w sprawie użycia funduszków przez ś. p. Ksawerego Polanowskiego na założenie szkoły ludowej w Równi przeznaczonej — do Wydziału krajowego do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):**

Sejm przechodzi nad petycyą

130/283 Gminy Wylewy

o odpisanie pożyczki na budowę szkoły do porządku dziennego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. ks. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. Stojałowski.

**P. ks. Stojałowski.** Kiedy nawet nie mogę zacytować tej pozycji, jest ona zaznaczona 130/283... Otóż ja tam bliżej tej sprawy nie znam ale z doświadczenia wiem, że gminy są bardzo obciążone pożyczkami na budowę szkół. Zaznaczam że jeśli gmina prosi się, ażeby jej taką pożyczkę odpisać i z pewnością przyczyniła się już do budowy tej szkoły, nie należy nad tą prośbą przejść do porządku dziennego lecz raczej może pan sprawozdawca zgodzić się na to, aby sprawę tę odesłano do Wydziału kraj. a Wydział zbada, czy coś w tej sprawie zrobić należy. Jeżeli mają słuszność to trzeba będzie im tę pożyczkę odpisać, dlatego w miejsce wniosku komisji wnoszę.

Petycyę tę przesyła się Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesji.

**P. ks. Czartoryski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. ks. Czartoryski ma głos.

**P. ks. Czartoryski.** Co do petycji gminy Wylewa, jestem za wnioskiem p. ks. Stołowskiego, za odesłaniem tej petycji do Wydziału krajowego. Gmina Wylewa leżąca tuż pod Sieniawą, musiała przez dłuższy czas płacić za szkołę gminy sąsiedniej, pomimo że nie korzystała z tej szkoły dla wielkiego oddalenia.

Wię tylko de nomine należała do tej szkoły, musiała więc gmina płacić a nie korzystała z tej szkoły wcale.

Dlatego zdaje mi się, petycja ta powinna być uwzględniona, a to tembardziej, że już mając szkołę u siebie, musiała płacić za szkołę tamtą.

Dokładnie tego stosunku tłumaczyć nie mogę, ale wiem iż gmina ta, leżąca w moim powiecie, znaczne miała wydatki na szkołę. Popieram więc wniosek p. ks. Stojałowskiego.

(P. ks. Stojałowski. Cud się stał, ks. Czartoryski poparł mój wniosek.) (Wesołość).

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Głos ma p. sprawozdawca..

**Sprawozdawca p. Kozłowski.** Wobec szczególnych stosunków szkoły w Wylewach, jakże nam tu podać p. ks. Czartoryski, muszę zgodzić się na wniosek postawiony przez p. ks. Stojałowskiego, ale pod warunkiem, aby to nie stało się precedensem dla innych gmin, w wypadkach tego rodzaju. Jeżeli gmina potrzebuje zasiłku, niech o to prosi, ale pożyczka udzielona nie jest zasiłkiem i powinna być w całości zwrócona. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że fundusz ten pożyczkowy nie jest własnością kraju, lecz jest pożyczony z majątku zarodowego funduszu szkolnego, że też trzeba będzie pieniądze te zwrócić temu majątkowi, a więc prezentów z nich czynić nie można.

Zgadając się też na wniosek ks. Stojałowskiego, czynię co do precedensu na przyszłość wyraźne zastrzeżenie. — Exceptio firmat regulam in casibus non exceptis.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. P. sprawozdawca zgadza się z wnioskiem p. ks. Stojałowskiego, aby petycję gminy Wylewy odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i do przedłożenia wniosku na najbliższej sesji.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość) Przyjęty.

**Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).**

W sprawie rozdziału rzeczonych zasiłków Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Wzywa się c. k. Radę szkolną, by pozycze na zasiłki dla funduszków szkolnych miejscowych na budowę szkół tak zwyczajne jak nadzwyczajne, przeznaczyła połowę na budowę szkół w miastach i miasteczkach a połowę w gminach wiejskich.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).**

1) Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencji na stypendya dla kandydatów szkół ludowych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).**

2) Sejm wzywa ponownie Rząd do wstawienia w budżet państwa na r. 1903 kredytu na jak najprędsze założenie kilku nowych seminarjów w Galicyi.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

**Marszałek.** P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. Stojałowski. Przypominam tu tylko moje przemówienie wypowiedziane już podczas tej sesji odnośnie do wniosku założenia seminarjum nauczycielskiego w Białej. Wniosek, czy rezolucya ta, wypowiada ogólnikowo „wezwanie do Rządu, aby założył seminarja nauczycielskie“ ale ja nie wiem, czy ze stanowiska politycznego, czy dyplomatycznego jest tak lepiej. Chcę jednak zwrócić uwagę Wys. Izby, że gdy mają być w kraju założone seminarja, to pierwsze miejsce powinno zająć seminarjum w Białej. Zdaje mi się, że dowiodłem już w pierwszym mojem przemówieniu o tej ważnej sprawie dobitnie, że nasza Władza krajowa i nasza Rada szkolna, grubo zostały skompromitowane.

Nasza Rada szkolna i nasz Rząd krajowy, wystawione zostały wprost na pośmiewisko hakatystów pruskich. Pan minister Hartel, naszego JE. pana namiestnika i wogóle Rząd krajowy skompromitował.

(JE. Namiestnik: „Proszę o głos“).

Cieszę się, że p. namiestnik zapisuje się do głosu; ja właśnie chcę go wywołać i przez to uzyskać wyjaśnienie w tej sprawie.

Powinien teraz Rząd krajowy starać się o to, aby krzywda, jaka krajowi została wyrządzona, została powetowana.

**Marszałek.** Głos ma J.E. p. Namiestnik.

C. k. Namiestnik J.E. Leon hr. **Piniński.** Wysoka Izbo! Nie będę długo czasu zabierał Wys. Izbie w tej dyskusji, muszę jednak stanowczo zaprotestować przeciw słowom p. Stojałowskiego, który powiedział że rząd krajowy i Rada szkolna wystawione zostały na pośmiewisko ze strony p. ministra Hartla.

Przeciw temu stanowczo muszę wystąpić: Stanowisko nasze w tej sprawie założenia seminarium nauczycielskiego w Białej odpowiadało w zupełności zapatrywaniu Sejmu i wszyscy o tem wiedzą. Wszystkich zaś szczegółów pertraktacji między rządem kraj. a ministrem Hartlem do wiadomości p. Stojałowskiego podać niepodobna, na to rady niema, ale z całą stanowczością wersyi, o jakimś skompromitowaniu władzy kraj. zaprzeczyć muszę. (P. Stojałowski: „O ja się tak zbyć nie dam“).

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. **Stojałowski.** Muszę tu z ubolewaniem stwierdzić, że innej się spodziewałem odpowiedzi od pana namiestnika, pod adresem którego wczoraj tyle pochwał panowie wypowiedzieli. Ja przeciw tym pochwałom nic nie mam. To wiem, że J.E. Namiestnik, chociaż jest cesarskim namiestnikiem, czuje się Polakiem. Ale mnie się zdaje, że chodzi tu o honor rządu kraj, a ja przytoczyłem tu fakta i dokumenta czarno na białym, że rząd kraj. został skompromitowany a jeśli p. Namiestnik tego co „Biala er Bielitzer Anzeiger“ o tem pisał, nie zna, to może się jeszcze teraz o tem dowiedzieć i przekonać, że mam słuszność. Piszę to pismo że rząd w Galicyi został posiekany, jeśli to panu namiestnikowi nie wystarcza, to dziwić się muszę. Proszę panów, starosta kurykowski powiada, że założenie seminarium jest rzeczą pewną, inspektor Zaleski twierdzi to samo a później pan minister Hartel powiada: „ani mi się śni o tem“.

Ja nie wiem jak wobec tego można powiedzieć, że o kompromitacji nie ma mowy. Tego już nie rozumiem.

Otóż muszę oświadczyć, że z tem wyjaśnieniem J. E. namiestnika najzupełniej się nie godzę, uważam je za niewystarczające, a sposób wygłaszania może także za niesto-

sowny, bo jeśli tę sprawę podnosiłem, to w interesie godności narodowej i w interesie polskim i interesie władzy naszej krajowej.

Jeżeli się w dobrej takiej intencji działa, to nie zasługuję na to, aby J. E. namiestnik pozwolił sobie na takie oświadczenie. Przeciwnie temu się zastrzegam, bo jestem zwykłym sobie posłem, ale człowiekiem o siwych włosach i nie dam się traktować przez kolano.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu?

J. E. **Namiestnik.** Proszę o głos.

**Marszałek:** Głos ma J. E. p. Namiestnik.

J.E. **Namiestnik.** Sprawa założenia seminarium bialskiego jest sprawą ważną, którą się opinia mas żywo interesuje, więc z tego powodu jeszcze parę słów dodam. Muszę przede wszystkim skonstatować i zaprotestować przeciw temu co powiedział p. Stojałowski, że na pośmiewisko została wystawiona Rada szkolna i Rząd krajowy.

Przeciw temu twierdzeniu się zwracam, nie przeczę zaś temu, co poseł Stojałowski cytował, że pewne niemieckie pisma w Białsku wychodzące, niepoehlebnie się o mnie, o Radzie szkolnej i urzędnikach naszych wyrażają. Bo nie tylko niemieckie ale i niektóre polskie dzienniki wyrażają się jak wiadomo niekiedy ujemnie o nas i mimo tego nie mogę i nie mam wcale zamiaru każdą tego rodzaju wiadomość lub krytykę prostować albo z tem polemizować.

Czy ks. Stojałowski może przysiądź na to, że co pisze jakieś pismo bialskie jest prawdziwe, w szczególności co do oświadczeń naszych t. j. Rady szkolnej i Pana ministra Hartla, nie mniej zaś starosty Kurykowskiego i inspektora kraj. Zaleskiego? Czy koniecznie co jest w piśmie bialskim, ma być we wszystkich szczegółach prawdą niezbitą?

Że wyjaśnień nie daję w tej sprawie, to dla tego, że jest ona jeszcze w toku i w obec pertraktacji, które się toczą między Radą szkolną a ministerstwem w tej sprawie, za rzecz nie dobrą uważałbym teraz o wszystkim tu mówić. Mogę wszakże Szan. Panów zapewnić, że stanowisko Rady szkolnej i moje osobiste, odpowiada w tej sprawie w zupełności zapatrywaniom i intencyom Sejmu.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Założenie seminarium w Białej, skutkiem właśnie tego stosunku, jaki zajeliśmy wobec Niemców, staje się z każdym dniem coraz większą koniecznością dla nas. Potem, co widzimy w ostatnich czasach, musimy się mieć na baczności.

Rząd cofa się wobec naporu Niemców i już jest gotów założyć seminaryum takie choćby w Kętach, byleby nie w Białej, bo Niemcy sobie tego nie życzą.

Rząd stwierdza w ten sposób, że Niemcom ustępuje. Gdyby się to miało spełnić, to byłoby to ubliżeniem i rządowi i nam i my na to pozwolić nie możemy z powodów narodowych. Więc i z tego względu protest ks. Stojalowskiego jest uzasadniony. Dowody, a co najmniej poszlaki już mamy pewne, iż na Kęty się Rząd zgodzi, byle nie na Białę, byle do Białej nie dopuścić.

Wogóle nie tylko co do Białej, ale w innych sprawach narodowości naszej dotyczących, jest postępowanie Rządu niesłuchanie ustąpiwe, wprost dla nas uszkodliwe.

Niech Rząd wie o tem, że jeśli zechce ustąpić na naszą szkodę, to my potrafimy rządowi takiego samego narobić „sosu“, jak Niemcy.

Niech Rząd wie, że my także naszych narodowych aspiracji i uprawnień się nie zrzekniemy, nawet wbrew jego życzeniu. Koło Bielska ludność rdzenną stanowią Polacy, a gdy Rząd Niemcom ustąpi, to dla niego nie tylko szacunku mieć nie będziemy, ale potrafimy taką samą jak Niemcy walkę prowadzić.

**P. Skołyśzewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Skołyśzewski.

**P. Skołyśzewski.** Muszę zwrócić uwagę, że nie rozchodzi się nam o opinię pism niemieckich, ale się rozchodzi o fakty, które z porządku dziennego, jednym lub drugim powiedzeniem wykreślić niepodobna. Wiemy wszyscy, że starosta Kurykowski powiedział na zgromadzeniu Rady miejskiej: „das ist eine Tatsache“, a potem, kiedy się zniósł z Wiedniem i ministrem, poszedł do Hartla, a nie powiedział, że nic o tem nie wie. Proszę p. namiestnika nie zasłaniać nam oczu, bo to się z porządku już skreślić nie da i nie potrzebuje komentarzy, bo to już nie wiadomości z Bialaer-Bielitzer-Anzeiger — ale fakty.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu?

**P. Kramarczyk.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** W zeszłym roku zapadła uchwała wzywająca do założenia seminaryum w Białej. I choć wszyscy mówcy, którzy tę sprawę popierają, wychodzą ze stanowiska narodowego, to jeżeli się nam rozchodzi, abyśmy z tego seminaryum mieli dobry materiał, to ja mam wątpliwość, czy w tych

warunkach, w jakich jest Biała, wobec tych robotników przejętych duchem socjalizmu (Głosy: Nieprawda) czyby to seminaryum przyniosło korzyść. Ja się zupełnie nie sprzeciwiam, ale jako posłowi, niech mi wolno wolno wypowiedzieć swoje zapatrywanie.

Jeżeli widzę, że coś się chwieje w tem seminaryum i ostatecznie ma być przeniesione do Kęt, pozwalam sobie postawić interpelację (to nie znaczy wezwanie do Rządu) tylko zapytanie — czy zamiast Białej nie byłoby lepsze Kęty, miasteczko bez napływu elementów szkodliwych!

**P. Gnoiński.** Wnoszę zamknięcie dyskusji.

**Marszałek.** Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Pozostają zapisani do głosu p. Tadeusz Cieński i p. Rotter.

**P. Tadeusz Cieński.** Ponieważ nie wiem czy sprawozdanie komisji przyjdzie na porządek dzienny, pozwalam sobie podnieść, że już tu podnoszono potrzebę założenia seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi i brak ukwalifikowanych nauczycieli. Więc już i z tego powodu jest seminaryum potrzebne. Gdy ze strony polskich i ruskich posłów to żądanie zostało zaznaczone, wnoszę więc aby dodać do 2-go wniosku komisji słowa „i jednego seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi.

**Marszałek.** Głos ma p. Rotter.

**P. Rotter.** Nie zamierzam przemawiać przeciw wezwaniu Rządu do zakładania seminaryów, jakkolwiek podzielam zapatrywanie p. Tomaszewskiego, że dopóty nie będzie wydatnej poprawy bytu nauczycieli, dopóki nie będzie chętnych. Bo twierdzić, że więcej seminaryów przysporzy więcej sił nauczycielskich, to tak, jakby ktoś sądził, że kupiwszy sobie większą kasę wertheimowską, będzie miał więcej pieniędzy. Najprzód więcej chętnych, a potem więcej seminaryów!

Nie jestem tedy przeciw założeniu seminaryów, tylko chcę dodać, że pierwsze miejsce należy się Białej.

Jeżeli delegacja наша we Wiedniu, która ma być emanacją Sejmu, poczuwa się do tego, że stoi na straży uchwał sejmowych, to powinna to w krótkim czasie na Rządzie wymódz. A gdyby się okazało, że z powodu opozycji Niemców bialskich, wola Sejmu idzie w niwecz, to należy się spytać, czy Biała leży w Galicyi, czy Galicya w Białej.

Dalej z uwagi na dostojność władz ustawodawczych chyba wynika, że uchwały Sejmu

stoją wyżej niż zapatrywania Rady miejskiej w Białej, a dopóki ktoś nie udowodni, że jest inaczej, dotąd Sejm na stanowisku swoich uchwał powinien pozostać silnie i nie może ustąpić woli Niemców białskich, choćby mieli za sobą i ministra Hartla. Szanuję go bardzo, jako człowieka najlepszej woli i światłego — a mimo, iż jest filologiem — bardzo, szerokiego pojęcia spraw społecznych, co do Białej jednak okazał się słabym i wola dwóch posłów niemieckich znaczyła u niego więcej, niż całej delegacji polskiej w Radzie państwa.

Na tem stanowisku tedy stojąc, proszę, aby do tej rezolucji dodać słowa: „a w pierwszym rzędzie w mieście Białej“. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Komisja budżetowa dlatego nie wymieniła miejsc, w których seminarya założone być mają, bo to przede wszystkim należy do komisji szkolnej, nie chciała też komisja budżetowa przesądzać uchwałom komisji szkolnej, wedle wniosków komisji szkolnej miało być seminaryum założone najpierw w Białej, potem w Starym Sączu a oprócz tego jedno seminaryum we wschodniej Galicyi było tym wnioskiem objęte.

Co się tyczy stanowiska Rządu w tej sprawie, ja zajmuję się tą sprawą w Wiedniu i znam wszystkie najdrobniejsze szczegóły, podnoszę też z przyjemnością, że Rząd krajowy zupełnie tu nie zawinił, zajął bowiem stanowisko zgodne z uchwałami Sejmu. A więc o jakiejś kompromitacji Rządu krajowego mowy być nie może.

Niestety żałuję, że stanowiska jakie Rząd centralny w tej sprawie zajął, w obronę brać nie mogę, gdyż zajął on stanowisko kunktatorskie, zwlekał w sprawie założenia tego seminaryum i dawał odpowiedzi wymijające.

Jeszcze przed wiadomościami o konferencji z posłem Mengerem, Rząd robił trudności i wahaniem się w sprawie seminaryum w Białej, zagwoździł w ogóle kwestyę powiększenia seminaryów w Galicyi.

Zdanie p. Rottera, jakoby tylko niski wymiar pensyi nauczycielskich był przyczyną braku nauczycieli, nie podzielam — jest to tylko jedna z przyczyn, drugą jest brak seminaryów, zwracam też uwagę p. Rottera na to, że łatwiej jest przecież ojcu posłać dziecko do seminaryum blisko, niż daleko i że nawet tam, gdzie pensye są znacznie wyższe, jest brak nauczycieli a że w Prusach, Saksonii i Bawaryi pragną zaradzić brakowi nau-

czycieli, bądź to ciągle powiększając liczbę seminaryów, bądź to przez otworzenie paralelnych klas.

Proszę policzyć ile tych seminaryów w ostatnich latach przybyło w wymienionych przezemnie krajach, a ile u nas.

Myszę, że p. Rotter zgodzi się, aby do wniosku tego dodać słowa: a mianowicie przede wszystkim na seminaryum w Białej, następnie w Starym Sączu i ażeby równocześnie przystąpił do założenia jednego seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi.

Zdaje mi się, że p. Rotter się na to zgodzi.

(P. Rotter. Zgadza się).

Również sędzę, że zgodzi się na to i p. Cieński.

(P. Cieński. Zgadza się).

**Marszałek.** Do faktycznego sprostowania ma głos p. ks. Stojalowski.

P. **Stojalowski.** Twierdzenie p. Kramarczyka, jakoby założenie seminaryum nauczycielskiego w Białej było niebezpieczne z tego powodu, że tam są socyalni-demokraci, nie jest o tyle słuszne, że socyalnymi demokratami w Białej są tylko Niemcy, Żydzi i niektórzy lutrzy, a cała ludność polska nasza jest chrześcijańsko ludową tak, że pisma socyalno demokratyczne, które tam wychodziły, tak jak i wszystkie socyalno-demokratyczne towarzystwa, upadły. A więc obawy, jakoby tam do seminaryum mogły wtargnąć idee socyalno-demokratyczne są niezasadnione.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

2. Sejm wzywa ponownie rząd do wstąpienia w budżet państwa na r. 1903 kredytu na jak najprędze zażalenie kilku nowych seminaryów w Galicyi a mianowicie przede wszystkim na seminaryum w Białej, następnie w Starym Sączu, i ażeby równocześnie przystąpił do założenia jednego seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Komisja wnosi:

Sejm odsyła do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1903.



Petycyje Sióstr dominikanek w Rawie Nr. 375/642, 240/478 o subwencję na rozszerzenie budynku szkoły żeńskiej w Rawie.

211/224 urzędu parafialnego obr. łącz. w Błozwi górnej i urzędu gminnego w Wołczy dolnej o zapomogę dla Służebniczek.

117/406 Zgromadzenie Sióstr Urszulanek w Kołomyi o subwencję na zapłacenie procentu od zaciągniętej pożyczki hipotecznej.

4/96 Sióstr Felicjanek z Uhnowa o subwencję na wygrzybienie budynku szkolnego.

197/435 Zgromadzenie PP. Kanoniczek w Krakowie o subwencję na utrzymanie szkoły.

56/169 Towarzystwo Ochronek w Samborze.

372/639 Sióstr Bazyliańek w Jaworowie o powiększenie subwencji na utrzymanie szkoły wydziałowej przy klasztorze w Jaworowie.

443/712 Zgromadzenie PP. Augustynek w Krakowie o podwyższenie subwencji.

168/392 Zgromadzenie Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, o stałą subwencję na utrzymanie szkoły.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Puzyna Roman.** Proszę o głos do petycji 117/406 Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Kołomyi.

**Marszałek.** Czy co do reszty odczytanych tu rezolucyj żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucje te prócz rezolucji tyczącej się petycji Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Kołomyi o subwencję na zapłacenie procentu od zaciągniętej pożyczki hipotecznej, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Głos ma p. Puzyna Roman.

**P. Puzyna Roman.** Wysoku Izbo! Siostry Urszulanki w Kołomyi wniosły w r. 1901 do Wysokiej Izby podanie o bezbrocentową pożyczkę 40.000 K. w 20 latach po 2.000 K. spłacalną.

Petycja ta została przekazana Wydziałowi krajowemu, który uchwalił przyznać po 300 K. rocznie, jeżeli Wysoka Izba inaczej nie uzna i przez lat 20 na umorzenie i oprocentowanie pożyczki w innej instytucji finansowej zaciągnąć się mającej.

Ze względu na to, iż rozpoczęta została budowa klasztoru, pozwolę sobie poprawkę, która brzmi:

„Zasiłek w kwocie 300 K. rocznie przez lat 20 na umorzenie zaciągnąć się mającej pożyczki dla zakładu wychowawczego w Kołomyi uchwała się począwszy od roku 1902 a nie od roku 1903 jak to w sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedziane.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca. Zwracam jednak przedtem uwagę, że na porządku dziennym nie jest sprawozdanie Wydziału krajowego, które przyznaje subwencję na r. 1903. tylko wniosek komisji na rok 1902.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Ja na to żądanie bym się zgodził, tylko zdaje mi się, że przychodzi ono za późno, bo te wydatki są uchwalone. Zgodziłbym się z tego powodu, że Wydział krajowy mówi, że w roku 1903 i tak tę pożyczkę wstawi, więc chodziłoby tylko o przyspieszenie o jeden rok. Żądanie to jest uzasadnione i Rada szkolna krajowa tej szkole jak najlepsze wystawiła świadectwo — żałuję tylko, że słuszne to żądanie przychodzi tak późno, gdy ta rubryka budżetu już uchwalona.

**Marszałek.** Kto przyjmuje rezolucję w brzmieniu proponowanym przez komisję a mianowicie:

Sejm odsyła do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1903 petycję

Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Kołomyi o subwencję na zapłacenie procentu od zaciągniętej pożyczki hipotecznej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Wobec tego odpada poprawka p. Puzyny Romana. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rubryki „dochody“.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. I. poz. 1—7. Odsetki od kapitałów 68.839 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. II. poz. 8—16. Dochody z dóbr, realności i innych praw 43.416 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. III. poz. 17 — 27. Dodatki  
2,815.704 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. IV. 28. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. VI. poz. 30. Taksy od spadków 95.000 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):  
Rubr. VIII. poz. 32. Dodatek z c. k. Skarbu państwa 109.886 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).  
Rubr. IX. poz. 33. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 3.570 K.

Suma dochodów 3,142.085 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

II. Sejm wstawia niedobór funduszu szkolnego w kwocie 6,700.802 do rubryk VII pozycyi 73. budżetu na r. 1902.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Sejm odsyła Petycyę 584/893 gminy Nowego Sącza.

646/736 Reprezentacyi gminy Zwertów,  
356/623 Zwierzchność gminy w Uściczku,

646/972 Wydziału Rady powiatowej w Husiatynie,

570/879 Gminy miasta Ropczyce,  
741/1099 Magistratu miasta Buczacza,  
687/1015 Gminy miasteczka Obertyn,  
52/165 Gminy miasta Grybowa,  
124/269 Gminy Kupienina,  
192/430 Gminy Maszkienic,  
293/431 Gminy Woli Dembińskiej,  
237/475 Gminy Kidałowic.

O znizeniu prestacyi szkolnych do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesyi Sejmowej.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Następuje rubr. VII. poz. 74.

Sprawozdanie komisji budżetowej o krajowym szkolnym funduszu emerytalny na r. 1902.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).  
I. Wys. Sejm uchwalić raczy zgodnie z praliminarzem Wydziału kraj. i Rady szkolnej kraj.

Wydatki.

Rubr. I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek 70.000 K.

Rubr. II. Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 510.000 K.

Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach 220.000 K.

Rubr. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 50.000 K.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pozgonne 30.000 K.

Rubr. VI. Zwroty wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek 1.600 K.

Rubr. VII. Koszta zarządu 100 K.

Rubr. VIII. Rozmaite wydatki —  
Suma wydatków 881.700 K.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę wydatków zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 2.680 K.

Rubr. II. Dodatki stałe z krajowego funduszu szkolnego 25.600 K.

Rubr. III. Zapisy i darowizny —

Rubr. IV. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich 50.870 K.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 150.000 K.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe, za czas służby przedetatowej 16.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite dochody —

Rubr. VIII. Zwroty z emerytur czasowych —

Rubr. IX. Zwroty z emerytur dożywotnich —

Rubr. X. Zwroty z pensyi wdów —

Rubr. XI. Zwroty z dodatków nawycho- nie dzieci —

Rubr. XII. Zwroty z odpraw i kwarta- łów pozgonnych —

Suma dochodów 245.150.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żą- da kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żą- da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozy- cję dochodów zechce rękę podnieść. (Wię- kszosc). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

II. Wysoki Sejm wstawia niedobór fun- duszu szkolnego krajowego emerytalnego w kwocie 636550K. do Rubryki VII pozycyi 74. budżetu na r. 1902.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żą- da kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żą- da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wię- kszosc). Jest przyjęty.

Z kolei następuje poz. 75 rubr. VII wydatków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Poz. 75. Sześciu członków Rady szkol- nej krajowej po 2.400 K. — 14.400 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żą- da kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żą- da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Sejm odsyła pet. 615/927 Koła Towa- rzystwa szkoły ludowej w Brzeżanach o sub- wencyę na rzecz korpusów wakacyjnych Wy- działowi kraj. do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żą- da kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żą- da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubr. VII. poz. 72, 76—82, 98—102, 104—112, 114—158.

Wydatki na cele wykształcenia i o- światy.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta): Komisya budżetowa przedstawia Wy- sokiemu Sejmowi do uchwały następujące wnioski w przedmiocie wydatków na cele wykształcenia i oświaty:

Poz. 72. Akademia umiejętności w Kra- kowie:

a) Zasiłek stały 52.000 K.

b) Zasiłek na badania historyczne w ar- chiwum watykańskim i innych, prowadzonych pod kierunkiem Dra Smolki (I. rata z trzech- chlecia 1901/2 r. do 1903/4 r. 4.000 K.

c) Na wydanie atlasu geologicznego 5.000 K.

Razem 61.000 K.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na badania historyczne w Archiwum watykańskim i innych, przyznaje się Aka- demii umiejętności w Krakowie na dalsze trzeciechlecie od 1091/2 do 1903/4 roczny za- siłek w kwocie 4.000 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycja do l. 109.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żą- da kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żą- da rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję i wniosek Komisji, zechce rękę pod- nieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 76. Zakład głuchoniemych we Lwowie:

a) na stypendya dla 85 wychowanków 20.400 K.

b) na utrzymanie zakładu 5.000 K.

c) na amortyzację pożyczki 36.000 K. zaciągniętej na budowę II. piętra przez Dy- rekcyę Zakładu, 3-cia rata amortyzacyjna (aż do pierwszego półrocza 1934) 1.990 K.

Razem 27.390 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żą- da kto głosu?

P. **Bojko.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Bojko.

P. **Bojko.** Powiadają o członkach Wy- sokiego Sejmu jak i Rady państwa, że mają być ojcami narodu. Czy żartem czy dopraw- dy? Ja sędzę że doprawdy tak ich nazy-

wają. Ze wszystkich też stron różnej kategorii ludzie i instytucje zwracają się do tych ojców narodu o pomoc a ci ojcowie w miarę swoich poglądów i funduszków, jakimi dysponują, zasilają tych ludzi i instytucje w miarę możliwości.

Są jednak istoty takie, które do tych ojców narodu głosem własnym odezwać się nie mogą, bo go niemają, a do tych istot należą nieszczęśliwi głuchoniemi. Jeśli los tych nieszczęśliwych istot jest dla nich samych straszny, to niemniej straszny jest dla tych, którzy muszą wychować takich ludzi, jakich im Opatrzność dała a również są nieszczęściem i dla tej gminy, w której się znajdują.

Dyrekcya tego zakładu pożytecznego, który jest we Lwowie, znajduje się rzeczywiście w opłakanem położeniu i lubo radaby z całego serca wszystkich tych nieszczęśliwych przytulić w tym zakładzie, jednak środkami, jakimi rozporządza, nie może tego uczynić. Proszę Panów, takich nieszczęśliwych istot jest ogółem 12.000 w całym kraju, a zakład może pomieścić zaledwie nie całe sto osób, reszta zaś żyje na swoje i na nieszczęście kraju, zapelniając przedewszystkiem często bardzo więzienia, albowiem nawet nie ma świadomości złego.

Wysoki Sejm nie zapomniał jednak i o tych, którzy głosu własnego nie mogą w swej obronie podnieść i datkami dość znacznymi przyczynia się co roku do ich utrzymania w zakładzie lwowskim. Jednak ten datek jest jeszcze tak mały, że należałoby i musimy pomyśleć, aby ten datek powiększyć ile możliwości i sam zakład powiększyć co prędzej. Składki bowiem, do których się ucieka biedna Dyrekcya, apelując do Rad powiatowych, okazały się bardzo niedosteczne i jakkolwiek kilka wydziałów rad powiatowych przyszło z pomocą nieznaczną, to jednak byłoby do życzenia, by świetne Rady powiatowe przychodziły temu nader pożytecznemu zakładowi w pomoc z większym wsparciem.

Z tych tedy powodów pozwolę sobie postawić małą poprawkę do tej pozycji i odnosze się do Wys. Izby z prośbą, iżby, jeżeli to możliwe, już w tegorocznym budżecie tę rubrykę powiększyć. Wiedząc zaś o tem, że ten budżet w bardzo ciasnych ramach się obraca radbym, aby Sejm przynajmniej przyjął taką rezolucję:

1) dotację na zakład głuchoniemych we Lwowie powiększa się obecnie jeszcze o 1200 koron.

Dalej apeluję do Wydziału krajowego aby 2) w roku 1903 dotację na ten zakład

podwyższył w budżecie krajowym przynajmniej o 2500 koron.

**Marszałek.** Kto popiera ten wniosek p. Bojki, zechce rękę podnieść.

(Dostateczna liczba) jest poparty.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**: Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**: Wysoki Sejmie! Co do pierwszego wniosku p. Bojki, muszę zostawić decyzję w tym względzie Wysokiej Izbie, czy chce jeszcze ze względu na istotnie bardzo wielką pożyteczność tego zakładu, tegoroczny niedobór jeszcze o tysiąc paraset koron powiększyć. Co do wniosku o podwyższenie dotacji w budżecie na rok 1903 z wyraźnem wskazaniem o jaką kwotę ma być podwyższonym, prosiłbym, aby p. Bojko zechciał poprzestać na tem, aby polecić Wydziałowi krajowemu dokładne rozpatrzenie potrzeb tego zakładu i wniesienie wniosku do przyszłego budżetu, jaki za stosowny uzna.

Ja sądzę, że takie podwyższanie poszczególnych pozycji budżetu, które nie mogły być co do swej nieodzownej potrzeby, ani przez Wydział krajowy, ani przez komisję zbadane, takie polecenie Wydziałowi krajowemu, aby już w budżecie na rok następny pewną ściśle określoną, ale niezupełnie jeszcze ściśle uzasadnioną, kwotę wyższą wstawiał, kępuje Wydział krajowy w układaniu budżetu na rok następny.

Mamy wszelką nadzieję, że budżet na rok 1903 przedstawi się wcale pomyślnie, jednak z tego, że mamy taką nadzieję, wcale nie wynika, aby bez pewnego zastrzeżenia przyjmować wnioski tego rodzaju, któreby były wejściem Sejmu na tę drogę, że takimi improwizowanymi, że tak powiem wnioskami, już budżet na rok 1903 z góry angażować. Gdyby był taki wniosek przez komisję postawiony, która rzecz dokładnie rozpatrzyła, tobym nie przeciw temu nie miał, w tym jednak wypadku proszę p. Bojkę, aby zechciał swą rezolucję w taki bardziej ogólny sposób sformułować, a mianowicie: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by sprawę podwyższenia subwencji dla zakładu głuchoniemych we Lwowie zbadał, i w tej sprawie Sejmowi przedłożył wnioski.

**P. Bojko.** Zgadzam się.

**Marszałek.** Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Pozwalam sobie przypomnieć, że w r. zeszłym pe-

tycę zakładu o podwyższenie subwencji, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku. Wyrazem badań, jest preliminarz tegoroczny, w którym Wydział krajowy już o 3000 Kor. podniósł subwencję roczną.

Otóż komisya budżetowa musi przyjąć, że kwota, którą Wydział krajowy wstawił w preliminarz, wynika ze ścisłego badania rzeczy przez Wydział krajowy. Komisya dalej iść nie mogła. O ile p. Bojko modyfikuje swój wniosek, ażeby Wydział krajowy zastanowił się, czyby nie należało subwencji powiększyć — nic bym przeciw temu nie miał, ale przeciw wnioskowi podwyższenia już w tym roku, oświadczyć się muszę.

**Marszałek.** P. Bojko postawił wniosek o 1200 K. wyższy. Sprawozdawca się sprzeciwia.

Kto jest za pozycją wyższą 28.250 K. zechce rękę podnieść (Mniejszość) Jest mniejszość. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Bojki.

Sprawozdawca P. Paszkowski (czyta):

Poleca się Wydziałowi kraj. by sprawę podwyższenia subwencji dla Zakładu głuchoniemych we Lwowie zbadał i w tej sprawie Sejmowi przedłożył wnioski.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta).

Poz. 77. Szkoła głuchoniemych Izaka Bardacha we Lwowie 800 K.

Tem samem załatwiona zostaje petycja do l. 858.

Poz. 78. Zakład ciemnych we Lwowie 6.000 K.

Zakład dla ciemnych we Lwowie wniósł do l. 102 petycję o podwyższenie subwencji krajowej do 10.000 K. Komisya budżetowa uznając wielką pożyteczność zakładu, proponuje podwyższenie subwencji do kwoty 6.000 K.

Poz. 79. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 2.000 K.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego jak w r. zeszłym.

Poz. 80. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie 2.000 K.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego jak w r. zeszłym. Tem samem załatwioną zostaje petycja do l. 997.

Poz. 81. Dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do dyspozycji Wydziału krajowego, po zasięgnięciu opinii Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich 4.000 K.

Tem samem załatwione zostają petycje do liczb 294, 451, 624, 653, 762, 734, 848, 849, 874, 930, 994, 998.

Poz. 81 a. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich z Austrii, na cele Towarzystwa i wydawnictwa jednorazowo 400 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycja do l. 625.

Poz. 82. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, XXIV rata umorzenia pożyczki 200.000 K. na budowę gmachu 14.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 77 do 82 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta)

Poz. 98. Na subwencję dla istniejących już internatów do rozporządzenia Wydziału krajow. w porozumieniu z Radą szkolną krajową 12.000 K

Poz. 99. Na budowę domów dla Internatów 40.000 K.

Tem samem załatwione zostają petycje l. 108, 210, 281, 290, 291, 462, 463, 464, 676, 703, 709, 713, 853, 854, 798.

Poz. 100. Dla internatu XX. Zmartwychwstańców we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego, jak w latach poprzednich 9.000 K.

Poz. 101. Ks. Siemaszki Kazimierza „Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców“ w Krakowie, jak w roku zeszłym 1.600 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycja do l. 710.

Poz. 102. a) na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 3.000 K.

b) na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 12.000 K. razem 15.000 K.

Pozycje powyższe 102 a) i b) do rozporządzenia Wydziału kraj. w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 98 do 102 zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Członek Wydziału kraj. P. Romanowicz, Proszę o głos pod względem formalnym.

**Marszałek.** Głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Zwracam uwagę, że rezolucya odnosi się do poz. 103, która jeszcze uchwaloną nie została.

**Marszałek.** Tak jest, p. Romanowicz ma słusność.

Przystępujemy do dalszych pozycji.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta).

Poz. 104. Dla fundacji „Macierz polska“ na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych (zgodnie z wnioskiem jak w latach poprzednich) 10.000 K.

Temsamem załatwiona została petycja do l. 862.

Poz. 105. Na stypendyum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyum w szkole operacyjnej (jak w latach poprzednich) 1.000 K.

Poz. 106. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego, jak w roku zeszłym 3.000 K.

Temsamem załatwioną zostaje petycja do l. 168.

Poz. 107. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego, zgodnie z preliminarzem 3.000 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycja do l. 913.

Poz. 108. Dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000 K.

Zgodnie z wnioskiem jak w roku zeszłym.

Tem samem załatwione zostają petycje do liczb: 195, 213, 481, 513, 526, 620, 702, 795, 836, 937, 975, 1038, 1106, 1126.

Poz. 109. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały 400 K.

Zgodnie z wnioskiem jak w roku zeszłym.

Poz. 110. Tenże na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia (jak w r. z.) 400 K.

Poz. 111. Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, na wydawnictwo biblioteki politechnicznej, IX. rata z subwencji 10.000 K. rozłożonej na lat 10., w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 16. lutego 1894 roku 1.000 K.

Poz. 112. Wydawnictwo dziełek ludowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego (jak w latach ubiegłych) 2.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 104 do 112 zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta).

Poz. 114. Zasiłek dla czasopisma „Szkoła“ 1.000 K.

Poz. 115. Zasiłek dla czasopisma „Muzeum“ 2.000 K.

Poz. 116. Zasiłek dla czasopisma „Kosmos“ 800 K.

Tem samem załatwione zostają petycje do l. 487, 720.

Poz. 117. Zasiłek dla ruskiej gazety „Uczytel“ do rozporządzalności Wydziału krajowego 1.000 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycja do l. 30.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 114—117, zechce rękę podnieść. (Większość. Są przyjęte.

Następuje poz. 118.

P. Mogilnicki. Proszu o hołos.

P. Cielecki. Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Mogilnicki ma głos.

P. Mogilnicki. Pry tej pozycji jest rezolucya komisji, szczo sia ne uwzhladniaje petycyu Proświty o wypłatu subwencyi za r. 1901. Może Exc. Marszałok zwołył otwerty debatu zarazom nad rezolucyjeju, do kotroj proszu o hołos.

**Marszałek.** P. Cielecki żąda głosu do pozycji czy do rezolucyi?

P. Cielecki. Do samej pozycji.

**Marszałek.** W takim razie pierwszy głos ma r. Cielecki.

P. Cielecki. Szanowni Panowie! My zwykle nie lubimy słuhać tego, czegobyśmy słyseć nie chcieli.

Ale wedle mego zapatrywania, rzecz trzeba rozpatrzeć, żebyśmy jasno wiedzieli jak sprawy stoją. Pan Poseł Korol powiedział wczoraj, żeby sobie życzył, byśmy wszyscy znali język ruski. Jabym pragnął tego bardzo, bo gdybyśmy wszyscy w tej Wysokiej Izbie po rusku dobrze umieli i troszkę się zajęli dziennikarstwem ruskiem i pewnymi

ruchami, jakie mają miejsce i jakie nas otaczają, to mielibyśmy jasny pogląd na sprawy bardzo ważne i te stosunki, które nas otaczają, na ten ruch i te agitacje, które gwałtownie i coraz bardziej się wzmagają. Wśród tych czynnym czynnikiem niestety jest „Proświta“, która bardzo na nasze społeczeństwo w pewnym kierunku ujemnie oddziałuje. (Okrzyki niezadowolenia ze strony ław ruskich). Jestto nie tylko wydawnictwo dzieł ludowych, ale także towarzystwo literacko polityczne, zakładające „krużki“, których jest 816 i 1333 biblioteczek.

Przeczytajcie panowie starannie sprawozdanie dep. II., w którym Wydział krajowy wskazał tendencje niektórych wydawnictw.

Żywo mi w pamięci utwiły słowa charakterystyczne niektórych panów posłów ruskich, powiedziane podczas dyskusji grudniowej.

Lachom Wisła, a nam Dniester. Tradycje narodowe to jest kozaczyzna, a jeżeli nasze postulaty nie będą tu przyjęte, to się odwołamy do ludu. Proszę Panów, ja śmiem twierdzić, że tradycje kozackie nie są tradycjami tego kraju, one były i są tradycjami Ukrainy, ale nigdy Rusi Czerwonej.

I tu te tradycje są naruszane systematycznie i nie bez pewnej głębszej myśli, nie bez myśli wrogiej, która chce rozdzielić jedność i bratnią zgodę między obiema narodowościami. A w tej agitacji i w tem działaniu „Proświta“, śmiem twierdzić, prym wiedzie.

Proszę Panów, tu są wyjątki przetłumaczone w sprawozdaniu Wydziału krajowego. (Czyta).

„A w toku swego opowiadania autor przy każdej sposobności objawia tendencje wprost wrogie, nietylko dla narodowości polskiej, ale także dla unii kościelnej, którą zestawia razem i traktuje na równi z pańszczyzną, przeciwstawiając unii „naszu rusku prawosławnu wiru“.

Podnosi hasło, wydane przez Chmielnickiego, aby „prohnaty Lachiw, paniw i żydiw“ aż po za San. Stwierdzam naprzód, że jestto przedewszystkiem fakt pod względem historycznym zupełnie kłamliwy, bo Chmielnicki nigdy nie wzywał Rusinów aż po San i za czasów Chmielnickiego nikt tu o żadnych ruchach przeciw narodowi polskiemu nie wiedział. Więc systematycznie przenosi się tu owe wrogiej tendencji do kraju tradycje, które, zaznaczam, tradycjami tego kraju nigdy nie były. Ja nie przeczę, żeby Ruś nie była Rusią, ale wtedy, kiedy Chmielnicki, upojony swoimi niespodzianymi sukcesami,

stał pod Zamościem i kiedy mu się zdawało że Rzeczypospolitej będzie prawa dyktował, to żądał całej Rusi dla siebie, ale określał tę Ruś wyraźnie po Horyń, a Horyń płynie na Wołyniu. W tem jest dowód najlepszy, jakie to są tradycje Galicyi dzisiejszej a dawnej Rusi czerwonej i jakie tradycje przenieść tu chce dziennikarstwo ruskie, ziejące nienawiścią ku nam. W tej robocie, jak już to powiedziałem, prym wiedzie „Proświta“. Panowie! My na to obojętnie spoglądać nie powinniśmy!

Mając Kółka rolnicze także na Rusi, pragnąłem mieć jakieś pisma ruskie w naszych czytelnich i udałem się do jednego bardzo zacnego, poważnego i prawego księdza ruskiego, prosząc go, aby mi wskazał pisma, których kierunek byłby dobry, t. j. przemawiający za jednością i spójnością obu narodów, w tym kraju zamieszkałych. Po głębszym namyśle odpowiedział mi ten prawy ksiądz, niestety nie mogę prezesowi żadnego pisma takiego ruskiego polecić, bo muszę otwarcie powiedzieć, że wszystkie zieją przeciw wam nienanawiścią.

Proszę Panów, to jest rzecz przykra bardzo i bolesna i nie powinniśmy zachować się wobec takich objawów obojętnie, nie powinniśmy oczu na to zamykać, ale powinniśmy dobrze wiedzieć, jak rzeczy stoją. Właściwie należałoby zupełnie tej „Proświcie“ nie dopomagać i nietylko przejść do porządku dziennego nad zaległą subwencją, ale należałoby i na przyszłość to samo uczynić, bo proszę Panów, te wszystkie zastrzeżenia, które miały miejsce tu w tej Wys. Izbie, do żadnego wyniku nie doprowadziły.

Mnie się zdaje, w r. 1898 pozwoliłem sobie w tej Wysokiej Izbie odczytać kilka ustępów z ówczesnych wydawnictw „Proświty“. Wtedy interweniował Najprzewieleb. Biskup Czechowicz zapewne w nadziei, że uda mu się to zło usunąć i wydawnictwa „Proświty“ na inną drogę sprowadzić. Wiemy jednak niestety, że to się nie udało. Proszę Panów, my dalej w tym kierunku iść nie powinniśmy i nie możemy.

Jeżeli pragniemy pomyślności dla tego kraju, pomyślności i dobra dla obu narodów, ten kraj zamieszkujących, to powinniśmy jasno patrzeć co się naokoło nas dzieje i stanowczo potępić wszelkie działanie, które jest wrogie miłości i zgodzie obu bratnich narodów (Żywe oklaski z ław polskich.)

Proszę Panów, padły tu słowa z ław ruskich, że my działamy wrogo przeciwko Wam Panowie. Otóż ja muszę zaznaczyć, że nigdy jeszcze żadnego wrogiego nieprzyjaznego słowa przeciwko narodowości ruskiej tu ze strony polskiej nie słyszałem. Niestety —

Panowie wybaczycie, ale to Wy zrywacie z nami. Będąc wybranym posłem z miejszych posiadłości i to tak przez Rusinów jak Polaków, muszę potępić to wszystko, co rozdziela te dwa narody i wzywa je do walki między sobą, bo to wszystko, jest przeciwne dobru tych narodów. A jak te walki zaślepiają, to najlepszy dowód proszę Panów, że jak była mowa o tych rzekomych prześladowaniach Rusinów, to jeden z Was Panowie, mąż prawy zresztą i dobry prawnik, chciał odsądzić włościan, z krwi i kości Polaków, od posiadania własnej kaplicy, od używania, polskiej książki do modlenia, mowy ojczystej w domu. Jestto najlepszym dowodem, do czego te walki prowadzą, skoro nawet mąż tak prawy i dobry prawnik, zatracił w tej walce poczucie prawa i sprawiedliwości.

Otóż zwracam uwagę Wys. Izby na ten stan rzeczy, jakim on jest i apeluję do Was Szanowni Posłowie Rusini, którzy macie wpływ na dziennikarstwo ruskie i całą tę wrogą agitację, która coraz większe przybiera rozmiary, abyście wystąpili w roli prawdziwie szlachetnych przedstawicieli swego narodu i jeżeli chcecie, jak sami twierdzicie, zgody i jedności, to okażcie to nie tylko w słowie, lecz także w czynie i starajcie się o to, aby ta agitacja, przyczyniająca się do niezgody i rozdziału, ustała a nastąpiły inne stosunki oddziałujące w kierunku zgodnego życia i harmonijnego działania obu bratnich narodów, czego z pewnością my wszyscy najgoręcej pragniemy (Oklaski).

**Marszałek.** Głos ma p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Wysoka Pałato! Zabyrający hołos pry sej pozycyi, proszu Panów o posłuch i robiu uważnymy, szczo ne budu howoryw o riczach powsiudnych, kotory peretrawlujut sia w sim Sojmi rik riczno; ne budu zajmaw sia lychoju administracyjeju, starostamy, komisariamy, wijtamy i pr. bo to wse ne widosyt sia do tych czasiw, do kotrvch moja promowa widnosyt sia — ale zhadaju o takich momentach z żytia mynuwszoho, kotryi sut dla was natury szcze dražlywszoh.

Staju tutki nyni jako advocatus rei, to jest obżaławanoho, jako recznyk towarystwa, kotore od 30 lit bez pererwy jest prynahidno predmetom dyskusyi w sej Pałati i kotre pobyraje na swoi kulturni i ekonomiczni ciłi i na szyrenie tychże pewny zasoby wid Sojmu, wzhladno kraju. Toż z ohladu na totu obstawynu, jak dalsze na obstawynu, szczo pracia Prošwity i jeji znaczenie dla Rusy ne koncze wsim panam widome — proszu panów o chwytku terpeływosty.

Każu, budu recznykom tow. Prošwity, a z seho mymochit' wywiazuje sia potreba

badaj po korotci istoryju Prošwity naczerknuty. I jak nebud' ne chotiwbym Pałaty dowhymy wywodamy tomyty, a z druhoj strony chtoby nawit słowa moji były wymownijši jak kołysznych Demosteniw ta Ciceroniw, abo jakych nebud' siohoczasnych sławnozwistnych oratoriw, rezultat i chosen dla nas Rusyniw wse bude nijakij; decyzyja Wasza nam z hory zwisna i ja spowniaju obowiazok suprotwy naroda i sprawy samoji bez ohladu na wyślidki.

Nasz narod Panowe, wyjszow z czasiw obsolutystycznych, jak mnohi innyi, nekonieczno pidhotowlenyj do żytia w swobodni i uczasty w żytiu konstytucyjnym; a na se złożyło sia moho faktoriw, z kotrych hołownyj toj, szczo pid uprawoju poperednoju w zahali o rozwoju narodnim ne było besidny, a dalsze i toj czynnyk z wnutrisznoho naszoho ustroju wypływajuszeczyj, szczo z pid mnohosotlituoho panowania waszoho nad namy, my wyjszły obozwiczeni, iz takich peredowych ludej, kotriby w derżawi jak nasza, mohły buty pokłykani do zabyrania wydatnijszoho i znacnijszoho hołosu w uprawi. Perewertni, kołyszni naszi wolmoži w małodusznosty, a radsze bezcharakternosty swojej perejšzły dawno w wasz tabor i jak u takich apostatiw zwyczajno buwaje, szcze bilše jak koronni waszi, nad narodom, z kotroho wyjszły, zhnuszczały sia. Łyszyw sia pop i chłop! Z hodom perehodom rozwywaješ ruch meży mirianamy i my w protiahu 15 lit wytworyły z pomiž sebe intyligenciu rusku, tak szczo około 1867 r. była horstka uczyteliw gimnazialnych i innyh mirian z pownoju samošwidonosteju historycznych tradycij, stojacych na zdorowim grunty narodnim. Ale sły zwažyt sia, szczo inteligencja, jako zowsim zawysymo w tych resortach, w kotorych praciowała wid tak zwanoho ducha času ne dawała poruky, szczo ostoit pry prapori narodnim, lude dobroj woli začały sia ohladaty, czyby ne možna sotworyty lipszoh orhanizacyi, szczo by nam dała poczyn i wyhlad na lipszu buduczništ. Takim motywom rukowodiacyjš, zasnowały ony toto towarystwo Prošwitu w hrudniu 1868 r. Jak sama nazwa jasno i ne dwoznaczno wykazuje, ciłoju towarystwa było, szyrenie prošwity w narodi, to jest w najwyžszych werstwach ruskoj suspilnosty podawały zdorowij neporocznoj korm narodowy, pid-dwyhnenie naroda ne łysz na punkti kulturnim, ale także paralelno z sym i na toczci ekonomicznij, bo zwistno, szczo odno z druhyh ide w najstyslijszoh pari i stojit w najblyžszoh zwiazu, do toho wziałaš Prošwita, abo za pomociju żywoho tepłoho słowa, abo wydawaniem ta szyreniem miž narodom popularnych knyžoczok. O tim teplim żywym słowi ne mohło mnoho buty besidy, bo było za



mało ludej, kotriby jak apostoły piszły miż narid, natomist wydawanie popularnych knyżoczok okazałos i praktycznijszym i bilsze chosennym. Narod z wdiakoju poczaw hornutyś do proświty bo pobacztyw, szczo dobri lude chotiat zniaty zneho zasłonu temnoty i wywesty jeho na świt. Naj nikomu ne zdajet sia, szczo se towarystwo, o ktorim možna z pohordoju i nenawystiju widzywaty sia, jak to nyny zrobyw p. Cielecki (Brawo i oklaski posłów ruskich).

(P. Bohaczewski. Hańba!)

Taki hołosy wże tu buły, bo koły p. Cielecki każe, szczo towarystwo szyryt tendencyi nezhody, to poperednyk jeho, a takij sam jak win przyatelj narodu ruskoho, pokijnyj Polanowskij, skazał swoho czasu, szczo Proświta szyryt schizmu. Odno w druhe łož, aże takymy sredstwamy i prawdamy wy wse protyw nas wojuwały, a i teper wojujete. Taku riez ja jeśm uprawnnyj w imeny ciłoho naroda z pohordoju refutowaty i toje czyniu. (Brawo.)

P. Bohaczewski: Hańba.

Teper chocz u koroteńko wyskazaty jakoji wahoty i znaczinia kulturnoho, ne łysz dla naroda ruskoho bezposeredno, aże poseredno dla derżawy buło, jest i bude Towarystwo Proświta.

Panowe! W perszoj fazi żytia Proświty ne buło szcze ruskych knyżok szkilnych, choť buły wże ruski szkoły. Do kohoż władsty szkilny udawałyś, szczo b postaraw sia o toje? — do nikoho inszoho jak do Proświty i ja pamiataju jak w r. 1871 za staraniem pok. Juliana Ławrowskoho, buwszoho tohdi wicemarszałka toho Sojmu, wid Sojmu perszyj raz na wydawnyctwo tych knyżok szkilnych, dostało towarystwo Proświta 2,000 guld. Na cil wydawcyctwa tych knyżok wyznaczyw Wydił Proświty 1.500 guld. Zdawało sia odnakoż, szczo ne bude ludej, kotri zaniałyby sia ułożeniem tych knyżok; — znajszły sia, a jaki tyi knyżky buły, to możete Panowe z toho maty miru, szczo koły knyżky buły czeraz włast szkilnu aprobowani, ministerstwo oświty zajawyło, szczo tak czestnu i rewnu praci u ta trud uznaje i remuneracyju bere na sebe.

W tych czasach ne buło uprawnno pysowni ruskoho jazyka na Uhrach. W dorozidypłomatycznej udalo sia uhorskie ministerstwo do Proświty, jako do jednoho areopagu, szczo by riszyw, jak sia pysaty powynno. I Proświta dała wskaziwki, za kotorymy na Uhvah ustałena zistała na jakis czas pysownia fonetyczna. To buła druha faza żytia Proświty. Pid koneć tij fazy bratia naszyi z za kordonu, kotoryi tohda ne mały prawa na

ridnim jazyci proświszczatyś zajawyły Proświti, szczo ony pryczyniat sia do wsich kosztiw wydawnyctwa, a szczo by im wilno buło z neho korystaty. I znou Proświta widnesłaś do ministerstwa prosiwiszczenia w Petersburgu, czy pozwołył na toje. A jak nebud' po dowszym czasi, nadijszła widpowid widmowna, ne puskajuca knyżok małoruskym jazykem pysanych, to odnakoż wydyte z seho, szczo braty moji w czyśli 20 milioniw spiznały wartist wydawnyctw i wseho starania dołożył, aby łysz mohły korystaty z toho, szczo Proświta tworyt.

Opisła Proświta zmiłyła statut, bo wydiła, szczo ne łysz wydawnyctwom knyżok mohła by znesty wiko temnoty, aże treba wziaty sia do pidnesenia narodu na punkti ekonomicznim. Za przywołaniem otżeż władsty odpowidnoj, statut został zminenyj, a radsze rozszyrenyj w tim napriami, szczo Proświta ma je prawu urzadzowaty zhromadzenia, a na nych podawaty narodowy wykłady z nywy hospodarzoj, ma je prawu w miru fondiw spomahaty poodynokich ludej, czy seła, czy to zernom na zasiw, czy szczo pamy, czy w innyj sposib. A w kińcy w ostatnich czasach rozszyreno statut w tim napriami, że Proświta ma je prawu pry czytalniach zakładaty kramnicy, zsypp zboża itp.

Jak Proświta hospedaruje, možna piznaty z toho, szczo teper ma je 1140 czytalni, 21 filii powitowych i welyczezne czyślo, bo kilkanajciat tysiaczyj człeniw, kotre to zbilszajeś na czyślo nenastanno.

Proświta po prawi zwołuje zbory i wicza proswitni hospodarski, z rameny swoho i własnym kosztom wysyła je fachowoho czołowika, kotryj wid czasu do czasu w riżnych mistcewostiach pouczaje narid o mołoczarstwi, rilnictwi i proczych.

I dla takoj to Proświty widmo wyw Wydił krajewyj uchwałoju swojeju wypłatu przyznanoj subwencyji za tanoj rik tj. rik 1901 w kwoti 3000 zł. wzhladno 6000 kor.

Musymo chotiaj pokorotci pryhlanutyś genezi toj widmowy.

Jak wże wyssze zhadano pobyrage Proświta wid 32 lit subwencyju krajowu choť baczyłyśmo, szczo protiwo toho pidnosyłyś hołosy zajilosty i szowinizmu.

W r. 1897. koły pryjszła toczka, subwencyja dla Proświty, pid obradu, riszyw Sojm, szczo by sprawu wypłaty jej poruczty Wydiłowy krajewomu, odnak z tym zastoroženiem, jesly Proświta bude swoji wydawnyctwa pysaty w prawopysy fonetycznoj.

Pomynaju obstawyny, szczo Sojm wdaw sia tut w neswoju riez, bo sprawa prawopysy

jest sprawoju nauki, a ne polityki, administracyji, abo czoho ynszoho; stało sia i my majuczy na oci ważnijszi ciły Proświty, proty w toji newłastywoj ingerencyji Sojmu ne pidno-syjy zamitiw.

Uchwałoju z dnia 3. maja 1900 porisztyw Sojm, szczo by Wydił krajewyj łysze w takim razi wypłaczuwaw subwencyju Proświti, jesły Proświta peredłożył jemu, Wydiłowy krajewomu wsi swoi wydania. Wydił krajewyj wsi ti wydania rozslidył i oświdczył, szczo w nijakoj knyżoczci ne ma nijakoj worożoj tendencyi.

Jesłyby odnak choćby w odnoj knyżoczci buła ta pochybka, to choćby wsi ynshi knyżoczky były bezdohanni, należył subwencyju widmowaty. I tak Wydił krajewyj pryderżajuczyszia toji postanowy Sojmu, uchwałoju swoju postawyw wnesenie na newypłaczenie „Proświti“ toj subwencyi za rik 1901, bo w swom sprawozdaniu każe tak: Jesły JE. p. Marszałok pozwołył, widczytajuł toj ustup zisprawozdania Wydiłu krajewoho. (Czyta). W knyżoczci zatytułowanj „Ruś, Ukraina i Moskowszczyzna“ predstavljaje awtor historju wid najdawnijszych czasiw aż do najnowszych. Hołownoju tendencyjeju autora, na szczo zresztoju sam tytuł knyżki wskazuje — zdaje sia buty protywstawienie Rusy — Rosyi i wykazanie nesumninoho wproczim fakta, szczo narid ruskij jest narodom wid rosyjskoho widruhnym. W toku odnakowoż swoho opowidania autor pry každoj nahodi objawljaje tendencyju priamo worożu ne łysze dla narodnocy polskoji ałe takoż dla unii cerkownoj, kotru zistawljaje razem i traktuje na riwny z pańszczyznoju, protywo stawljajuczyszia nasz ruskij prawosławnu wiru, pidno-syt hasło wydane czerez Chmelnyckoho, aby prohnaty Lachiw, Jezuitiw ta żydiw aż po San riku, hajdamaczyni z r. 1768, nadaje znaczinie ruchu narodnoho a hersztiw hajdamackych, Żelezniaka i Gontu, predstavljaje jako boriw za prawa narodowi Rusyniw, o rizny humanskij, w kotrij jak każe hajdamaky wyrizały 40 tysiacz paniw i żydiw — zhaduje mymochodom, jakby o zwyčajnim epizodi wojennim, ne nachodiaczy słowa osudu dla popownenych tam żorstko-szej i nasylstw. W ostatnij czasty traktuje o czasach najnowijszych predstavljaje autor zasłuhu Dragomanowa dla narodu ruskoho i solidaryzuje sia w powni z jeho propaganduju antisuspilnoju, pidnosiaczyszia szczo za pry-mirom Dragomanowa mołodiż rusko-ukrainska poczała hołosyty, szczo należył zmiraty do toho, aby wytwority nezawysymu rusko-ukrainsku derżawu, deby nasz roboczij lud, se je chłopy i robotnyki mały wsiu uprawu i wsiu włast' w swoich rukach. W rekapi-

tulacyi wreszti stwerdżaje szczo narid ruskij w Hałyczyni i na Bukowyni staje do borby z czużynciami i ich pomoczykami żydami, aby zdobuty nazad swoju ne swoju zemlu.

Suprotyw takich ustupiw, mistiaczych sia w tij knyżoczci ne mih Wydił krajewyj, zwiazanij pokłykanymy uchwałamy W. Sojmu, wsich Wydawnycstw „Proświty“ uznaty za pożyteczni i zmuszenyj buw subwencyji Tow. „Proświta“ na rik 1901. widmowaty“.

Jak baczyte Panowe z toho wsioho, sut to riczy duże cikawi takoż i dla Was i przyznajete meni racyu, jesłym na poczatk mojej promowy zapraszaw Was do wysłuchania toho, szczo skažu.

Taki riczy trafajut sia dijstwo chyba raz na 32 lit! — Toż treba ich po zmocy wirno obhoworyty, ałe z ohladu na obszynnist materyi po możnocy jak najkorotsze ju zibraty.

Zasterihaju sobi z hory, szczo poruszuczyszia kwestyji historycznoej natury, opruś łysze na pohladach najwyznatnijszych w tim napriami znatokiw; swoho niczoho ne dodam, szczo by w deczim ne popasty w supericznist z faktamy i ne wyklykuwały opislia nepotribnoj dyskusyi. Dalsze, że historyja z ohladu na podiji tut poruszycyś majuczyszia, może maty i maje szczo najmensze dwostronnu ocinku; bo inaksze na tii podije zadywlujeteś wy, a inaksze hlady mo; pohlady nasz možu buty zowsim supereczni. W kincy nauka ne spyt, ne darmuje; łeda chwyla może widkryjut lude jakiś nowi žereła mohuczyszia kinuty zowsim nowe switło na neodnu kwestyju historycznu.

Ałe z druhoj storony jesły Wy Panowe, jako trybunał majete po dokładnoj rozwazi wydaty swoje „condemno“ abo swoje libero, musymo bodaj korotkij obraz predstavycy pered oczy waszi z toho, szczo fachowi lude o tim pysały. Boż za se, szczo inkriminowana knyżoczka zakluczaje w sobi ustupy historyczni, mnymo ne tak jak by powynni buty predstavłeni, szczo ona zwertajuczyszia do mynuwszocy, szczyrt pleminnu nenawyśł — widmawljajeś proświti pidmohy — bo ona siu knyżoczku aprobowała, i jesły dijstno tii inkriminowani ustupy nezhidni z prawdoju, należył ich osudyty, słyże zasnowani ony na prawdi, to choćby zmist ich buw wam zowsim ne przyjemnyj, prawda zistane prawdoju i nijaka konfiskata jeji ne zmynit ni ne ubje, a tohdy inkriminowani ustupy, jako prawdy-wi, wilni stanut wid napastnych zakydiw.

Sut tut meży namy i fachowi ludy a i takij czołowik, kotrij nedawno tomu py-

saw sam historyju polsku, de obszyrno rozwo dyt sia o nim i hajdamaczyni (Ekscelencya Bobrzyński) a pozajak w toj sprawi i dawno i teper bohato sia pysało, toż ja Panowe z samoj cikawosty i z obowiazku jako oboroncia sprawy, staraw sia zapiznaty z tim, szczo o toj sprawi napysano i zadla toho perewiwjem studyjum takich autoriw, kotri po dumci znatokiw sprawu siu najbezzstoronnijsze rozswitlujut. Autoriw traktujuczych wykluczno o sprawi unii i żereła, z kotrych ony swoju widomist czerpały, jak dnewnyk sojmu lublińskoho.

Otże moi Panowe, reasumuju wsio, szczom z dawniyszych dił czytaw i szczom ad hoc prestudiuwaw, wyskazuju pohlad, na szczo Wy wsi Panowe zhodyty sia musyte, szczo unia lublińska ne jest aktom doraznym, aktom odnoj chwyli, ale aktom pryhotowluwanym czerez szczo najmensze dwa stolitia. A z seho wychodyt koniecznyj logicznyj wysnowok, szczo musilo komuś duze na sej unii zależaty, skoro czerez tak dowhyj czas na jeji zakluczenie nastawaw, i szczo musiw chtoś duze poważno jeji zakluczeniu opyraty sia, szczo aż dwista lit trewały perehowory i pidhotowlenia. Tymy, kotri do unii perły, kotri duze żywotnyj interes w jeji zakluczeniu mały, były waszi predki, Polaky; tymy szczo unii bojałyś, szczo wydiły w nej atentat na swoju samostijnist, były naszi predki Rusyny, a wzhladno predstavyteli tohdisznoho wełykoho kniżestwa łytowsko-ruskoho!

Na se wsi zhodytyś musymo, bo se dyktuje logiczna koniecznist, tohdy koły predki waszi zmarhani czy to wniszlymy wijnamy, czy to wnutrisznym rozstrojem, dla skriplenia sył swojich protiahały łakomu ruku po smacznyj szmat łytowsko-ruskoj derżawy, prawobużnyj jeji susid wywoqyw do nej swoi prawa, ta łyż zawysiło wid toho, chto koho perechytryt ta wyperedyt; i w tim treba Waszym predkam przyznaty wyższyśt, zumiłyšte sprawno pochodyty koło diła i dawno wamy požadana unja a radsze incorporatia zistała na waszu koryst' a naszu szkodou dwerszena.

Peredowsim odnakoż i jesły jest prawdoju nezbytoju, szczo dijstno czerez 2 stolitia unja pidhotowuwała sia, to takož muszu riszuczno zastereczy sia, budtoby inkryminowana knyżoczka traktuwała o unji cerkownij; atżez sama data t. j. r. 1569 ukazuje na te, szczo besida tut o unii politycznoj; a jak nebud' do zakluczenia toj unii wużyły waszi predki wiry, jako duze sylnoho sredstwa, jak nebud' dla wyższosty katołyckoj wiry, kotru Welmożi łytowsko-ruski rado mały prynymaty, ożyż i narodnosty i samostijnosty swojej rado mały wyrikatys, jak nebud' dalsze zi

wseho szczo napysane można dowilni robyty sobi wysnowky, to wsez taky sumlinno ricz traktujuczy, ne można skazaty, szczo besida w inkryminowanij knyżoczci o unii cerkownij, łyż o unii politycznij. Zwiaż odnoji z druhoju daśt sia konkluduwaty, ale riszajuczym jest se, szczo autor chotiw perewesty, czy dokazaty i szczo dijstno perewiw. Otżez z ohladu na datu historycznu, z ohladu na ciłyj zmist knyżoczki, prawlaczoj o naślidkach unii, z ohladu wreszti na wyskazaanj autorom pohlad na buduczczynu, muszu zamit, szczo do charakteru unii riszuczno widperty.

(P. Bohaczewski. Słuchajte)!

Pokorystajus w hołownij miri zamitkamy pro historyju wełykoho kniażestwa łytowsko-ruskoho, w kotrim to studjum autor pokłykuje sia znou w dnewnyk sojmu lublińskoho. I powidaje tam tak, szczo koły ostatoczno zjichały sia na toj sojm korol, senatory i zemstwa polski a z łytowskoj storony biskupy, kasztelany, kniazi i koły waszi predki zaczały horiazco dobywatys koniecznoho sprecyzowania usłowyn i pidpysanie zajawy (deklaracyji), pomirkuwały łytowsko-ruski welmożi, szczo im hrozyt i nijakym sposobom do paktiw prystupyty ne chotily.

Ony bażały złuki na osnowi, jednosty i bratnoi lubowy — chotily zaderzaty pytomu uprawu w swoich zemlach, na szczo znou Polaky zhodytyś ne chotily. Ony wyskazuwałyś riszuczno, szczo unia, jakoj chotiat Polaky, ne jest włastywo unia ale „incorporatio et annexatio“ subjectio ad regem et regnum; ony bo predwydżuwały, szczo zanosyt sia na okonecznu utratu samostijnosty, a w ślid za tym na piddaństwo polskomu elementowy.

Opyrałyś jak mohły, a Polaky pobaczywszy siu opirnist, użyły majestatu korołiwskoho. Korol odżez wmawlaw w Rusyniw ta łytwyniw, szczo dowerszytyś majucze diło z wyzsze, wid Boha jemu objawlene, szczo czerez uniju wsi try narody stanut duze muhuczyny; stamut hriznymi dla wostoka i zapadu, szczo zaporuczaje ruskim ta łytowskim welmożam ti powni swobody i pr. i pr. łytwa i Ruś ne mohła majestatowy operatyś, a szczo vse taky hładkym słowam i rożewym obicankam ne wiryły — predstavyteli tych dwoch krajiw pewnoji noczy w marti 1569 z toho sojmu utikły.

Wydno z seho, jak wże w tych czasach znały sia lude na wartosty obicianok z ust polskich wychodiaczych, koły naszi predki, jak mohły wid mny mohoho braterstwa i lubowy widchreszczowałyś.

Utecza welmoż. łytewsko-ruskych ne spynyła waszych predkiw w dowerszeniu roz-

poczatoho diła; Łytwu—Ruś zasudżeno „in contumaciam“ na bratniu lubow riwnosty i riszeno perewesty diło do kińcia principi, koły le chcesz to musysz!

Zaraz że na pidstawi dewizy „riwni z riwnymy sylni z sylnymy“ doradżuwano korolewy, szczo aby zaprosyw na Ruś — Łytwu Tatariw, aby sobi troszki pohulały a z seji: zapadnoji storony, mały wpasty z pospołytym ruszeniem.

Tak howoryt historyk, pokłykujuczij sia na protokoły Sojmu lubelskoho. Korol odnak skazał szczo szcze możlywe obijty sia bez drastycznych srectw i udał sia sam na Łytwu hłaskaty utekszych welmoż. I dijstno polityczno i mudro udało sia to zrobyty.

Korol widobraw wid welmoż prysiahu na wirnist i piddaństwo, zwilnyw ich z syły swojej władsty wid prysiahy swomu narodowy złożenoj a małoduszni pany jak Roman Sanguszko, Matyszka i ynni ľehko ustupały aby ľysz uderzatyś pry tyłuľach ta włastyju nad słabym narodom. Na źal każe historyk, perwomy w ustupczywosty poteperisznomu w chrumijadi buły ruski przedstawyteli.

Prawda Majestat kazaw szczo wsiaka włast odeź i jeho pochožo wyszsa to jest wid Boha i po takych i tym podobnych argumentach ruski-łytowski Pany piddawałyś, ponowlajuczij prošby swoimy predkami i nymy samymy mnohokratno pidnoszenu.

„Proszymo Waszu królewsku Miłost' aby Panowe Polaky ne mały toji źadosty, aby toji państwo nasze do Waszoji miłosty otczynoje było uniżono i prywłaszczono.“ Kazano szczo tak ne jest i ne bude, ale potomu inaksze sia stało.

Rozchodyt sia teper jaki to naślidky prynesło zawedenie uniji weľykomu kniaźestwu a potom potomkach tych, z kotrym Uniu robleno. Z tym czasom samastijnist toho kniaźestwo ustała, zaraz inkorporowano Podlisie, Wołyń i kijewsku zemlu i to wże sia wid Polszczy ne widľuczilo.

W pamiatnykach znajdujemo ślidy, jak szlachta peresała sia na zemli litowsko ruski i zabyrała ich w swoju włast.

Z upadkom samoistnocy nastaje szczo raz bilsza animitacya ruskych welmoż ta bojar z polszczynoju a ne tiabľa ich tuda tak duże sławńena kultura wasza, ľysz własna ich bezľychnist nacyonalna i ochota ľehkoho hulaszczoho źytia. Ne zľuczeni, ale faktyczno chytroszczamy i hrozoju pidbyti, źyjemo z wamy dosy a jak tota mnyma zľuka nam wypała, na se możby korotko widpowisty: „hlań na sebe bude z tebe.“

Tuť miħbym podobno perejty wsi krywdy, jaki moi towarzyszy pidnosyły i jaki na źal zowsim bezuspisno pidnosiat sia tuť koźdoho roku — ale to darma robota, bo skutku ne wydno — wy nawit' posľuchu upriamo daty ne choczete.

Skažu korotko. Obrachujmo sia i zobaczymo do czoho wy nas zaweły. Koły was tuť wataha 140 ludej, nas prypustyły horstoczku neznacznu. I dosźło do toho, szczo narid czysťom maje waszomu riwnyj, pid dewizoju wilni z wilnymi a riwni z riwnymy, ne maje swojej reprezentacyi. Wy wsi kaźete, szczo naturalnym opikunom dla narodu ruskoho jeste, to zwolteź meni tomu ne ľysz sprotywytyt sia, ale w deczim sprawu rozjaśnyty.

My stojmo w interesach naszych zowsim dyjаметralno z wamy. Rozumiju szczo toj narid buwby wam potribnyj, koľyby zajszła na was pro waszu dawnu witeczynu jaka hadka, to tohdy zdałyby sia wam zdorowi i kremczni pľeczy ruski, ale szczo by to nastupyło, musiwby toj mij narid wyreczyt sia swojej tradycyi i obowiazku i przyjmyt wse wasze, musiwby mysľty i widczuwaty razem z namy i maty spilni z wamy ideały a wtohdi dopomihby opuszczeniu możlywych waszych idej widrodźenia, czoho poki szczo hirsz satany boitsia, tak ne bude!

Meni sia zdaje szczo budu waszym i naszym recznykom, jesľy skažu, szczo czas najwyźszyj, aby ľuda nam z oczej spała. Ti amory ti nenastanni zapewniowania o braterskoj lubowy zyczľywosty do nas i pr., prysiaj Bohu, na nycz sia ne przydadut, my mamy ynszi, swoji ideały. Koły ciocia Telimena naki ała sia Tadeuszowy z myľosteju, a moľodyj chľopeć ne mih sia staroj panny spekaty, skazaw „ja jestem tobie wdźięczny, ale nie podobna, się żenić, kochajmy się, ale tak z osobna.“ Kochajmo sia i my tak samo a tak toju dorohoju dalsze zajdemo.

O skilko odeź skazano w broszurci „Proświty“ szczo Unia nam niczoho dobroho ne prynesła, to wyskaz toj okazuje sia prawdywym, to zdajeś przyńajete.

A jak sia se komu ne podobaje, to nechaj sia postaraje, szczo by ne pysano o tim, szczo buło zľoho, abo szczo by teperisznymy uczynkamy zmazaty sumni karty historji. Tohdy ne budemo kazaty, szczo unia stała sia pańszczynoju. Ale poki szcze naroda, chot'by popularnymy wydaniamy baľamutyty ne wilno, tak samo jak hodi faľszuwaty fakty historyczni, sľybyśmo wskazujuczij na was, chotily naszomu narodowy skazaty: „Se ne Pany, kotri dyktujut wam prawa, ale lude, kotri na pidstawi dewizy“ riwni z riwnymy a wilni z wilnymi, z wamy wsim dobrom di-

liat' sia; to skazut' meni na se: breszesz; bo seho czejze pro nas na wydno.

Może buty szczo słowa, szczo unia riwnaje sia pańszczyńi, sut' za ostri, bo naszoj bidi my sami mnoho wynni, odnak jest i mnoho prawdy.

Perechodžu teper do szcze drastycznij-szoho ustupu, do hajdamacyzny.

(Głosy zniechęcenia.)

Ze wzgladu szczo odzywajut sia hołosy, szczo panowe posły sut' spioncy i szczo my praciujemo 11. hodyn na deń, stawljaju wnesenie na pererwanie dyskusyi do zautra z tym zastereżeniem, szczo bym szcze kilka sliw mih skazaty.

**Marszałek.** Stosując się do życzenia Izby, posiedzenie zamykam. Jest wniosek nagły p. Szajera, proszę o odczytanie jego.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

Wniosek nagły

posła Szajera i towarzyszy.

Powiat rzeszowsko-strzyżowski położony jest w kotlinie, a przez wytrzebiecie lasów narażony jest na często powtarzające się gradobicia. Od lat 10 nie było wypadku, aby cały szereg mieszkańców wiejskich nie był nawiedzony gradem.

Już te corocznie powtarzające się kłęski wyniszczyły ludność rolniczą. Na dobitkę ztego w tym roku powiat rzeszowsko-strzyżowski wskutek wiadomej kłęski długotwałej ulewy, pozostaje dotychczas pod wodą, która niema gdzie spłynąć. Kartofie zgniły, siana tak samo, wobec czego ludność powiatu jest zagrożoną niedostatkiem.

Dlatego stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Przy rozdzielaniu subwencji dla dotkniętych powodzią, uwzględniony ma być również powiat strzyżowski-rzeszowski.

Wnioskodawca

Szajer wr.

Stojałowski, Skołyżewski, Cielecki, Mazikiewicz, Barwiński, Zd. Skrzyński, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Korol, R. Puzyna, Staruch, Glidziuk, Szponder, Bohaczewski.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szajer.

(Głosy: tylko krótko!)

**P. Szajer.** Powiat rzeszowski od lat prawie 10 rok rocznie nawiedzany jest gradobiciem, powodzią i tp. szkodami elementarnymi. W tym roku prawie od 5 tygodni stoi pod wodą, w polu nic nie zrobione, ziemniaki nie obrobione w trzech częściach już zgniły, siana i konicz nie wyrżnięte i niewykszone, tak że o zbiorach mowy nie ma. W dobrach posła barona Brunickiego w Słocinie, skąd i ja jestem, pszenica na zdrenowanych polach leży pofalowana i tylko białą słomę widać. Mnie samemu wygniły ziemniaki zasiane 14 korcami. Ze wszystkich stron dochodzą skargi i gdy widziałem się ze starostą radził mi, abym żądał ratunku i subwencji dla powiatu. To czyniąc, proszę pod względem formalnym odesłać mój wniosek do Wydziału krajowego.

**Marszałek.** Przed głosowaniem nad wnioskiem p. Szajera zmuszony jestem skonstatować że jest brak kompletu, wobec tego postawię ten wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Następne posiedzenie odbędzie się jutro tj. w piątek 11. lipca o godzinie 9. z rana z następującym porządkiem dziennym (czyta).

1. Sprawozdanie Wydziału kraj. o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Surochowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych od mostu na rzece Szkle.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Wybór jednego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

3. Wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

4. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancji kraju za wkładki.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

7. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie petycji Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie z względu na udzielenia gwarancji kraju dla pożyczki 40.000 K. na hipotekę realności pod l. 11. w Krowodrzy zaciągnąć się mającej.

Sprawozdawca poseł Stan. Badeni.

9. Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie petycji konsorcjum starającego się o doprowadzenie do skutku budowy kolei Lwów—Podhajce.

Sprawozdawca poseł Vivien.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Wincenty Kraiński.

11. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek niemogących pracować, lub potrzebujących chwilowego schronienia i opieki.

Sprawozdawca poseł Paszkowski.

12. Sprawozdanie komisji solnej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie krajowej sprzedaży soli i o wniosku pp. Moysy i Zaleskiego w sprawach solnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu dla pożyczki 50.000 K. przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

14. Sprawozdanie komisji wodnej z punktu 8. i 9. wniosku posła Kozłowskiego w sprawie utworzenia oddziału hydrotechnicznego i rozszerzenia budynków Lwowskiej szkoły politechnicznej.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

15. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie petycji gminy Zakopane o gwarancję kraju dla pożyczki 400.000 K. na inwestycje.

Sprawozdawca poseł Badeni.

16. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego (krajowe szkoły zawodowe i warsztaty instrukcyjne).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

17. Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o wniosku posła Kozłowskiego przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych.

Sprawozdawca poseł Paygert.

**P. Zdzisław Tarnowski.** Proszę o głos do porządku dziennego.

**Marszałek.** Głos ma p. Zdzisław Tarnowski.

**P. Zdzisław Tarnowski.** Proszę p. Marszałka, aby raczył sprawozdanie komisji drogowej w sprawie udzielonej w zeszłym roku uchwałą sejmową koncesji na pobór opłat mytniczych gminie Nadbrzezie. Nie chodzi tu tylko o gminę Nadbrzezie ale o powagę uchwały sejmowej, która była naruszona przez Rząd i o powagę ustaw krajowych, które nie są wykonane przez Rząd i w sposób nieodpowiedni są stosowane. Jestto więc sprawa ważna, którą Sejm powinien przed rozejściem się załatwić.

**Marszałek.** Sprawę tę umieszczę jako ostatni punkt odczytanego tu porządku dziennego.

Posiedzenie zamykam.

*Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 25. w nocy.*